ROK 1843.

pod względem

oświaty, przemysłu i wypadków czasowych.

TOM IV.

POZNAŃ.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spółki.

1843.

IMPRIMATUR.

Czwalina, Cenzor.

Poznań, dnia 20. Września 1843.

KILKA MYŚLI O EKLEKTYZMIE.

Jedynym przedmiotem, mogącym zająć myślącego człowieka, jest pojmowanie postępu — bo za jego pojmowaniem idzie jego byt w czynie, idzie sam postęp. Tu pośredniość i bezpośredniość, oznaczają stopień zajęcia, jaki ma każdy przedmiot w obliczu myślącego człowieka; bo podobnie jak budownika parowéj machiny, bezpośredni jéj skład więcéj, niż pośrednio do przedmiotu potrzebne prawdy matematyki, lub niższéj mechaniki obchodzą, — tak każdego więcéj pojęcie myślowe rozwijania się ludzkości zajmuje, niż pojęcie mowoznawstwa, lub znajomość piśmiennictw dawno zamarłych wieków, choć te naukowe przedmioty są pomocniczemi, do wyrobienia samodzielnego, naukowego pojęcia rozwijania się Ludzkości. Mówiąc o postępie, szczególniéj, lecz nie wyłącznie, mamy na myśli postęp społeczny ludzkości. Z konarów Postępu, dziedzina postępu ludzkości jest bowiem najważniejszą, lecz nie jedyną, — nie ona więc wyłącznie w wymówieniu olbrzymiego wyrazu, ma być mianą na względzie. Owszem, postęp, jest prawem, jest życiem wszystkiego, cokolwiek jest; Byt i Postęp, są dwa pojęcia nierozdzielne, a jako takie jednoznaczne. Byt bowiem, jest ostatecznym zarodem wszystkiego, — doczegokolwiek myśl się nasza zwróci, — musi w przedmiocie rozwagi swéj uznać Byt, — bo o tém, co niejest, bezwzględnie myślić nie można. Byt sam w sobie bez oznaczeń, zupełnie abstrakcyjnie, najogólniéj, — byt bez przedmiotu, któryby był —

pojmować można, choć niemożna pojąć, przedmiotu bez Bytu. Ostatecznym zarodem, ostatecznëm pojęciem wszystkiego jest więc Byt. Byt przez to samo, że jest, ma cel, — bo być, istnieć bez żadnego celu, jest bezmyślnością, nierozumem. Byt nie ma jednak celu zewnątrz siebie, lecz sam sobie jest celem, — inaczéj niemiałby właściwie, ani celu, bo byłby środkiem do czegoś, ani niebyłby właściwie Bytem, bo bezrozumnëm jest pojęcie Bytu, niemającego celu, będącego środkiem czegoś. Byt będąc sam sobie celem, musi się rozwijać, postępuje, bo, — gdyby jego celem był stan, jeden, nierozwijający się, stały, — cel ten, byłby spełnionym, a zatém Byt, nie miałby już celu i powodu istnienia, boby już swój cel spełnił, — a więc nie byłby Bytem. Prawem więc istnienia bytu jest postęp. Postęp jest, bliżéj go oznaczając, rozwojem, bo Byt, — postępując, jest zawsze sam sobą, — bliżéj postęp jest życiem, bo życie jest tylko rozwojem pierwotnego stanu jakiéj bądź istoty, a rozwój zawsze jest jednakim, różnica jedynie możliwa tutaj jest ta, że jedne byty mają samowiedzę jasną, przyrody rozwoju, czyli życia swego (człowiek); inne mają wiedze o bycie rozwoju życia, niewiedząc o jego prawach, nie pojmując go (zwierzęta); inne, niewiedząc nawet, że ulegają tym prawom, że rozwijają się, są więc bezwiednemi (materya, z różnemi odcieniami, np. rośliny, układ ciał nieba, pojedyńcze ciała i massy, jak woda, skały, warstwy ziemi i t. d.) Jeszcze bliżéj oznaczając rozwój, życie, czyli postęp, powiemy, że on jest twórczością; bo byt, sam siebie i z siebie tworzy, gdyż inaczéj, gdyby postęp Bytu, obcy byt sprawiał, lub obcy żywioł np. jakie powszechne prawo, wtenczas byt nie byłby sam sobie celem, lecz narzędziem innego Bytu, lub owego powszechnego prawa; byłby rozwijany, a nie miałby rozwoju, byłby poruszany, a niemiałby życia, byłby coraz inaczéj choćby i myślowo postaciowany, a niemiałby postępu. Pojęcie Bytu jako Twórczości, jest najwyższém stanowiskiem, do jakiego dochodzimy. Jest ono ściśle logicznëm następstwem pojęć poprzednich Bytu, jako myśli

u Hegla i bytu, jako Czynu, u Cieszkowskiego,*) a obejmuje cały ogrom pojęć wszystkiego, pojęć postępu i filozofii przez to samo.

Chociaż pojęcie bytu i Postępu jako Tworczości zdaje się być usprawiedliwione, treściwym, abstrakcyjnym wywodem naszym — popiera prawdziwość pojęcia tego i symptom ducha Czasu i bieg następstw tego pojęcia. I tak spółcześnie z wyrażeniem myśli naszéj o Twórczości**) i niezależnie od tego wyrażenia, jeden z najgłębszych i pełen genialnych myśli Pisarz, (wczém odwołujemy się do jego samego świadectwa i potwierdzenia prawdy przytoczenia naszego) — Autor dzieła „Filozofia Ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa" podał prześliczne rzeczy, rozwijające ideę Twórczości, jako Bytu i jako Postępu***). Co do następstw: te zmieniają radykalnie pojęcia

---

*) Ostrzegamy, iż wiemy o tém dobrze, że znany z pism w obcéj mowie ogłoszonych p. August Cieszkowski, nic nieuczynił więcéj dla Filozofii stanowiska czynu, jak to, iż wyrzekł jéj nazwę: Philosophie der That, aleć i to jest wiele, aleć i to nie czyni, aby — to stanowisko miało być mniéj ważném, aby miało mieć mniéj prawdy.

**) W roku 42. — w przeglądzie naukowym — w krytyce, Filozofii sztuk pięknych Karola Libelta, następnie w roku 43., w przeglądzie naukowym także w Lutym, Marcu i Kwietniu, w art. Samorodna filozofia Polska, — Rzuty o wychowaniu — Stanowisko Przyszłości filozofii, a w Czerwcu i Lipcu, przez Autora filozofii ekonomii materyalnéj, w art. Tworczość jako Byt: Myślę, więc jestem — tworzę, więc jestem. — W Tygodniku literackim w artykule: Pomysł do wiedzy Umnictwa i Tworczość w żywocie społeczności.

***) Autor Filozofii ekonomii materyalnéj, choć późniéj od nas, zupełnie samoistnie, niekiedy samoistniéj, lepiéj od nas, jednak jeszcze, jak sądzimy, nie zupełnie filozoficznie rozwija pojęcie Twórczości; stał on się jednak założycielem zupełnie nowéj uczelni, bo nowego stanowiska w filozofii, czy to jednémbędzie z naszem, wzajemne rozwinięcie się odpowiednych pomysłów, przyszłość, tylko stanowczo odpowiedzieć może. Nie sądzimy, abyśmy mieli w tém zasługę, lecz pewni jesteśmy, że stanowisko przez nas wskazane, stanowisko Twórczości, jest prawdziwém, już przez to, że je genialny autor Filozofii ekonom. mat. przyjął, poparł.

spółeczne do dziśdniowych filozofii — bo czysto ludowe, na równości, spólności, braterstwa i wolności oparte wprowadza zasady, stanowisko Twórczości, żądając, aby każdemu danem było według zdolności, a każdéj zdolności według jéj dzieł, — odrzucając jednak papizm Saint-Simonowski, a Ludową braterskość wprowadzając, w czém różnica główna tego stanowiska od Heglizmu, który cierpi złe spółeczne istniejące, a przez to nie zostaje doprowadzonym do swych ostatecznych wypadków. — Pojęcie dziejów także w tém stanowisku zupełnie nowe, bo rozdział epok dziejowych ludzkości, na epokę Ludów wschodnich, Grecko-Rzymską i Chrześciańską, w któréj dwa podokresy do Reformacyi i do Rewolucyi Francuzkiéj, już przebieżone, a trzeci stanowi przyszłość, jest nowym i ma korzyść, że nietylko dziedzinę Dziejów, lecz Dziedziny Filozofii, Nauk, Pojęć spółecznych i Sztuk — obejmuje. Sztukom pięknym czyli Umnictwu, jako dziedzinie swobodnego rozwoju ludzkiéj Twórczości, nieporównalnie od dotychczasowych filozofii, wyższe naznacza wspomnione stanowisko miejsce, a Wiarę uważa za odnogę filozofii, którą podziela, według stanowisk wierzenia, czyli przedczuwania (wszelka wiara i stanowisko filozofii wschodu), myślenia (stanowisko filozofii Greckiéj) i wiedzenia (Filozofia od Chrystusa, mająca epoki do reformacyi, czyli do Deskarta i Spinozy i do Szellinga, a ogniwo Stanowiska przyszłości, Heglizm, Filozofia Czynu). *) W dziedzinach innych, zmiany podobne sprawia

*) To pojęcie epoki rozwoju ludzkości wyjaśnić pragniemy. Uważamy, że epoka Ludów wschodnich, Indyi, Chin, Egiptu, miała odrębne sobie właściwe dzieje, Filozofią, Okres właściwy układu religii, pojęć spółecznych, naukowych, nakoniec Umnictwa, czyli sztuk pięknych; podobnież epoka, którą nazywamy grecko-rzymską, a która obejmuje głównie Hebrejczyków, stanowiących przejście od Ludów wschodnich do Greków, daléj Greków i Rzymian — podobnie epoka Chrześcian. W téj Wiara doszła najwyższego stopnia możliwego rozwinięcia. Filozofia straciwszy swój charakter wierzący, marzący u ludów wschodnich i myślenia, głównie myślenia przedmiotowego, który miała we filozofii greckiéj — doprowadziła w biegu rozwinięcia swego, osta-

nowe stanowisko, a mianowicie w dziedzinie przyrody, pojęcie materyi, którą nieuważa bynajmniéj za różną od ducha, lecz wprost materyą i ducha uważa za różne stanowiska, bezwiedne i samowiedne rozwinięcie Bytu; materya ma postęp, o którym niewie, duch ma postęp, o którym wie — i w dziedzinie pojęcia Wszechbytu, gdzie kwestyę dziś żywotną Wiedzy — Osobowości, wysnuwa z założenia, że jeden Byt jest wszystkiem, a różne jego znaczenia, szczegóły, według różnych stopni rozwinięcia są i ciągle się zmieniają, przechodząc w coraz wyższe rozwinięcie.

O ile pojęcie Bytu i postępu jako twórczości, będąc wprowadzeniem nowego stanowiska w filozofią, jest żywotném dla nauki, nie do nas sądzić należy, w naszém przekonaniu jest ono prawdziwém, a ważném, bo dotyka pojęcia Postępu i wszelkiego ogólnego i Postępu ludzkości. Kategorye, raczéj stanowiska postępu uznaję w owéj troistéj,

---

tnie do ostatecznego kresu, a sama stała się wiedzącą, więc już nie Miłością Wiedzy, lecz Wiedzą. Rozwijanie się filozofii szło wprost odpowiednio, rozwijaniu się innych żywiołow ludzkości. — Spółcześnie z nowszém pojęciem wiary przez reformacyą i filozofia od początku Chrześciaństwa Scholastyczna, na wiedzące myślenie od Deskarta zamieniła się i znów z Schellingiem, Heglem i szkołą Hegla, pierwsze ogniwo, trzeciego podokresu od Chrystusa zawiązała, — spółcześnie z nowém pojęciem Wiary, wysnutem przez rewolucyą francuzką, — spółcześnie z ruchem pojęć spółecznych, naukowych i wielką ideą, trzecim dziejowym podokresem, od téj rewolucyi poczynającym się, — jak podobnie i reformacya i Deskarta myślenie współczesne było zakończeniu pierwszego dziejowego podokresu epoki Chrześciańskiéj, w którym na przemian — Państwo rzymskie, (Cesarstwo niepodzielne, daléj podzielone na wschodnie i zachodnie, nakoniec napływ ludów północy) Włochy i Niemcy grę dziejowego postępu przedstawiają, jak w drugim podokresie Hiszpania, Anglia i Francya ruch idei postępu dziejowego reprezentują. Umnictwo też zgodnie uorganizowany ma postęp dziejowy i tak poezya będąc naprzód trubadorską, daléj czysto narodową Włoską, zakończyła pierwszy podokres bytu swego w chrześciaństwie, wybłyśnieniem wkrótce po czasie reformacyi, w pełni życia Hiszpańskiéj poezyi. W drugim zaś podokresie jaśniała, w Anglii (Szekspir), we Francyi (Corneille, Rasine, Voltaire), nakoniec w Niem-

Heglowskiéj zasadzie zaprzeczenia, strojności (harmonii), bo proste pojęcie postępu żąda, aby z zarodu, z ogniska idei, ta rozlała się w pełnię Bytu, a w przejściu od zarodowości do rozwinięcia zupełnego, Byt musi z konieczności widocznéj z siebie, przejść przez stan pośredni; bo inaczéj musiałby czynić przeskok; ten stan jest z założenia już zupełnie sprzecznym ze stanem zarodowości, bo inaczéj, gdyby miał choć cząstkę zarodowości, z niego Byt do stanu pełni życia przejśćby niemógł. W stanie pełni rozwinięcia Byt musi łączyć w sobie dwa stany poprzednie sobie zupełnie sprzeczne, bo zawsze będąc sam sobą, gdyby wyłączył, będąc w pełni rozwinięcia, który z ostatecznych biegunów swoich, który ze sprzecznych stanów, jakie w biegu rozwoju przybrał, niebyłby ani właściwie samym sobą, ani w pełni rozwinięcia, boby całości swéj niemiał w sobie. W takim pojęciu Postępu, jako Twórczości, w jego jednoznaczności z bytem, więc pojęcie go jako prawa i przyrody wszystkie-

---

czech, gdzie znowu w Göthym i Szyllerze spółcześnie prawie z rewolucyą francuzką, owym końcem zeszłego (drugiego), początkiem dzisiejszego (trzeciego) podokresu naszéj epoki zakończyła się. Każdy z podokresów przedstawia w sobie i w każdym ze swoich poddziałów organizm, zupełny myślowy. Prawda ta jest zupełną, choć w uchwyceniu tego organizmu mogą zajść błędy, owszem te są prawie nie do uniknienia, jak np. mylnie zdawało nam się z razu, że epoka obecna na dwie ubiegła podepoki, od czasów Chrystusa do Karóla W., i od tego do rewolucyi, istotnie zaś, jakeśmy teraz wskazali, rzecz się ma inaczéj. Podobnie pobłądziliśmy zrazu w uchwyceniu organizmu filozofii niemieckiéj; która przedstawia — Zakończenie podokresu drugiego — Leibnitz — Kant, i początek podokresu trzeciego Hegel, jako więc jednostka ma ona troistość, jako zakończenie podokresu drugiego mają także, bo przybywa do niéj Böhme, nienależący jeszcze do nowszego ruchu filozofii niemieckiéj, osobną (od Leibnitza) troistą jednostkę składającego, ma nakoniec filozofia niemiecka troistość myślową, w szczegółach stanowisk, bo Leibnitz przedstawia postacie, Leibnitz, Wolf, Szkoła przejścia. Kant zaś, Jakobi, Kant, Fichte; Hegel nakoniec, Schelling, Hegel, Szkoła Hegla, a nadto i trzeci podokres obecnéj epoki filozofii przedstawia myślowości w troistości stanowisk: Heglizmu, stanowiska Czynu i stanowiska Twórczości.

go, ważném jest nader wskazanie miejsca przynależącego się eklektyczności i odkreślenia w ogóle eklektyzmu, albowiem eklektyzm jest ważnym czynnikiem w biegu postępu, jest czynnikiem, z którym się spotykamy wszędzie i co chwila. Pojęcie eklektyzmu wprawdzie, nienależy bezpośrednio do pojęcia Postępu (w najogólniejszém znaczeniu), lecz bez wyrobienia o nim pojęcia, i postępu snadno a jasno niepodobna w pojęciu rozwinąć, bo eklektyzm wszędzie się znachodzi, a wszędzie wadzi; ku rozwinięciu więc pojęcia eklektyzmu, a przeto i pośrednio uważając pojęcia Postępu, rzucamy kilka myśli, których związek z wszechogółem, myśli ze stanowiskiem Ludzkości i ogólnego postępu, chcieliśmy w poprzednich słowach wysnuć, a odkreślić stanowisko, z jakiego chcemy zapatrywać się na Eklektyzm.

W najogólniejszém odkreśleniu postęp jest starciem się sprzecznych żywiołów, które przez walkę ze sobą i odpowiednią przewagę jednych nad drugiemi, układają się w organizm i są postępem, życiem, dla tego tylko, że ciągle z coraz nowemi pierwiastkami tę walkę powtarzają. W podobném starciu wszystko jest organiczne, jednak jest jedno stanowisko, z założenia wykluczające wszelką organiczność, a przybierające za piętno swoję mechaniczność. Tém stanowiskiem jest Eklektyzm. Jakoż eklektyzm gromadzi, zbliża do siebie mechanicznie, kładzie obok siebie żywioły zupełnie obce, a kładzie je tylko mechanicznie obok siebie, to jest tak, że pozostają bez działania wzajemnego i koniecznego na siebie, są więc sobie obojętnemi i obcemi.

Takie nagromadzenie obcych i obojętnie położonych żywiołów jest istnym chaosem, zamięszaniem, odmętem, w którym zupełna szczegółów bezwładność, więc martwota, śmierć, obojętność, panują. Wśród walki postępowéj żywiołów, eklektyzm jest sam spokojnym, obojętnym, jednak się od walki niewyłącza i przeszkadza jéj, bo gromadząc obustronne sprzecznych stanowisk żywioły, niedozwala im prędko dojść do ich ostatecznych wypadków, niedozwala

więc prawdzie wybłysnąć. W pojęciu bardziéj odkreśloném, bardziéj szczegółowém, np. postępu Ludzkości, eklektyzm jest wybieraniem; z każdego stanowiska wybiera to, co mu się zdaje być dobrem, jak w dziedzinie umysłowéj zdań i zasad zupełnie obcych i niezależnych, bezzwiązkowych, gromadzi stosy, staje w pośrodku spierających się żywiołów, modyfikuje je swoją wyborczością ich cząstek, zaćmiewa obie strony, tamując ich walkę, ale on sam nic zgoła wydać nie może, bo już z samego założenia, że wybiera obce sobie żywioły wynika, że ich spoić, a cóż dopiero w organizm zlać niemoże; więc jako kwiatki uszczknione na tysiącznych krzewiach, obok siebie związawszy, chce im nadać życie, gdy im je odjął zerwaniem ich; więc zasady czcze z założenia, pełnemi zarodów mieni: martwość, bezwładność, za życie i ruch, mechaniczne obok położenia, za organiczną harmonią podaje.

Przez eklektyzm zasady, powiedzieliśmy, opóźniają swe dojście do ostatecznych wypadków swych, a więc szkodzą sobie, sprzyjając eklektyzmowi. Jakoż w walce żywiołów, zasad, dojście do ostatecznych wypadków zasady, wyrokuje o jéj zwycięstwie, lub pognębieniu; im w walce jedno lub drugie prędzéj nastąpi, tém lepiéj, tém tór postępu prędszy, tém prawda daléj posunięta. Walczące zasady, których każdéj przekonaniem jest że zwycięży, winny mieć interes, w prędkiém dojściu do ostatecznych swych wypadków, więc do zadecydowania się zwycięstwa; temu przeszkadza eklektyzm, bo sprzeczności, walczących żywiołów modyfikuje, a modyfikacya istoty tamować musi, pełnią jéj rozwoju — mimo to, w biegu postępu Eklektyzm, nie jest i być niemoże niepotrzebnym; to, że istnieje, świadczy o konieczności jego bytu, tę więc wysnuć nam potrzeba. Z góry twierdzimy.

Eklektyzm istnieje tylko na to, aby większe wytężenie sił postępowego żywiołu sprawił, który musi i przeciw sprzecznéj sobie zasadzie i przeciw zabijającéj wszelką potęgę niedołężności, którą jest eklektyzm, walczyć, a to wytężenie sił jest, jako kamień próbierczy żywotnéj siły po-

stępowego żywiołu. Tak odjemną konieczność istnienia Eklektyzmu podajemy, bo innéj mieć nie może, gdyż będąc pasożytem, zbieraniną tego, co inni wydali, niemoże nic samodzielnego wydać, a przecież skoro jest, już musi mieć konieczność istnienia; tu więc musi konieczność jego istnienia odnosić się do walki idei postępowéj z ideją wsteczną. Chociaż więc Eklektyzm jest koniecznym, chociaż istnieje, należy go wszelkiemi siłami usuwać, bo on wszystko słabi, a z samego założenia istności swéj, wyłącza wszelką samodzielność i tamuje ją — szkodzi każdemu stanowisku, a żyjąc obcemi żywiołami, pasożyt nic z siebie wydać nie może, bo niegodzi żywiołów, nie w życie je organiczne składa, lecz bezwładnemi czyni. Pasożytność, istność z założenia niemogąca być samoistną, bo tylko zbieraniną będąca obcych żywiołów, owszem niemogąca znieść żadnéj samoistności, niedaje się niczém usprawiedliwić; opinija więc eklektyczna w jakiéjkolwiek dziedzinie, jeśli pod nią chytrość wsteczności się niekryje, musi mieć koniecznie za główne znamię niedołężność i słabość. Daje się jednak przypuścić i byt eklektyzmu, bronionego przez swych wyznawców tém, że mienią go odbiciem treści ostatniéj chwili postępu, niby daguerotypem ostatniéj chwili życia ludzkości. Niejest tém jednak bynajmniéj Eklektyzm. Summa bowiem osiągnionego postępu, jaką jest każda ostatnia chwila postępu, jest samodzielną, czem niemoże być eklektyzm,—jest organizmem żywiołów postępu, eklektyzm niemoże nim być,—jest nakoniec ostatecznym wypadkiem dotychczasowych usiłowań ludzkości; ostateczny zaś wypadek i eklektyzm, to niemogące istnieć obok siebie pojęcia, bo wszelki wypadek ostateczny, z góry przez eklektyzm jest wykluczonym — dochodzący do jakiego bądź ostatniego wypadku eklektyzm, przestałby chyba być samym sobą, stałby się drzeniem.

Eklektyzm jawi się jeszcze pod postacią Bezbarwności, choć forma tego jawienia się głównie w literaturze ma miejsce — ponieważ jednak Bezbarwność jest jednym z żywotnych żywiołów eklektyzmu, owszem jest w pewnych razach jednoznaczną z nim, tu więc podchodzi pod uwagę

naszę. Odkreślając bezbarwność, musimy jéj postacie, jako obojętne nagromadzenie sprzecznych żywiołów, jako bezsilność, jako modyfikacyą sprzeczności w sobie rozważyć, jednak jak najźwięźléj, jak najtreściwiéj tylko. Mechaniczność, odrębność eklektyzmu odbija się głównie w pierwszym konarze Bezbarwności, w drugim już świadomość nieudolności swojéj, przy braku siły do jéj zniesienia; w trzecim umyślne rzucanie się w eklektyzm, w błędzie, że to stanowisko musi sprawić postęp. W polityce, w literaturze i w naukach najczęściéj eklektyzm w postaci bezbarwności występuje. I tak w polityce bezbarwnemi są owi, którzy niemają żadnego zdania, na oślep chwytają się pierwszego lepszego stanowiska; to najniższy stopień bezbarwności; daléj równie są bezbarwnymi ludzie słabych charakterów, przekonani o dobroci jakiéjś zasady, nieśmiejącymi jéj jednak wyznawać, lub przyjąć, tak np. Konstytucya trzeciego Maja w dziejach naszych. Ta bowiem czuła dobrze całe złe spółeczne, wynikające z pognębienia ludu przez szlachtę; chciała Lud wybić do samodzielności, skarcić szlachtę, lecz była bezbarwną z niedołężności, z braku siły i odwagi. Cóż więc czyni konstytucya trzeciego maja? nie idzie wprost do celu, lecz umyślnie omija go; nie działa silnie, nie przedsiębierze środków energicznych, lecz nic nie czyni, pół środkiem chce ominąć żywotną kwestyą życia narodu; zamiast więc zniesienia przywileju szlachty, potwierdza go, sankcionuje, a jednak zupełnie niepotrzebną i niedołężną zawadę w życie narodu wtłacza, wymyśla króla konstytucyjnego, stanowi dziedziczność tronu. Król ten ma trzymać przeciwwagę szlachcie, stąd przecież Lud niemógł wykwitnąć w wolną całość; szlachta choć przywilejów nie straciła, mając przy sobie obcy żywioł, zniedołężniała; król będąc automatem, lalką, niemógł się wzbić w potęgę. Żadne więc stronnictwo nieskorzystało z bezbarwnéj konstytucyi; ani postępowa czysto polska myśl Ludowa, ani wsteczna monarchizmu i szlacheckości, a naród mając podcięte źródła żywotniéj dziarskości, musiał w letargu choć chwilowym usnąć, mając posłannictwo w tym

czasie nowe wyrobić i już nie beżbarwne żywioły. Bezbarwność z umysłu modyfikująca zasady sprzeczne, a niemogąca jednoczyć ich, jest właściwém Juste - milieu. W żadnéj gałęzi życia narodowego, jak w ogólności każdy eklektyzm, Juste-milieu, półśrodkowość, jest istnienia niewarto. W polityce przykład podobnego stronnictwa przedstawiają nam Girondiści. Juste - milieu najlepiéj oddane wyrazem, umiarkowanie, przymiotem głównym zaś rozsądek, których obyśmy nigdy nie znali, — wyłącza wszelką samoistność, wszelką tworczość, a więc zapał, uniesienie, więc postęp i życie odpycha. Stąd nadewszystko jest niedołężnie samolubném i modyfikując zawsze walkę, spólnie niedołężni wszelką siłę stronnictw. Odkreślenia Bezbarwności i jéj stanowisk, bliżéj w ogólnych kategoryach eklektyzmu obejmiemy, dodaję tu tylko jeszcze powtórzenie, że Bezbarwność jest właściwie eklektyzmem w dziedzinie literackiéj i politycznéj — w ostatniéj, jako Juste - milieu, głównie.

Zobaczmy teraz, jakie jest działanie eklektyzmu w filozofii, literaturze i polityce. Nazwa eklektyzmu głównie jest i pierwotnie wziętą z dziedziny filozofii. Filozofii systemy następują po sobie, w myślowym, koniecznym porządku oznaczeń, kategoryi logicznych, a coraz wyższych Bytu. Filozofia bowiem jest właściwie pojęciem Bytu i jego konieczności. Systemy filozofii będąc szeregiem u stopni rozwinięcia jednéj myśli, muszą w porządku stałym po sobie następować. W tym biegu różne stanowiska przedstawiają różne pojęcia bytu: różność ta jest w razach danych z konieczności stanowisk rozwoju, sprzecznością, lecz postęp cały, ogół filozoficznych układów, jest organicznym i życia pełnym, trzeba tylko nań nie empiryczném, nie macalném spozierać okiem. Niewyrobienie sobie jednak stanowiska myślowego daje widzieć tylko odmęt, bezmyślność, sprzeczność w filozofii, jak we wszystkiém, czego przykładem np. niedorzeczne pojmowanie historyi przez osławionego Menzla, lub podłe pojmowanie jéj przez Bejłę. Gdy więc ktoś nie wyrobił sobie organicznego pojęcia filozofii, a niema siły, aby

samodzielnie w dziedzinie myśli wystąpić, chwyta się zbierania ze wszystkich lub kilku systemów filozoficznych zdań i te wybrane prawdą być mieni.

Wskazawszy już ogólne stanowisko Eklektyzmu, niepotrzebujemy rozwodzić się nad niedostępnością jego w dziedzinie wiedzy. Dość rzecz odkreślić najogólniéj. Uszczknięcie myśli po różnych systematach nie może przedstawiać organizmu życia całości, bo jest nagromadzeniem obojętnych myśli, które są ze sobą w innym związku i stósunku, niż eklektyczne nagromadzenie je stawia, bo są w związku ogniw jednego łańcucha, ogniw według logicznéj konieczności, następujących po sobie. Uszczknięcie takie nie jest kwiatem myślenia, bo nim jest ostatnia chwila postępu, ta zaś nie zbieraniem na obcych niwach żyje, lecz osiągnieniem, wyrobieniem sobie nowego stanowiska, które jako wyższe od poprzednich, może je w sobie odbijać lub łączyć, lecz przedewszystkiém jest samodzielném i głównie jest postępowem, czém być nie może żaden eklektyzm, bo wyłącza wszelką samodzielność, jako pasożyt, wszelką postępowość, jako umiarkowanie, to jest brak dzielności, brak tworczości.

Konieczność eklektyzmu w filozofii, jak i konieczność eklektyzmu w ogólności jest odjemną, jest dla wytężenia sił postępowych. W filozofii nowy powstający system — na nim rozwija całą potęgę, bo łatwiéj mu organiczną potęgą swoją cały ogrom poprzednich systematów walczyć, łatwiéj negatywną, krytyczną stroną, swoję wyższość nad tamtémi wykazać, niż z niedołęstwém walczyć, które żadnych nieuznaje i niepojmuje dowodów, a wie, że w swem powołaniu umiarkowania do wiecznych modyfikacyi dąży i samą prawdę modyfikuje, aby i w jéj wyznaniu być umiarkowaném. Przekonanie więc eklektyzmu nawet nie jest jeszcze jego pokonaniem.

W literaturze i w naukowości, w ogóle w życiu umysłowém ludzkości, jakeśmy już wspomnieli, eklektyzm głównie jako bezbarwność się jawi, ani podobna jest tam myślić o postępie, gdzie prawdę malują tylko z umiarkowaniem,

gdzie wyłączają wszelką wybitność, a boją się doprowadzić jaką bądź zasadę do jéj ostatecznych wypadków. W nauce eklektyzm obstaje w pół przy dawném stanowisku, w pół z zupełnie już przekwitłych czerpie, a w części nowość przywłaszcza sobie; myśl jednak nową, postępową, z umiarkowaniem przyjmując, to jest wykręcając ją na Bóg wie nie jaką karłowatość przez modyfikowanie jéj. Jeśli idzie o zwycięstwo naukowéj myśli, eklektyzm godząc stanowiska walczące, oba przekręca, mąci, słabi, odwodzi od samodzielności i siły; wszędzie szerząc sobie właściwą bezistność i niedołężne umiarkowanie. Lecz w literaturze większe pole jego działalności. Tu eklektyzm częściéj występuje, bo nauka na więcéj ścisłych posadach oparta, snadniéj go rugować może. W literaturze jego stanowisko i działanie takie samo zupełnie jak w nauce, lecz literatura bardziéj abstrakcyjne żywioły mając, więcéj otwarte pole do sporu, więc i do wystąpienia eklektyzmu przedstawia. W literaturze równie ściśle jak w nauce dowieść można prawdy zasad, z rozumowania je wyznawając, lecz taki wywód mniéj domacalny, mniéj dotykalny będzie, jak wywód naukowy. Wykazać najsnadniéj i najściśléj można w poezyi np. że odbicie obrazu przeszłości dziejowéj jest chromym przedmiotem poezyi, że krępowanie swobody form, francuzkim klasycyzmem zwane, jest niedorzeczne, że w umnictwie, niepowinno być naśladowania przyrody, a jednak wywodem zupełnie ścisłym naukowym niesnadno przekonasz inaczéj myślącego, gdy w nauce skarcisz jednym doświadczeniem, albo jedną formułką matematyczną tego, który ci bez myśli powtarzać będzie. Przyczyna tego leży w tém, że nie tyle umysły nawyknięte są do myślenia abstrakcyjnego, ile do śledzenia prawdy w wywodach bardziéj dotykalnych. Stąd więc w codzienném powszechném rozgałężeniu zalewa narody, eklektyzm w literaturze, a mniéj rozkorzenionym eklektyzm w nauce. Wiara tu nam także staje przed myślą. Wiara, jako najniższy stopień rozwinięcia wiedzy, jako pierwszy konar filozofii, powinna była już wprzód zwrócić na siebie naszę uwagę; tu jednak mówimy o religijnym

eklektyzmie, dla jego podobieństwa do literackiego; to zaś podobieństwo spowodowane jest mniéj ścisłą istnością wiary, podobniejszą do literackiéj rozciągłéj i rozmaitéj postaci, nie do ścisłéj, spostrzegalnéj od pierwszego rzutu myślowości i konieczności naukowéj, filozofii właściwéj.

Eklektyzm w Wierze jest zawsze w części indyferentyzmem; ten więc odcień właściwie w innych konarach powtarza się, tak w filozofii, literaturze, polityce, lecz tu wybitniéj jest odkreślonym. W filozoficznym eklektyzmie indyferentyzm jest właściwie niewyrobieniem sobie stanowiska, któreby pojmowało organizm postępu i sam postęp filozofii. Lecz w Wierze, gdzie uczuciu nie myśleniu ufa się, o pojęcie myślowe po sobie następujących wiar nie tyle chodzi i są tysiące silnie wierzących, a niewiedzących o postępowém rozwijaniu się religii — tego w filozofii być nie może, bo w niéj nie można wierzyć, lecz trzeba wiedzieć. W polityce indyferentyzm snadniéj się jawi w niechwytaniu żadnego stronnictwa, lecz jest także mniéj wybitnym, bo w takim razie nie miesza się do działań; łatwiéj zaś mięszać się do religii, będąc obojętnym, bo w niéj myślić sobie i rozumować ile się chce, można; w polityce za eklektyzmem nawet idzie w konieczném następstwie działanie, czyn, a tego żaden indyferentny życzyć sobie nie może. W nauce i literaturze indyferentyzm także mniéj wybitnym jest, bo naukowość i literatura nie tyle z życiem zespólona, nie tak się często w domowém pożyciu napotykają, jak wiara. Zresztą i naukowość i literatura już jakiéj bądź siły umysłowéj, jakiego bądź myślenia potrzebują, bez którego wierzenie w potoczném życiu obchodzi się najczęściéj, bo do wierzących szczególniéj należą wszyscy filistrzy, a przecież ich do tego czasu na ziemi najwięcéj! Eklektyzm w wierze ma obojętność za konieczną bytu swego podsadę. Jednak z obojętnością tu połączona jest chęć wierzenia w coś; stąd wybiera umysł w ogólności niedowierzający na słowo innym; umysł przeto już poczęści krytyczny, a więc wyższy od zwykłego wierzącego, bo wątpiący, niedość silny jednak do zupełnego zwątpienia, do silnéj krytyki wierzenia. Wybie-

ranie to świadczy o słabości organicznéj postępowéj siły, o słabości samodzielnéj strony ducha, lecz znowu świadczy o wyższym stopniu rozwinięcia umysłu, niż jest zwykłe wierzenie, bo umysł eklektyczny chce już czegoś innego, niż prostéj wiary; jest więc pierwszym krokiem do zwątpienia, a choć do swego nie dochodzi, choć zwichnął całe zalety niedołężnością, jest w dziedzinie wiary, względnie postępowym; tu więc jego najwyższe stanowisko, tu eklektyzmu konieczność już nie tyle odjemna jak w innych dziedzinach, lecz raczéj organiczna, bo stanowiąca przejście od wierzenia do zwątpienia, a tak stanowiąca szczebel postępu. Nie sądzimy, abyśmy potrzebowali rozwijać prawdę, że zwątpienie jest względem wierzenia postępem: już sama zaprzeczoność zwątpienia dowodzi, dochodzenia przez nie ducha do stanowiska wyższego pojmowania, dowodzi przechodzenia przez stopnie rozwoju. Nadto zalety zwątpienia, jego wyższość nad wierzenie, dobitnie odkreślone są istotą wieku XVIII., jego wyższością nad wieki średnie wierzące.

Zwracamy na ten szczegół uwagę, bo zdaje nam się, że u nas dotąd nie dość powszechnie jest wiek XVIII. właściwie ocenionym. W massie, (że już nie powiem, w nieprzyjaznych mu kartach arystokratów i pijetystów) uważany on jeszcze za Bóg wie niejakiego dworackiego cudaka, a przecież ten to wiek wydał Rewolucyą francuzką; ten tak olbrzymi czyn postępu, on uspołecznienie niewoli feodalnéj wieków średnich, ~~wieków wierzenia~~ zniósł i zmienił na zależność majątkową, która przecież lepszą od niewoli; on fanatyzm katolicyzmu do szczętu wyniszczył i wiarę w uświęcenie przez Boga, władzy i przemocy podciął. Za prawdę, kto to tylko rozważy, uczci wiek zeszły, przez wsteczne i czarne widzenie niepojmowany, wiek, który zakończył zeszłą, a rozpoczął dzisiejszą epokę dziejów Ludzkości, filozofii, Umnictwa, pojęć spółecznych; wiek, którego dalszym ciągiem jest nasze XIX. stulecie. Za prawdę, na próżno z tego toru, z toru postępu, chcianoby nas zepchnąć, prawiąc nam o odżyciu średnich wieków, ich wiary, ich mniemanéj poezyi — już nie uwierzymy podejściom! Wierzono

im chwilkę u nas i w owocu miano czasy restauracyi. Dziś Polska niepozostanie w tyle, za postępem europejskiego biegu! Już w piśmie — dążeń Ludowych objawione ocenienie katolicyzmu przez Seweryna Goszczyńskiego, najgenialniejszego z naszych wieszczów, stało się własnością Narodu, a choć sam wielki piewca, dziś w mistycyzmie zatonął, jego myśl nie zginie i naród odrzuci ślepe wierzenie, w którego skutku wykrzywione jego Ludowe posłannictwo, przez tyle wieków w jarzmie szlachty naród tarzając, poddało go — upodleniu i więzom. Lecz zadaleko odeszliśmy od eklektyzmu w Wierze dla ostatecznego odkreślenia tegoż: chcemy jeszcze zwrócić uwagę, iż czcigodny mąż ludowy Lamenais, grzeszy, raczéj grzeszył eklektyzmem religijnym. Jakież pogodzenie zasad Katolicyzmu z zasadami Ludowemi, jest istną bezmyślą, jest eklektyzmem, wybraniem i mechanicznėm zbliżeniem myśli wstecznéj i postępowéj Ludowéj. Doświadczył tego zacny Lamenais w przyjęciu, jakiego doznał od Rzymskiego dworu. Błąd podobny wpadania w eklektyzm religijny, mają i inni znakomici dzisiejszéj Francyi myśliciele, jak Constant, Buchez, a nawet w części Leroux, dawniéj Saint-Simonista, dziś wydawca jednego z najlepszych czasopism Revue independante, wielki w pomysłach postępowych, lecz ciągle do wiary odnoszący — (choć nie do Chrześcijaństwa, a tém mniéj do katolicyzmu) zasady swoje czysto ludowe, które odnoszenie samodzielność tych zasad słabi, a olbrzymiego myśliciela w niejednėm miejscu, karłowaci na zwykłego Eklektyka.

W dziedzinie polityki i spółecznego postępu, eklektyzm, równie jak w poprzednich, jest niedołężnym, niedoprowadzającym idei do ostatecznych wypadków, więc szkodliwym. Tak zwane utopije szczególniéj są umiarkowaniu przeciwne, bo eklektyzm wszelkich uniesień i zapału, koniecznych podstaw utopizmu społecznego, nie znosi. Monarchia konstytucyjna jest uosobnieniem Juste-milieu politycznego, w konstytucyjnéj zaś monarchii znowu nie należy eklektyzm ani do opozycyi, ani do stronników ministeryum; w starciu się stronnictw, niepozostaje jednak neutralnym, bezsilnym, bo

złe rządu czuje, a jednak sprzeciwić mu się nie śmie; ucieka się więc do półśrodków, jak do prośb, wnoszenia nic nieznaczących zamiarów i t. p. Monarchia konstytucyjna w sobie jest, powtarzamy, polityczném urzeczywistnieniem eklektyzmu. Despotyzm ma w niéj ograniczać reprezentacya narodowa i ustawa zasadnicza konstytucyjna, lecz owa reprezentacya narodowa jest bezsilna, bo na samego króla targnąć się niemoże, ponieważ jego osoba jest niepogwałcalna, święta; reprezentacya może tylko ministrów do odpowiedzialności pociągać; lecz ministrów mianuje król, może więc wszelki despotyczny gwałt narodowi zadać, byle umiarkowania i przyzwoitości formę tylko zachował; nadto reprezentacya narodowa jest zupełnie bezsilną, bo naprzód tylko ją wybierają ludzie mający własność — a więc już nie lud, nie wszyscy obywatele kraju, lecz tylko uprzywilejowani; daléj, że na dwie izby się dzieli, więc arystokratyczna izba w wiecznéj walce z izbą niższą zostaje, i wzajem usiłowania swe obie izby niszczą, i niemogą zakładać opozycyi narodowéj, nie mogą przedstawiać woli narodu. Nielepszym przeto jest rząd monarchiczno-konstytucyjny od despotyzmu, owszém jest fałszywszy i niedołężniejszy od absolutyzmu. Z drugiéj strony i władza króla jest ścieśnieniami i cieniem reprezentacyi narodowéj uniedołężniona; co ostatnie odejmuje jéj chęć czynienia dobrze, jakąby mieć mogła, — a z trochą fałszywości dozwala jéj, tylko że nie jawnie, lecz według form przepisanych, despotyzować naród. Tak ckliwe i niedołężne uosobienie eklektyzmu politycznego, jeszcze w umiarkowanych stronnictwach śledziébyśmy mogli; wolimy to jednak odłożyć do objaśnień przykładami kategoryi eklektyzmu.

We względzie utopizmu społecznego, gdyby mógł być eklektyk utopistą, lub utopista eklektykiem, przybrałby on postać uczelni Fouriera. Broń Boże, abyśmy przez to chcieli wielkiemu mężowi odmawiać uznania jego nieśmiertelnych zasług, jego głębokich rzutów, o produkcyi, pracy, o uspołecznieniu, chcemy tylko wskazać, że w nim jest rys eklektyzmu, a szczególniéj w tém, że dotychczasową postać wła-

sności indywidualną zachowuje, że kapitał niezapracowany, lecz ze spadku, z położenia społecznego i t. p. wynikły, zachowuje, i nie stósunkowo do pracy, lecz stósunkowo do mienia, rozdział dochodu wynikłego z skojarzenia (assocyacyi) pracy, z stowarzyszania jéj, ustanawia. Jest to więc chęć połączenia złego istniejącego z postępem, a więc eklektyzm. Czysty jednak społeczny eklektyzm jest zupełną wstecznością, chce on formę konstytucyjno-monarchiczną rządowi nadać, przywileje i majątki szlachcie zachować, a jednak ludowi ulżyć; — bezmyśl niemogąca istnieć, bo niedołężna, bezsilna, bezrozumna.

Pozostaje nam rozpoznać kategorye ogólne, myślowe, eklektyzmu. Eklektyzm przedstawia tę trójkę kategoryi: *a)* eklektyzm z bezwiedzy; *b)* eklektyzm z bezsiły; *c)* eklektyzm z umysłu. — Tok zastósowania eklektyzmu, uważanego w kategoryach, jest właściwie dziedziną rozwijania się ludzkości, we wszystkich konarach. Postęp powszechny, ma bez wątpienia eklektyzm w postaci mechanicznego zbliżenia się żywiołów, w postaci odmętu jawiący się, lecz ten jako nie będący w swéj pełni, nie podlega jeszcze kategoryjnym oznaczeniom. W dziedzinie ducha podmiotowego, jawi się także eklektyzm, i według trzech kategoryi wskazanych, jest niedołęstwem umysłowém człowieka — słabością rozumowania, małoletnością umysłu, naśladownictwem i chwytaniem obcych żywiołów, nakoniec naumyślném naśladownictwem, kompilacyą bez życia. Tak trzy kategorye wskazane sprawdzają się tu, lecz niwą téj gry wielkiéj, ciągłéj, są dzieje rozwijania się ludzkości. Wśród téj opuszczamy naukowe właściwie umnice (sztuk pięknych), i religijne stanowisko, w przykładach; dwa pierwsze dla ich małéj wybitności — trzecie, dla połączenia się z literaturą i filozofią, któreśmy to położenie już uważali, pozostają do przykładów dziedziny, polityki, społeczności, filozofii i literatury. Kategorye rozwijać będziem nietylko abstrakcyjnie, owszém raczéj przykładowo, bo zbytnie abstrahowanie, w przedmiocie żywotnym, chociaż mniéj rozpowszechnionym, uważamy tu mniéj stósowne.

Dowolność pozorną kategoryj obranych przez nas usprawiedliwiamy. — Wiedzenie i niewiedzenie dwiema najogólniejszemi rozdziałami konarów eklektyzmu być mogą, a pierwszy naturalnie na własnowolny i mimowolny (z braku sił) podziela się. Logiczny wywód kategoryj zaś żąda stanowisk — zarodu więc nieświadomi — i w najwyższém rozwinięciu zupełnéj świadomości, więc naumyślności — bycia eklektyzmem. To dwa ostateczne bieguny kategoryi eklektyzmu. Pośrednia, musi być z założenia sprzeczna zarodowéj, bezwiedznéj, musi więc mieć świadomość siebie; nie może jednak być eklektyczną z umysłu, bo byłaby już na stanowisku trzeciém — musi więc mieć świadomość siebie, lecz być eklektyzmem, nie z woli, lecz z braku siły, aby być czém inném. Nadto inną drogą jeszcze możem wskazać wywód logiczności przyjętych kategoryi, i tak: stanowisko pierwsze, jako zarodowe, musi nie mieć samowiedzy; drugie, jako mu sprzeczne, musi ją mieć; trzecie, łącząc je, musi nadto być z woli, z umysłu, tém czém jest; — więc drugie stanowisko ma samowiedzę, lecz jest eklektyczném nie z woli, ale z konieczności, więc z braku siły do bycia nieeklektyczném, bo inaczéj byłoby identyczne z trzeciém stanowiskiem.

I. *Eklektyzm niemający świadomości siebie.*

Podziały tu konieczne są: *a)* Eklektyzm w abstrakcyi; *b)* w literaturze; *c)* w polityce. Podziały te powtarzają się i w innych kategoryach. Nadto, eklektyzm w literaturze podziela się na α) eklektyzm w filozofii, β) w literaturze, γ) w pojęciach społecznych.

a) Eklektyzm niemający świadomości siebie, uważany w abstrakcyi. — Niewiadomość tego czém jest, będąc główném piętnem tego stanowiska eklektyzmu, obejmuje w sobie wszystkie jego szczególne oznaczenia ogółowe, właściwe eklektyzmowi, i już z założenia tu się powtarzają. Nieświadomość wskazuje zawsze mniéj więcéj obcą istności

przyczynę stanu bezwiednego. Czém jestem, a nie wiem, że tém jestem, to nie może wynikać z méj woli. Martwość więc zupełna, właściwa eklektyzmowi, jest w tém stanowisku, i przez siebie i z przyczyn zewnętrznych. Nagromadzenie obok siebie chaotyczne, bezzależnych, obojętnych sobie żywiołów, jest naprzód — bo te żywioły składają w skutku zewnętrznego popędu, w mechaniczném zbliżeniu zostające, pasożytne chaos, — i powtóre, bo spomnione, sobie obce, niedziałające na siebie, obojętne żywioły, istnieją gdzieś w odrębnéj całości, we właściwym sobie organicznym układzie, istnieją same przez się.

α) Chaos eklektyzmu nieświadomego, nie mającego samowiedzy w abstrakcyi, jest zupełną czczością, nie zaś zarodem. A priori wykazuje się to, iż eklektyzm nie może mieć ostatecznych wypadków, bo to jest w założeniu jego istoty, więc nie może być zarodem; bo gdyby nim był, rozwinąłby się, a zatém doszedłby do ostatecznych wypadków; lecz właściwiéj, owa niezarodowość odmętu eklektycznego ogólnym jego warunkiem wykazuje się, a ten warunek jest, jakeśmy widzieli, wpływ obcych, zewnętrznych przyczyn, na utworzenie odmętu eklektycznego. Nadto wszelka zarodowość stając się rozwinięciem, pełnią życia, wzbija się do samodzielności. Odmęt eklektyzmu nie wychodzi z dzieciństwa, z chaotyczności, bo nie organizuje swoich żywiołów, i jako będący eklektyzmem nie może ich organizować. Zupełna czczość i martwość tego stanowiska eklektyzmu pochodzi z jego sformowania się z dwóch przeciwnych popędów, to jest: z rozerwania organizmu, w którym żywioły składające odmęt eklektyzmu były przed wejściem w eklektyzm, i ze zbliżenia tych żywiołów do siebie zewnętrzną przyczyną — ze zbliżenia mechanicznego.

β) Chaos eklektyzmu nie mającego świadomości siebie, nie jest — uważane w abstrakcyi — rozwinięciem, pełnią, lecz jest martwotą. Wywód tu zupełnie prosty: pokazaniem, że nic bardziéj niekonkretnego być nie może, jak chaos eklektyczna, że taka martwość nie może być pełnią

żadnéj idei, że wreszcie jako martwa czczość nie ma organizmu, a ten każdemu rozwinięciu, każdéj pełni jest właściwym. Spomnienie o tém było jednak konieczne, aby nie zostawić pola obrońcom eklektyzmu do zarzutu, iż jego najniższy stopień nie jest dla tego zarodem, że jest już pełnią rozwinięcia; zarzut, który wspierają pozorem, iż eklektyzm jest summą do społecznego postępu, a który zarzut upada sam z siebie po uczynieniu uwagi powyższéj.

γ) Chaos eklektyzmu, nie mającego świadomości siebie, jest bezwładnością. To odkreślenie obejmuje w sobie wszystkie warunki Bytu eklektyzmu, nie mającego świadomości siebie. I tak: nieświadomość przy bycie — złożenie swéj istności z żywiołów obcych, nieorganicznych, sobie obojętnych i bezwiednych — byt nie będący ani zarodem, ani rozwinięciem, lecz czczą martwotą, obejmuje w sobie najzupełniéj Bezwładność. Owszém, bez pojęcia bezwładności nie podobna pojąć bytu pasożytnego, nie mającego organizmu, jak znowu innego następstwa tego bytu pojąć nie można, jak bezwładność; w ten sposób odkreśliwszy abstrakcyę, przejdźmy do ujrzenia jéj rękojmi w życiu.

b) Eklektyzm nie mający świadomości siebie, uważany w literaturze. — Bezbarwność z nieświadomości, bezwładność, nie spowodowana wolą lecz niedołęstwem, jest tego stanowiska główną cechą. — α) w filozofii jest dyletantycznem chwytaniem, ledwie że nie na oślep, zasad bezzwiązkowych po różnych systematach. Owe chwytanie na oślep pochodzi z bezwładności i dyletantycznego usposobienia, z czynienia się sędzią bez znajomości rzeczy, choć może z jéj powierzchownem zamiłowaniem. Umysł dyletantyczny nie może pojąć organizmu systematów, chwyta więc ich szumowiny, a jeśli zaczerpnie i żywotną gdzie zasadę, to mu wartości bynajmniéj nie dodaje. Na odkreśleniu najtreściwszem poprzestając, nie oceniamy tego i następnych stanowisk, bo te się same dostatecznie oceniają. β) W literaturze i naukach, eklektyzm tego stanowiska jest nietrzymaniem się żadnego dążenia, nieprzybieraniem żadnéj barwy,

z braku świadomości o konieczności bytowania dążeń i barw. Niedołęstwo, bezwładność, tu jawią się w czczości posuniętéj aż do zbytku ckliwości. γ) Tożsamo zupełnie ma miejsce i w polityce teoretycznéj, to jest w pojęciach społecznych. Indyferentyzm tu najwyrazistszą okazuje postać; za przykład może służyć niespostrzeżenie się nawet, że szlachetczyzna jest niesprawiedliwością, przy życzeniu szczerém, aby narodowe życie dzielnie rozwijało się.

c) Eklektyzm niemający świadomości siebie w polityce właściwéj, w życiu politycznêm uważany. — To stanowisko okazuje bezwładność myślową i czynową; nie jest w stanie cenić różnic stanowisk politycznych — dobrego i złego, chwyta się więc wszystkiego, co mu się nawinie, ale z równą bezwładnością, jak gdyby się nie chwytał. Stanowisko to przechodzi w eklektyzm z prostéj przyczyny, że w życiu politycznêm coraz różne stronnictwa nawijają się, z nich więc bez woli i istnego, jakby wtłoczenia wrażeń, odrębnie schwycone zasady, w bezwładném, martwém stanowisku, odbijają się, daléj nie prowadząc, zgoła do niczego — w bezwładności, którą zrodzone pozostając zawsze i ciągle.

II. *Eklektyzm z bezsiły.*

a) Eklektyzm z bezsiły, uważany w abstrakcyi. — Bezwładność, przy świadomości téj bezwładności swojéj, odkreśla to stanowisko. Jest ono więc właściwie przejściem do eklektyzmu z umysłu, bo wiadomość o własnéj bezwładności jest początkiem nabierania sił. Stanowisko, które nas zajmuje, nie ma ich jeszcze, i w ogóle, bezwładność i nieorganiczność chaotyczna poprzedniego stanowiska powtarza się tu, — przybywa do nich tylko świadomość siebie. Tu jednak zmienia stanowisko, bo zewnętrzność przyczyn, tak ważną w poprzedniém stanowisku, zmniejsza, lubo nie niszczy. Skoro jestem i mam świadomość siebie, choć nie jest ze swéj woli, takim jakim jestem, choć więc

w sposobie bytu mego zewnętrzność przyczyn jest przeważną, już jestem dla siebie, już wiem o własnéj niemocy. Złożenie istności zachodzi tu z mechanicznego nagromadzenia w odmęcie żywiołów obojętnych sobie, lecz mających wiedzę o swéj wzajemnéj nieorganiczności i obojętności. Zaszczytność i wiedza o pasożytności téj są tu ważnemi rysami.

α) Eklektyzm z bezsiły, w abstrakcyi, nie jest rozwinięciem poprzedniego stanowiska. A priori możnaby się odnieść do tego, cośmy powiedzieli pod α) w poprzedzającéj kategoryi; o tém nas jednak i proste zastanowienie przekona. Jakoż, że stanowisko, rozważane w układzie loicznym kategoryi, jest zaprzeczeniem pierwszego, wskazaliśmy; stanowi więc z pierwszym czynowe rozwojenie — nie jest jednak wywinięciem się z zarodów stanowiska pierwszego, choć jest przejściem od tegoż do trzeciego; dla tego, bo w sobie zawiera eklektycznie tylko skojarzone żywioły bezwładności i samowiedzy, które przy sobie ostać się nie mogą, są w stósunku zasady i zaprzeczenia, więc po sobie mogą, owszém muszą następować, lecz będąc obok siebie, nie są jako rozwinięcie jednego zarodu, lecz jako dwustronny napływ, jako położenie obok siebie dwóch sprzecznych żywiołów, które stanowisko przejścia dla tego składają, że w organizm się zjednoczą. I choć nie są następnego stanu zarodem, wywiną się weń, nie dla tego, aby w odpowiedniéj stanowisk zależności z następnym sta-

---

*) Jest to pozorną sprzecznością, iż mówimy, że stanowisko Eklektyzmu Bezwiednego, nie jest zarodem innych stanowisk, gdyśmy poprzednio wykazali, iż te stanowiska są z sobą w związku stanowisk rozwoju, iż są ogniwami loicznemi łańcucha rozwoju. Rzecz się tak ma: stanowiska bezwładność, świadomość, naumyślność, są stopniami rozwoju, lecz sam eklektyzm, jako martwość, nie ma rozwoju, tylko ma różne stany, według różnych żywiołów, składających go; — albowiem eklektyzm będąc wybieraniną różnych żywiołów, ma stanowiska rozmaite według różności tych żywiołów, — rozwoju zaś nie ma i mieć niemoże. Mają zaś i mieć mogą rozwój kategorye, jakie możem do eklektyzmu stósować, — owszém, jako kategorye, mieć muszą rozwój.

nem były (stanowisko pierwsze i trzecie), bo są w innéj zależności (stanowisko drugie i trzecie tu bowiem mamy pod rozwagą, a nie pierwsze i trzecie), lecz dla tego, że się żywioły mechanicznie zbliżone, w organizm spłynąć muszą.

β) Eklektyzm z bezsiły, uważany w abstrakcyi, nie jest zarodem następnego stanowiska, jak to się wykazuje z poprzedniego, jest bowiem z niém w stósunku stanowiska drugiego do trzeciego, nie zaś pierwszego do trzeciego.

γ) Eklektyzm z bezsiły, uważany w abstrakcyi, jest przejściem od stanowiska bezwładności do stanowiska naumyślności w eklektyzmie; wyjaśnijmy, iż kategorye eklektyzmu, bezwładność, świadomość siebie, naumyślność, są rozwojem jednéj idei, świadomość jest zaprzeczeniem bezwładności, naumyślność ich jednią. Bezwładność jest więc stanem zarodu, naumyślność stanem pełni. Lecz za takim związkiem kategoryi nie idzie, aby stany odpowiedne tym kategoryom, były w tym co one związku, bo eklektyzm jako bezsamodzielny, pasożytny odmęt, podlega kategoryom, stanowiskom, ale nie rozwojowi, nie życiu. Stąd eklektyzm nie może być zarodem, ani rozwinięciem, choć ma stanowiska zarodowości, rozwinięcia; lecz z jednego stanowiska do drugiego przejściem być może eklektyzm, bo te mniéj więcéj nagromadzone żywioły przejście stanowią. W tém stanowisku jest właśnie eklektyzm z braku sił, a jednak świadomy siebie, z prostéj przyczyny składowych jego żywiołów, pośredniczących między eklektyzmem z bezwładności, i eklektyzmem z umysłu, naumyślnym.

b) Eklektyzm z bezsiły, uważany w literaturze. Ten jawi się w postaci ogólnéj małoletności pism i myśli. Myśl wie o własnéj niemocy, lecz albo sądząc, że się wzmoże, chwyta zdań wybieranych po różnych miejscach, albo czyni to, choć wie o części złéj strony eklektyzmu, lecz czyni, bo nie jest dość silną, by się wzbić do samodzielności, a otrząsnąć się z bezwładności. α) W filozofii, β) w literaturze i naukach, γ) w pojęciach społecznych — jeden i ten sam powtarza charakter. W pojęciach społecznych, czyli w po-

lityce teoretycznéj, abstrakcyjnéj, jego widok w wysokim stopniu zasmuca, lecz zarazem rozśmiesza. Tu należą wszyscy, chcący postępu bez odmian społeczeństwa z gruntu, bez zmiany pojęcia własności i społecznego położenia kobiet. Jest to rzeczą prawie nie dającą się uwierzyć, iżby oni istotnie mogli szczerze pragnąć postępu, śmieją się z utopistów, biją na nich całą siłą, jako na burzycieli posad towarzystwa, a jednak na wsteczność otwartą powstają, prawią o powolnych przekształceniach społeczności, o umiarkowaném wprowadzeniu w życie myśli prawdziwych. W literaturze stanowisko to jest właściwą małoletnością. Przypuśćmy pismo, chcące być wybitnych dążeń, nie mające sił po temu, — w skład jego wejdą przy żywiołach samodzielnych postępowych i bezbarwne — pismo to będzie w stanie małoletności. Gorsze jednak przybiera postacie jawienie się eklektyzmu w obojętném chwytaniu barw i odrzucaniu ich, tak wszelkie półśrodkowe dążenia do celów. Tu zamiar jest w gruncie dobrym, postępowym, środek niedołężnym, umiarkowanym. Mamy tego uderzający przykład w tak zwanych Niemieckich Romantykach, którzy, ze słabości sił, nic nie mogąc pojąć wyższego nad wieki średnie, chociaż mieli pojęcia postępowe, jęli odżywiać feudalizm, chcąc go poezyą uświęcić. Accorombona Tiecka, inny uderzający przykład eklektyzmu; sędziwy wieszcz żałując zapewne nierozważnéj młodości błędów, przydania do feudalizmu i niecnych Heglowskich dążeń, postanawia uświęcić starość swą dziełem postępu, chce walczyć za samodzielność kobiet i równość ich mężczyznom; zamiar dzielny, ale środek do tego obrany mierny, chromy, bo dyszący eklektyczném umiarkowaniem. Autor wystawia w powieści charakter samodzielnéj, gienialnéj kobiety, ale temat swój umiarkowania tylko zwraca ku wielkiemu celowi; eklektyzuje między starego spróchniałego świata przesądami i postępem — i zamiast uwieńczenia końca zawodu swego piśmienniczego blaskiem jaki mógł pozyskać, zamiast walczenia w sprawie postępu, podaje nam powieść, w wielu miejscach gienialnie przedstawiającą rysy, ale w ogóle nie prowadzącą zgoła

do niczego. Bardziéj jeszcze wybitném jest stanowisko niektórych powieściopisarzy dzisiejszéj Francyi, tak n. p. Balzaka, Sue'go i t. d. Ulubiony temat samodzielności obrabiają oni różnostronnie, ale z braku wyższego posłannictwa, chromość, półśrodek, umiarkowanie rzucają — w powieściach zamiast czystych, wybitnych zasad postępu, mącą niektóre dobre myśli arystokracyi z monarchizmem, słowem stoją między zupełną wstecznością a postępem, po połowie do każdego z tych kresów wchodząc, a polemizując w ogóle częściéj przeciw prawym szermierzom postępu, jak przeciw zapleśniałemu światu przesądów i przemocy, którym każdy prawy człowiek całą potęgą brzydzić się powinien, całą siłą go odpychać, a nie w pół się go chwytać, w pół podcinać — lub podcinając jego wszeteczne zasady, bać się, aby go zanadto nie skaleczyć!!

c) Eklektyzm z bezsiły, uważany w polityce właściwéj. Za przykład tego już podaliśmy z naszych dziejów konstytucyą trzeciego Maja; dobitniejszego przykładu odszukać w dziejach nie umiemy; — odkreślenia więcéj ogółowe, jakiebyśmy podać mogli, w rozdzierającém serce wspomnieniu téj niedołężnéj konstytucyi są zawarte.

III. *Eklektyzm z umysłu.*

a) Eklektyzm z umysłu, uważany w abstrakcyi. Stanowisko to, wyczerpuje rzecz o eklektyzmie, o którym zawrzeć w kilku słowach pragnęliśmy niektóre uwagi. W obszerniejszém rozwinięciu, stanowisko eklektyzmu z umysłu musiałoby zająć najpierwsze miejsce dla ważności swojéj — stósowniéj i praktyczniéj rozumie się dla ważności wstecznéj. Dwa poprzednie stanowiska dają się wytłumaczyć: stan bezwiedny, stan z bezsilności, są do wybaczenia; niedołęstwo z umysłu nie może, nie powinno go znaleść. Jakoż szkodliwość eklektyzmu z umysłu w sprawie postępu, dopiero

dobitnie się okazuje, gdy go historycznie rozważymy, a szkodliwość ta gorszą od wszelkiéj wsteczności. Eklektyzm z umysłu ma właściwe Umiarkowanie, juste-milieu (choć to i w innych stanowiskach eklektyzmu jest wybitném), swoje piętno. Osłabianie z umysłu wszelkich żywiołów, to sprawa eklektyzmu naumyślnego. Postępowanie jemu zwykłe, jest wybieranie zasad z organizmu myślowego, gdzie jest ich właściwe miejsce, i stawianie ich obok siebie bez organicznéj całości, czém się dzieje, że w dosłownéem rozumieniu wyrazu podcina wszelkie zasady, aby uschły jak roślina z braku wilgoci i żywotnych soków. Naumyślne wysnuwanie się z samodzielności, jest zawsze rodzajem naumyślnego naśladownictwa — naśladownictwo to jednak bez porównania niższém jest od zwykłego, a to dla tego, że jest wyłącznie tylko kompilacyjném; naśladowanie przynajmniéj wykrzywia, przerabia cóżkolwiek bądź — eklektyzm wybiera tylko, a przez wybieranie w źródłach sprzecznych mniema godzić sprzeczności, gdy je swém umiarkowaniem obok siebie kładąc, pozbawione siły żywotnéj, tylko słabi i uniedołężnia. Eklektyzm z umysłu przedstawia nakoniec nader obfitą i do rozumowań sposobną niwę myślicielowi, dla tego, że odkreśla znaczenie umiarkowania i zapału w sprawie postępu, i dotykalnie a praktycznie wykazuje konieczną sprzeczność rozsądku z rozumem — taką, iż te żywioły obok siebie istnieć nie mogą, będąc bezzależnemi a sprzecznemi.

b) Eklektyzm z umysłu, uważany w literaturze: *α)* w filozofii, *β)* w literaturze, *γ)* w pojęciach społecznych — przedstawia spólne znamiona, odkréślenie ich obszerniejsze w polityce podając. Ograniczymy się przykładem wziętym z bytu, z nowego francuzkiego czasopisma Revue des deux Mondes. Pismo to (że nie tknę polskich: „Biblioteki Warszawskiéj“, „Athenaeum“, a nawet poniekąd w eklektyzmie kryjącego swoję wsteczność „Orędownika“), usiłuje pozostać rozsądném, umiarkowaném, a jednak w akcyi za sprawę postępu, czyli mówiąc wyraźniéj, chce nie-

waśnić się ze światem starym, a sprzyjać i torować koléj postępu świata młodego. Kto służy dwom panom, dobrze żadnemu służyć nie może; nie mówię już o stronie postępowéj: kto jéj chce półśrodkiem służyć, szkodzi jéj — kto chce, by ze stroną wsteczną zawarła zgodę, aby spokój panował na świecie i filistrom dozwolił fajkę wypalać wygodnie, pracuje ku jéj zgubie. Lecz odwracam się na teraz ku stronie wstecznéj — i téj się z eklektyzmem umyślnym źle dzieje, bo nie może, dzięki jego naumyślnéj niedołężności, przyjść do walki między dwiema stronami, nie może żadna wiedzieć, na czyją stronę przeważy się szala losów. Owoż Revue des deux Mondes drwi sobie z utopistów, na Młode Niemcy i demokracyą spogląda okiem pańskiém, Deutsche Jahrbücher, organ dzisiejszéj filozofii, nazywa pamfletem, a przedstawców jéj, Straussa, Feuerbacha, Bruno Bauera, nazywa niedowarzonymi plotkarzami — a z drugiéj strony, umiarkowawszy tak tory postępu, nad starym światem i jego przesądami się pastwi; ale nie bójmy się, aby co złego zrobiła temu staremu światu; ona go delikatnie, grzecznie, przestrzega o przesądach i błędach, bojąc się, by go nie obrazić, jakby jeszcze głuchym był jęk rozpaczy największéj części mieszkańców ucywilizowanéj ziemi!

c) W polityce, eklektyzm z umysłu najobszerniéj się rozwija. Tu właściwie jest jądro eklektyzmu, które schwycić i pojąć należy. Tu zwornik sklepienia rozkładu, w jakim należy pojąć eklektyzm. Nie mogąc rozwijać filozoficznie rzeczy o eklektyzmie, lecz kilka o nim tylko rzucając myśli, musimy się ograniczyć na odkreśleniu tego stanowiska, przytoczeniem słynnego w dziejach rewolucyi francuzkiéj stronnictwa — stronnictwa Girondistów. Nie będziem tu spominali, że pod płaszczykiem eklektyzmu kryją się najczęściéj najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele postępu, pragnący umiarkowaniem zasad postępu, przyprowadzić go do zguby. Czyn ten i w historyi Girondystów znajduje swoje potwierdzenie; na teraz go opuszczamy, bo nam

idzie raczéj o eklektyzm w dobréj wierze. Wszakże zła wiara wszędzie, nawet w zapał uniesienia, swój jad straty wcisnąć może. Girondyści, uważani sami w sobie, za mających przekonanie o dobroci, umiarkowaniu, za będących w dobréj wierze, dali już przykład światu, jak pozorna cnota republikancka — jeśli tylko jest umiarkowaną, staje się narzędziem zasad wstecznych absolutyzmu, monarchizmu i arystokracyi. Owoż Girondyści, owi umiarkowani, pełni niby cnoty republikanie, — jeśli zechcemy przypuścić, że nie byli fałszywymi — stali się narzędziami zguby rewolucyi francuzkiéj. Ich zasady rozsądkiem tchnące, ich niby dobroci pełne uczucia, uśpiły dzielną terroryzmu potęgę; — a choć terroryzm wytężył się przeciw Girondzie i zwalił ją, musiał sam upaść, bo żywotność swą skupiwszy na pognębienie Girondy, zmuszony do większych krwi rozlewów, niżby je czynił bez tych umiarkowanych, szkodliwych wszystkim rozsądnych ludzi, wpadł w letarg, a podczas tego mieli czas wrogowie, odżywić Girondę, w postaci silniejszéj niż pierwotna, i przygasić olbrzymi wybuch tego czynu.

Oto kilka dorywczych rzutów o eklektyzmie; przedmiot ten filozoficznie i społecznie nieskończenie ważny, a dotąd nie obrobiony, wymagałby obszernego rozwinięcia według rzutów ogólnych, niedostatecznych i dorywczo zebranych, któreśmy podali. Wyrobiony wszechstronnie i potężnie w formę filozoficzną ujęty, stanowiłby mocną posadę filozofii. Pamiętajmyż przedewszystkiém, iż każda myśl, nie dążąca pośrednio lub bezpośrednio ku rozwinięciu żywiołów ludowych i nie mająca na celu samodzielności a szczęścia Ludu, téj najcnotliwszéj, najliczniejszéj, a najnieszczęśliwszéj części ludzkości, zmarnowaną jest; — a gdy to mieć będziem na pamięci, będziem mogli śmiało o filozofii pomyślić, któraby w myślowéj i społecznéj części równie rozwinięta, równie potężna, mogła w serca i myśli Ludu zapuścić

korzenie; — bo Lud wszystko, co poczęte z Miłości ku Niemu, kocha a zrozumie — a co nie w Miłości ku Ludowi poczęte jest, to nic niewarto. Bo Ludowość jest powszechną, bezwzględną prawdą, jawiącą się wszędzie, tylko w różnéj postaci, Postępu, Myśli, Czynu, Twórczości, — jawiącą się wszędzie, tylko w różnéj Dziedzinie, w Społeczności, w Wiedzy, w Umnictwie.

— 25. Lipca 1843. roku.

D.

KILKA SŁÓW
o Uniwersytecie francuzkim.

Zdarzyło się za czasów Karola W., mówi jeden kronikarz (mnich de Saint Gall), że na brzegi Galii wylądowało z kupcami bretońskimi dwóch Szkotów nieporównanéj nauki, tak w pismach świeckich, jako téż i świętych. Nie mieli oni towaru, a jednak wołali do pospólstwa, które się koło nich zgromadzało w celu kupowania: „Azaliż chce kto mądrości, niech przyjdzie do nas i odbierze ją z rąk naszych, — my ją mamy do sprzedania.“ I tak długo wołali, aż ludzie zdziwieni, biorąc ich za szaleńców, donieśli o tém Karólowi, namiętnemu zwolennikowi mądrości. Pospieszył téż Karol z przywołaniem Szkotów i zapytał ich: „azaliż prawdą jest, że mają mądrość.“ A oni mu odpowiedzieli: „Mamy ją, i w imieniu Pana udzielimy tym, którzy jéj godnie szukają.“ A gdy ich zapytał, coby za to chcieli, odrzekli znowu: „miejsce dogodne, stworzenia pojętne, i to, bez czego nie można się obejść dopełniając pielgrzymkę na ziemi: pożywienie i odzienie.“ Król pełen radości powierzył jednemu z nich nauczanie dzieci, należących do najwyższych familij, do klassy średniéj i do najniższéj, rozkazując, by dostarczono nauczycielowi i dzieciom wszystkiego, co potrzeba. — Po długiéj wyprawie zwycięzki Karól wróciwszy do Galii, przywołał dzieci i żądał od nich, by mu pokazały swoje prace. Uczniowie pochodzący z średnich i najniższych familii, bardzo go zadowolili, tymczasem uczniowie ze szlacheckich rodzin przedstawili jeno nędzotę. A więc wielce mądry Karol, naśladując sprawiedliwość najwyższego sędziego, oddzielił dobrych, postawił

ich na prawicy swojéj i tak do nich rzekł: „Bardzo was chwalę, moje dzieci, za gorliwe dopełnianie moich chęci i za szukanie we własnych siłach waszego dobra. Zdążajcie do doskonałości, a obdarzę was bogatemi biskupstwy, wspaniałemi opactwy, i będę was uważał jako ludzi wielkiego znaczenia.“ Odwracając potém zagniewane czoło do uczniów na lewéj stronie będących, a wzrokiem iskrzącym czyniąc postrach w ich sumieniu, rzucił im te słowa, pełne gorzkiego urągania: „Co do was szlachcice, wy dzieci mięciuchne i kraśne, ufacie waszemu urodzeniu i waszéj fortunie, zaniedbujecie moje rozkazy, i wolicie raczéj oddać się gnuśności, grom, lub czczym zabawkom, aniżeli ubiegać się o chwałę w naukach. Przysięgam na Króla Niebios! niech kto inny was wielbi, ja nie dbam o wasze urodzenie i o waszą krasę — wiedzcie i pamiętajcie, że kiedy nie pospieszycie naprawić waszego niedbalstwa, nic nie uzyskacie u Karola.“

Tak głęboka mądrość Karola Wgo i tak prawdziwe pojęcie myśli chrześciańskiéj, wyswobadzającéj człowieka z pod prawa ślepego losu, wskazują dostatecznie, jakim sposobem ten wielki monarcha chciał zjednoczyć różnorodność swojego szerokiego państwa. Pochodnia nauk niechaj rozgrzeje uczucie miłości, spoczywającéj w głębi każdego serca, a znikną nienawiści rodu, uprzedzenia, kłótnie, przesądy, barbarzyństwo; niechaj panujący nie szuka potęgi państwa, ani w jednéj klassie, ani w materalnych żywiołach, ani w urodzeniu, ani w bagnetach, bo to są zabytki pogańskie, ale w idei harmonizującéj wszystkie rozczłonia społeczeńskie, i w tych słowach Zbawiciela: „idźcie i nauczajcie“, a sama nauka roztwierając człowiekowi wnętrza ludzkości i natury, uszczęśliwi go na ziemi i królestwo niebieskie mu zjedna. Takie myśli odbijają się w przytoczonéj powieści kronikarza, jak oblicze Karola W. w zwierciedle epoki, któréj przewodniczył. W rzeczy saméj, przy boku tego monarchy widać było najsławniejszych ze świata mężów ówczesnych; na wszystkich znaczniejszych punktach jego państwa wzniosły się szkoły, które jak ożywna

rosa całodziennym upałem znużoną ziemię, pokrzepiały ducha ludzkości pod surową strażą barbarzyństwa więdnącego; on to wielkością swojego geniuszu zjednoczył dwie oddzielne rassy: germańską i romańską, i utworzył państwo, które dziś Francyą zowiemy. Długo téż uważano Karola Wgo za fundatora uniwersytetu paryzkiego. Atoli, jeżeli pod nazwiskiem uniwersytetu chcemy widzieć szkoły paryzkie połączone jedną organizacyą, stanowiące jedno nauczające ciało, niemożemy daléj sięgać, jak do 12go wieku; co więcéj, nazwisko universitas, zastósowane do szkół dopiero w historyi 1290. roku czytamy. Wprawdzie już przedtem było wiele szkół w Paryżu, niektóre z nich, jak szkoła Ś. Genowefy i Ś. Wiktora, wsławiły się nawet zaciętą walką Wilhelma de Champeaux z uczniem jego Abailardem.*) Lecz szkoły te niezależne od siebie, rządowemu kierunkowi niepodległe, zostawały pojedyńczo pod władzą kościelną, która nietylko tu, ale i w całém średniowieczném chrześciaństwie oświatę ludzkości pod swoim habitem utrzymywała. —

Wkrótce jednak zbawienne skutki z rozlewania oświaty po kraju wynikające, a ztąd potrzeba szczególnego ubezpieczenia zakładów naukowych stolicy, jak równie widok częstych kłótni i krwawych utarczek pomiędzy studentami a mieszkańcami, dały uczuć potrzebę pewnego kierunku i urządzenia. Tym sposobem powstało najprzód stowarzyszenie nauczycieli w celu nadania większéj powagi ich nauczaniu; potém stowarzyszenie uczniów dla zabezpieczenia się od napaści zewnętrznych, a nareszcie rozporządzenia Filipa Augusta i Świętego Ludwika, mocą których przy-

*) Góra Ś. Gienowefy, mówi Richomnu w swojéj historyi uniwersytetu paryskiego, była przedmiotem naukowéj pielgrzymki. Żadna sala nie mogła pomieścić licznych słuchaczów zgromadzonych potężnem słowem Abailarda, tak, iż często musiał dla téj przyczyny pod gołem niebem nauczać; zdarzało się nawet, iż liczba jego uczniów przechodziła liczbę mieszkańców Paryża.

wileje szkół zostały określone, uznane i ustalone.*) Od tego więc czasu dopiero datuje się organizacya uniwersytetu paryzkiego, pod tarczą której przeżył on wiele świetnych i wiele smutnych lat, aż nareszcie ustąpił miejsca potrzebom nowego czasu i rozlał się w jednéj myśli, dzisiejsze życie Francyi do pojęcia rządu narodowego, doprowadzającéj.

Od kolebki swojéj uniwersytet paryzki dwóch miał opiekunów: Rzym i monarchią.

Rzym ten, dziecię niebieskiego tronu na ziemi, w barbarzyńskich ciemnościach średnich wiekow, przyświecał, jakeśmy to już wyżéj powiedzieli, całemu chrześciańskiemu światu. Gdziekolwiek bądź jego duchowa władza przedarła stare mury pogańskie; gdziekolwiek bądź słowo Chrystusa opowiadane sercem, okupywane krwią męczeńską, wydobywało rozszarpane części rodu ludzkiego z ciężkich ogniw łańcucha przesądów i przemocy, wszędzie zakłady naukowe znajdowały gorliwych i poświęconych fundatorów. Bo wtenczas Rzym spełniał missyą wolności pomiędzy ludami. — Lecz obok téj missyi z nieba podanéj, polityka Rzymu upatrzyła sobie jeszcze inną — ziemską. Zdawało się jéj, że aby mieć powagę moralną — duchową; aby panowanie słowa na ziemi utrwalić, potrzeba siły materyalnéj, potrzeba zdobyć kierunek interesów ziemskich i zagarnąć rządy społeczeństw; aże ze wszystkich żywiołów, które środek do dopięcia tego celu przedstawiały, najsilniejszém było, rozszerzanie nauk, ten téż środek pochwycił Rzym i prze-

---

*) Stowarzyszenie uczniów nabrało z czasem wielkiego znaczenia — rozciągało się nawet do organizacyi uniwersytetu i było znanem pod nazwiskiem czterech narodów. Polacy liczeni byli do narodu Germańskiego.

Filip August uwolnił studentów od sądownictwa kryminalnego; mieszkania ich uznał za nietykalne przez sądy cywilne; mieszkańcom Paryża nakazał donosić i aresztować takich, którzyby się poważyli uderzyć studenta. Przywileje tak wielkie rozciągały się nawet do sług studenckich.

Ludwik Sty uposażył uniwersytet.

ciwko świeckiéj władzy nim wojował. Ztąd nowo narodzony uniwersytet paryzki, jak dawniéj pojedyńcze szkoły, znalazł w polityce Rzymu silnego sprzymierzeńca i dzielnego opiekuna; ztąd także i dzisiaj jeszcze polityka Rzymu kierunek oświaty narodowéj i pod swoją władzę zagarnąć usiłuje.

Z drugiéj strony Karól W. przekazał następcom swoim najobfitsze i najpewniejsze źródło, w którém czerpać winni podpory tronu. Następcy Karola pojęli, iż zagarnięcie szafunku oświatą w państwie przez Rzym, grozi utratą niepodległości monarchii. Wymagalności czasu były zbyt silne, ażeby całéj uwagi w tę stronę zwrócić nie należało; wreszcie zasada, iż powinnością jest każdego rządu prowadzić naród nietylko do materyalnego ale i do moralnego szczęścia, pomimo nawet wiedzy, wkradała się w systemat rządowy. A więc monarchowie francuzcy gorliwie wspierali nauki i ciągłemi dary, jako téż przywilejami, uposażali uniwersytet paryzki.

Cóżkolwiek bądź, światło rzymskiéj mądrości nie było słońcem wszechstronną jasnością gorejącém, ale latarką do koła zawarowaną i tylko jednym małym otworem rozwidniającą ścieszkę ludzkości wytkniętą. Była ona bardzo użyteczną, kiedy ludzkość nieumiała pewnych kroków stawiać, kiedy była w dziecińtswie chrześciańskiém, ale kiedy owe drobne światełko rzymskiéj latarki obficie się rozmnożyło, kiedy następnie nietylko jedna ścieżka, ale cała przestrzeń światowa, najgłębsze nurty ziemi i najskrytsze tajniki serca i duszy człowieka, stały się celem powszechnego rozpamiętywania, badania, wnioskowania, wtenczas oświecona ludzkość uczuła potrzebę otrząśnienia się z klasztornéj pleśni i wydobycia swojéj potęgi umysłowéj na wolność. Uniwersytet paryzki czuł także tę potrzebę i chociaż nie tak silnie jak inni jego zagraniczni towarzysze, stawał jednak nieraz naprzeciw gwałtownie rozrastającym się pretensyom świeckim Rzymu. Już Filip Piękny użył uniwersytetu przeciwko papieżowi. Papież wyklął Filipa; Filip chciał złożyć z urzędu papieża; uniwersytet wspierał przedsięwzięcia papieża. Kiedy późniéj dwóch prałatów dobijało się o tron

kościelny, a jeden z nich schronił się do Awinionu, Karol V. wezwał uniwersytet, ażeby objawił swoje uczone zdanie w tak gorszącéj chrześciaństwo schyzmie. — Uniwersytet przychylił się na stronę papieża awiniońskiego popierając życzenia Karola V. Lecz obok téj powagi we względzie narodowych stosunków z polityką kościoła rzymskiego, uniwersytet miał także wielkie znaczenie w rzeczach dotyczących wewnętrznych interesów kraju. I tak np. kiedy Karol V. wydał ów sławny rozkaz królewski, który na rok 14ty naznaczał pełnoletniość królów, to dla nadania większéj powagi temu rozkazowi wezwał uniwersytet, ażeby był obecnym przy jego intabulacyi w parlamencie. W czasie zamieszek za niedołężnego panowania Karola VI. uniwersytet silnie powstawał przeciw nadużyciom rządu. Mówca jego, Eustachy de Pavilly, w audyencyi u króla, z zupełną śmiałością wytykał błędy rządowe i rozpustę dworu, dodając: „wszystkie te rzeczy, najjaśniejszy panie, nie dla korzyści osobistych wykazuje ci uniwersytet, lecz dla dopełnienia swojéj powinności.“ W sławnym procesie dziewicy Orleańskiéj uniwersytet stanowczo wpływał na potępienie jéj, a gdy żyć przestała, uroczystemi procesyami dziękował Bogu za sprawiedliwość sędziów. Jego potęga doszła do tego stopnia, iż w 1614. zachciało mu się nawet mieć udzielną reprezentacyą w ogólnych stanach (Etats généraux), ale ta żądza znaczenia odrzuconą została. Tak więc uniwersytet paryzki, zostając pod opieką dwóch zwykle jednym interesem połączonych, czasami z sobą walczących instytucyi, zachował swoją niepodległość; posiadał wielką władzę moralną, stanowił jedno z pierwszych ciał państwa, mięszał się do wielu spraw narodowych, a blask, jaki rzucał po całéj Francyi, jego bogactwa, obszerne przywileje, liczba nauczycieli i uczniów, wszystko sprawiało, że był groźnym i szanowanym w narodzie.

Walka jednak uniwersytetu z papieżami, niemiała dla tych ostatnich wielkiego znaczenia, ściągała się bowiem wyłącznie do kwestyi narodowych. W ogólności zaś głębokie jego usposobienie katolickie, charakter surowo kościelny,

wspieranie Rzymu przeciwko herezyi, pomimo nawet niektórych uchybień i drobnych nieposłuszeństw, robiły go miłym władzy katolickiéj. Dosyć jest dla przekonania się o tém przypomnieć, że kiedy Luter Marcin wezwał uniwersytet paryzki na arbitra swoich religijnych dysput z Ellwiuszem, uniwersytet po długiém namyślaniu się, potępił doktryny Lutra. Albo np., że uniwersytet potępił Edykt nantejski, który protestantom francuzkim przyznawał wolność sumienia, chcąc ażeby uczniowie religii tak nazwanéj reformowanéj byli wyłączeni od wstępu do szkół uniwersyteckich. Lecz jeżeli uniwersytet w kwestyach dotyczących się ogólnych interesów religii, niestawał jéj nigdy na przeszkodzie, ale owszem bronił jéj z całą szczerością tak, iż go nazwano bulwarem kościoła, nie tak się działo w stosunkach jego z miejscowém duchowieństwem. Przyzwyczajone do nieograniczonéj władzy nad szkołami, nie mogło znieść przywilejów uniwersyteckich. Pomimo opieki królów i papieżów księża bezustannie nastawali na jego władzę i używali do tego wszelkich sposobów: wyklinali nauczycieli, zawieszali ich nauczania, więzili uczniów, znieważali publicznie rektorów, rozrzucali co chwila rozmaite paszkwile, a wszystko w celu ogarnięcia zupełnego kierunku oświaty.

Takie są główne zarysy całéj historyi politycznéj uniwersytetu paryzkiego. Obok niego utworzyło się w różnych czasach wiele innych. Niektóre z nich jak tuluzki, montpelski i poatweński miały nawet świetne epoki. Lecz powaga i znaczenie paryzkiego nie przestały ani na chwilę przeważnego na całą Francyą wpływu wywierać. Pomimo przeszkód, jakie polityka rządu i kościoła nieustannie mu nastawiały, zwracał on zawsze przed innemi uczonego świata na siebie uwagę, a jego zdanie było prawem dla innych. Powaga ta jednak nie przechodziła nigdy wpływu moralnego; był to rodzaj federacyi naukowéj idealnemu rządowi podległéj; żadna organizacya ogarniająca wszystkie zakłady naukowe kraju pod jednę opiekę narodową, żadna myśl jedności w rozdawnictwie oświaty, nie była pomyślaną na seryo.

Nawet Ludwik XIV., który tak silnie zcentralizował Francyą, nie odważył się naruszyć indywidualnych swobód uniwersytetów. Wprawdzie już na początku 17go wieku jeden autor zastanawiając się nad koniecznością reformy uniwersytetu paryskiego, radził pomiędzy innemi, ażeby „dla porządku i jedności wszystkie uniwersyteta były przeglądane peryodycznie przez wspólnego wszystkim rektora,“ lecz rady te zanadto sprzeciwiały się indywidualizmowi owego czasu, ażeby usłuchane być miały. Wtenczas wszelka myśl centralizująca była odpychaną; nie pojmowano warunków, pod jakiemi dokonaną być mogła: despotyzm w wielkim państwie, a wolność w małém, takie było rozumienie owéj epoki, tak jeszcze i dziś rozumują ci wszyscy, którym samolubstwo zamyka pojęcie nowych potrzeb ludzkości.

Rzeczywiście więc dopiero w chwili wszczęcia się wielkiego pożaru na kończynach 18go stulecia, idea jedności narodowéj powstała na gruzach arbitralnego mechanizmu rządowego: wysnuwa z swojego wątka niezbędną konieczność ogarnięcia jednym węzłem wychowania narodowego i robi z niéj warunek ładu w spółeczeństwie. Z jednéj strony echo dalekiego głosu przynosi życzenia edukacyi zależnéj od narodu jako jego własności; z drugiéj samo duchowieństwo poruszone szkodliwością federalizmu naukowego, wymaga przez swoich reprezentantów, ażeby żaden dom wychowania niemógł się podnieść, tylko w skutek woli i w ścisłéj zależności od praw krajowych, i ażeby wychowanie publiczne nie było nadal prowadzone wedle zasad arbitralnych, lecz wedle planu jednostajnego wolą ogólnych stanów zatwierdzonego; z innéj nareszcie strony stan szlachecki podaje myśl rady złożonéj tak z oświeconych ludzi stolicy i prowincyi, jako téż z obywateli różnych stanów, w celu skreślenia planu wychowania narodowego z zastósowaniem do wszystkich klas spółeczeństwa.*) Taka jednomyślność życzeń, pomimo całéj rozmaitości skutków, jakiéj się odłamy spółeczeństwa francuzkiego, stósownie do swoich indywidualnych widoków doczekać mogły, niezo-

*) Code Universitaire.

stawiała w wątpliwości losu uniwersytetów. Ich budowa wsparta na fundamentach podkopanych, rdzą starości skruszyć się musiała wśród powału zużytych instytucyi i przenieść swoją długowieczną exystencyą na pola historyi. Jakoż 1792. runął najprzód wydział teologiczny paryzki, za nim trybunał akademicki, a nareszcie cały gmach świetnéj korporacyi. (Innych uniwersytetów po prowincyach rozrzuconych nie potrzeba było niszczyć.) — Natomiast rzeczpospolita francuzka, a raczéj rewolucya francuzka, w czasie kiedy miliony ofiar krwią swoją odkupywały grzechy ojców, rzuca śmiało pomysły wychowania narodowego, już nie dla samego Paryża, ale dla całego kraju. Condorce przejęty zasadą, iż spółeczeństwo winno wszystkim indywiduom rodzaju ludzkiego ułatwić sposoby zapewnienia potrzeb, wykonywania obowiązków względem kraju i familii, doskonalenia swoich władz fizycznych i umysłowych — kreśli plan ogólnéj organizacyi oświecenia publicznego. Lauthenas przedstawia konwencyi plan urządzenia szkół ludowych po całéj Francyi: plan jego wywołuje żywą i zajmującą dyskusyę, w któréj najdokładniéj przebija się duch czasu, pasowanie się z przeszłością i połysk wielkich myśli w przedmiocie wychowania publicznego. Rabaut St. Etienne składa także konwencyi swój projekt w tym przedmiocie — konwencya przyjmuje go z najżywszemi oklaskami, jako odpowiadający rzetelnym potrzebom demokratycznego spółeczeństwa. St. Just rozmarzony wielkością Sparty i Athen, wzoruje na nich swoje życzenia dla nowego pokolenia rzeczypospolitéj. Nareszcie Robespierre przestraszony zepsuciem spółeczeństwa francuzkiego, usiłuje wszelkiemi sposoby, nieszczędząc żadnych ofiar ni własnego poświęcenia, przeobrazić je i utworzyć niejako nowy lud. Wyznaje, że pomimo wielu projektów organizacyi oświecenia publicznego nie znajduje w nich zupełnego planu wychowania obywatelskiego. Wyrabiać ludzi, rozszerzać wiadomości, takie są dwie części problematu, który rozwiązać mamy, powiada Robespierre. Pierwsza stanowi wychowanie, druga oświecanie; przyj-

mujmy więc prawo zdolne usunąć wszystkie przeszkody w zrealizowaniu wielkich planów napotykane; prawo, któreby rodzaj ludzki przeobraziło. Usposabiajmy dzieci pod względem fizycznym i moralnym do każdego losu życia; nie kształćmy ich do żadnego wyłącznego przeznaczenia, owszem obdarzajmy je korzyściami wspólnemi bogatemu i ubogiemu; słowem, uczyńmy dzieci zdolnemi do wszelkich funkcyi, które w rzeczypospolitéj się mieszczą.

Cóżkolwiek bądź rewolucya francuzka mając dwie wielkie missye do spełnienia: missyą zniszczenia i missyą uorganizowania, musiała koniecznie dla silnego dopełnienia pierwszéj, poświęcić niektóre warunki drugiéj. Dla tego téż we względzie wychowania publicznego zaledwo stanąć mogły pojedyńcze utwory, jak naprzykład szkoła normalna w Paryżu, mająca na celu wykształcenie zdatnych professorów dla szkół całéj Francyi, szkoły gminne i departamentowe, wydziały prawa i medycyny, zaszczytnie znana szkoła politechniczna, instytut francuzki i t. p. W ogólności zaś wszystko, co się w tym względzie działo: owe macania wśród tysiącznych projektów reformatorskich, owa massa praw sprzecznych z sobą, jak chwile, które po sobie następowały, nie było dostateczném dla zaspokojenia potrzeby nowego społeczeństwa; rozrzucono liczne materyały, tworzono wiele szkół, był nawet grunt wyrobiony na podstawę hierarchii oświecenia, był naród, było wojsko szkolne, brakowało zcalenia, zlania w jednę formę panujących myśli — rządu szkolnego. Dopiero Napoleon, ów ideał militarny, którego najsilniejszą podwaliną jest jedność, centralizacya, pamiętny na słowa Ludwika XIV., l'Etat c'est moi, a które przecedziwszy się przez wszystkie strumienia uczuć narodowych, po spadnięciu gilotyny na głowę Burbonów, zabrzmiały radosnym i świetnym hymnem: „rzeczpospolita francuzka jest jedna i nierozdzielna“ postanowił dnia 10. Maja 1806. za pośrednictwem ciała prawodawczego, utworzyć pod nazwiskiem: Uniwersytetu Cesarskiego, ciało, któregoby wyłączném przeznaczeniem było oświecenie i wycho-

wania publicznego w całém państwie. Jakoż 1808. stanęła ostateczna organizacya uniwersytetu francuzkiego.

Odtąd jak niema pułków należących do możnych panów tylko armia francuzka; jak niema zwyczajów normandzkich i bretońskich tylko prawa narodwe; tak niema korporacyi nauczających, tylko jedna instytucya, pod strażą któréj młode pokolenia mogą się kształcić w nowych pojęciach jedności narodowéj i wzrastać ożywione patryotyzmem nie małéj, parafialnéj lub prowincyalnéj, ale wielkiéj, jednym węzłem uczuć i interesów związanéj ojczyzny. Ciało to zostające pod jednym naczelnikiem z szerokiemi attrybucyami, czuwa nad wszystkiemi naukowemi zakładami w kraju; żadna szkoła nie może się utworzyć bez jego wiedzy i upoważnienia; przepisuje sposób nauczania; ma władzę karną dla wewnętrzego porządku całéj hierarchii scholastycznéj; utrzymuje swoich członków w ścisłéj zależności od siebie; nie mięsza się do żadnych interesów kraju; od Tulonu do Dunkierki, od Strasburga do Saint-Malo, zachowuje się w ścisłych, lecz obszernych granicach swojéj ważnéj missyi. Inaczéj być niemoże. Kto, jak Francya ma przeszłość swoich części zcaloną duchowo w spólnéj chwale, sumieniu, nadziejach i interesach; kto jak jéj dawne części cieszył się razem i cierpiał razem; kto nareszcie, jak ona we wspólnéj myśli wyrobił moralną i dobrowolną solidarność niemowlęcia i starca, ubogiego i bogacza, żołnierza i obywatela, — ten niemoże powierzyć młodych pokoleń opiece różnorodnych i walczących z sobą idei. Kto, jak Francya ma tylko jednę narodowość, ten tylko może mieć jedno ciało ożywiające tęż narodowość.

Jednakowoż głos niegdyś wielkiego znaczenia, posiadadający przewagę w wychowaniu katolickiéj młodzieży za czasów świętéj inkwizycyi, przygłuszony hukiem grzmotów konwencyi i cesarstwa, odżywiony skrytą nienawiścią Burbonów przeciw 19. wiekowi, dziś pod rozmaitemi postaciami: to na trybunie, to w gazeciastwie, to w domowéj zaciszy, to w świątyni pańskiéj, to groźbą, to szczerze i otwarcie, to tajemnie i zdradziecko, wstępuje na nowo

w szranki rycerskie i z pogardzeniem wszelkiéj przyzwoitości walczy przeciwko uniwersytetowi francuzkiemu. W rzeczy saméj, nigdy uniwersytet niemiał do zniesienia tak ciężkich razów od jezuitów jak w dzisiejszéj epoce. Podług nich konieczne następstwa nauczania uniwersyteckiego są: samobójstwo, ojcobójstwo, ludobójstwo, dzieciobójstwo, pojedynek, gwałt, kacerstwo, cudzołóstwo; wszystkie najszkaradniejsze rozwięzłości, kradzieże, oszukaństwa, zdzierstwa, sprzedajności, podatki i prawa niesłuszne, krzywoprzysięstwa, oszczerstwa, pogwałcenie tego wszystkiego, co się nazywa prawo, zaburzenia, uciemiężenia, rewolucye, śmierć i t. d. Uniwersytet upoważnia i pochwala to wszystko; znieważa religią i to, co ona czci, wielbi i podnosi wszystko, co religia potępia i odrzuca; wywraca z gruntu symbola katolickie; rzuca w wątpliwość i usiłuje zniszczyć dogmata katolickie wspólne różnowiercom; attakuje i wywraca zasadnicze dogmata wszelkiéj religii i służące za podstawę każdemu społeczeństwu.*) Takie to szkalowania, robione publicznie, bez żadnéj wstrzęmięźliwości, w obec rządu surowo ścigającego najbliższe uchybienia jego władzy i to przez korporacyą wypędzoną z kraju, a do tego potępioną przez samą głowę kościoła, uchodzą bezkarnie i zdają się naigrawać ze wszystkiego, co drogo nowe pokolenia okupiły. Gdyby jeszcze Jezuici ograniczali swe namiętne i niechrześciańskie attaki przeciwko doktrynom uniwersytetu, przeciwko kierunkowi, jaki on przyjął w prowadzeniu młodzieży lub przeciwko osobom niekwalifikującym się do wysokiego urzędu nauczycielstwa, natenczas, jakkolwiek ubolewaćby należało nad niewłaściwością tym sposobem robionych attaków i nad szkodliwością, jakie one przy dzisiejszym stanie umysłów religijnych sprowadzićby mogły, nikt jednak niepoważyłby się zaprzeczać im tego pra-

*) Zobacz: świeżo wyszłe w Paryżu dzieło pod tytułem: „Le monopole universitaire.“ Dzieło to wydane zbiorowo przez Jezuitów, mieści wszystkie zarzuty przez nich uniwersytetowi robione.

wa, bo dyskussya w każdéj materyi spółeczeństwo obchodzącéj jest dozwoloną w wolnym kraju, a namiętność i gwałtowność obciąża tylko tych, którzy jéj się w podobnych razach dopuszczają. Lecz Jezuici idą dalej: przyjąwszy za zasadę: „oczerniaj i oczerniaj, a zostanie się zawsze coś na szkodę przeciwnika“ usiłują zniszczyć całą budowę uniwersytecką i ogarnąć wychowanie publiczne młodzieży. Natenczas, powiadają ludzie serca religijnego, a głowy nie sfanatyzowanéj: najdrobniejsze formułki obrządku, najsprzeczniejsze nawet z prostotą ewangelii, byłyby narzucone wszędzie. Najniewierniejsi pokrywaliby się maską pobożności, zakładaliby kongregacye, paliliby świece, ażeby dojść do łask i do urzędów. Spowiedź i komunia, stałyby się opłatą katedry professorskiéj lub patentu magistrowskiego: byłoby zepsucie gorsze jeszcze niż to, które nas dzisiaj pożera i stałoby się, że serce poczciwe, walczące ze zepsuciem, pomięszałoby religią i jéj urzędników z hypokrytami, którzyby się pod ich płaszcz chowali, — a Francya, znużona intrygami i występkami, stałaby się bardziéj nieprzyjazną uczuciom religijnym, aniżeli była za czasów filozofii Wolterowskiéj.

Toczy się więc ogromna walka w spółeczeństwie francuzkiém w przedmiocie zarządu oświatą publiczną, — walka, która bez stanowczego wypadku pozostać nie może. Z jednéj strony występują ludzie, dla których summa rozumu rządowego spoczywa w dziedziczności tytułów, godności, przywilejów i kast; którzyby z missyi religijnéj chcieli zrobić machinę turturową, palić na stosach heretyków, zabijać myśli człowieka, trzymać w nieporuszeniu wóz postępu i połknąć we wnętrzności swego monopolu, całe moralne i materyalne szczęście mass. Ci ludzie w zapale swoich wstecznych teoryi, wyścigają się na zniszczenie tego wszystkiego, co stanowi dzisiejszą potęgę Francyi. Nim dojdą do osiągnienia pożądanego celu, usiłują oni wprowadzić kompletną anarchią w umysłach. Wywieszają horągiew wolności nauczania (la liberté d'ensegnement) i głoszą, że każden ojciec może wychowywać swoje dzieci,

jak mu się podoba, że każden obywatel ma prawo nauczania niebędąc obowiązanym do żadnych warunków ze strony zwierzchności narodowéj. Prawo nauczania i prawo kształcenia się mówią oni, są prawami natury, których krępować niewolno; rząd, władze jakiekolwiek kraju, nieposiadają ani attrybucyi ani powinności narzucania tych lub owych teoryi uczącym się; cała ich missya w tym względzie ogranicza się na pilnowaniu porządku publicznego i wolności konstytucyą zaręczonych; co się zaś tycze szkół rządowych, te nie mają stanowić monopolu nauczania, ale współubiegać się z prywatnemi zakładami w rozsiewaniu nauk.

Lecz co gorsza, Jezuici sami niewierzą w teorye; przyjmując za godło walki przeciwko uniwersytetowi tak nazwaną: wolność nauczania, postępują w tym razie jak w każdym innym z największą hipokryzią. Im nie o wolność nauczania idzie, bo wiemy, jak wielkiemi są nieprzyjaciołmi wszelkiéj wolności, ale właśnie o zagarnięcie tego monopolu, przeciwko któremu tak zapalczywie występują. Już dzisiaj, czy przez słabość rządu, czy przez tajemną jego ku nim skłonność, posiadają w swoich rękach więcéj 5000 dzieci z klassy ubogiéj jak uniwersytet; rozmaite podziemne kanały spławiają do ich szkatuł wielkie bogactwa, za pomocą których wszędzie się wkradają, wszędzie swoje intrygi po dawnemu zakładają. Niechby tylko doszli do kressu gorących swoich życzeń, to jest do zniszczenia przeszkód, jakie im organizacya ciała uniwersyteckiego stawia, a zapewne nieomieszkaliby obnażyć naród francuzki ze wszystkich zdobyczy nowego wieku i oddać swoją ofiarę w ręce nienarodowéj władzy, w imieniu któréj działają.

Dla tego téż z drugiéj strony ludzie rozmaitych odcieni politycznych, którzy jednak pragną zachować dla przyszłości owe silne narzędzia, jakie rewolucya podała rządowi na obronę równości i jedności francuzkiéj, stawiają dzielny opór przeciwko jezuickim napadom. Wiedzą oni, że obowiązkiem każdego rządu jest, nietylko pilnować wolności indywidualnych, ale zarazem pojęć i wyobrażać najwyższą

ideę narodową — przeprowadzić ją przez wszystkie gałęzie spółeczyńskiego drzewa i ożywiać jego sokami wzrastające krzewy. Indywidua w narodzie pociągane są bezustannie do odżywiania dwóch pierwiastków wzajemnie na siebie wpływających i ściśle od siebie zależnych, to jest do pierwiastku osobistego i do pierwiastku spółeczeńskiego, — i dla tego téż podlegają koniecznemu prawu działania na to wszystko, co te dwa pierwiastki obejmuje. Lecz zarazem indywidua te stykając się z ową ideą narodową tylko nieokreślonym wpływem otaczających je żywiołów, zachowują całą swoją duchową niepodległość; a więc pozbawione stanowczego kierunku z reprezentacyi narodowéj pochodzącego, nie przedstawiają dostatecznéj rękojmi wypełniania wszystkich warunków téj solidarności, jaka na nich wśród spółeczeństwa ciąży. — Przeciwnie zaś rząd państwa niema bezwzględnéj exystencyi — jest on niejako adscriptus glebae i żyje tylko potrzebami narodu; jego właściwa natura nie troszczy się o własną konserwacyą, bo to jest interesem i obowiązkiem wszystkich, ale o rozwijanie i zabezpieczenie owych dwóch pierwiastków w każdym członku spółeczeństwa, na drodze posłannictwem narodowem wskazanéj, a które ów, jako wynik woli powszechnéj, jedynie wyobraża. Dla tego téż obowiązkiem jest każdego rządu nieodpychać indywidualnych usiłowań na drodze wychowania publicznego, ale zaciągnąć je w kadry potrzeb narodowych i nie spuszczać się na nie.

Uniwersytet, powiedział już dawno Royer Collard, *) nie jest niczém więcéj jak rządem zastósowanym do kierunku powszechnego oświaty publicznéj, do szkół miejscowych i rządowych, do instytucyi prywatnych i do wydziałów teologicznych prawnych i medycznych. Uniwersytet francuzki był wzniesionym na téj radykalnéj posadzie, że oświata i wychowanie publiczne należą do narodu. Uniwersytet więc posiada monopol wychowania tak, jak trybunały posiadają monopol sprawiedliwości, a armia siły zbrojnéj. To pojęcie przechowywało się w całości do dzisiejszych czasów;

*) W Izbie deputowanych 25. Lutego 1817. r.

stanowi zasadę prawa politycznego we Francyi w swoim przedmiocie, a ludzie wyciągający ręce do przyszłości, stoją w obronie organizacyi uniwersyteckiéj, bo wiedzą, że gdyby się znajdowała pod rządem posiadającym głębokie myśli, wybawiłaby generacye z umysłowego nieładu, sprowadziłaby jedność wyobrażeń, skierowałaby poświęcenia do jednego celu i stałaby się rękojmią i narzędziem cnót obywatelskich.

Cóż więc właściwie brakuje uniwersytetowi? Innego ducha — myśli organicznéj w rządzie narodowym. Zrodzony wśród idei cesarskich, wzrosły na łonie sztuki rządzenia przez hipokryzyą, oddany wreszcie pod kierunek monarchii czerpiącéj pokarmy swojego życia w interesie jednéj klassy, w dezorganizacyi umysłowéj, bez myśli religijnéj, sprowadzający spółeczeństwo do zabójstwa własnéj chwały i wielkości — możesz uniwersytet dopełniać posłannictwa swego? Złe nie leży w jego organizacyi, którą owszem szanować potrzeba, jako dopełnienie jedności narodowéj, ale w rządzie, którego woli on koniecznie słuchać musi. Niechaj rząd pojmie swoje powinności, a zobaczy na wstępie, że uniwersytet zupełnie pozbawiony jest wpływu moralizującego massy; że całe jego działanie zwrócone jest ku oświeceniu, z zupełnem zaniedbaniem wychowania: a ztąd rozwięzłość obyczajów i brak cnót obywatelskich w klassie nawet pod jego opieką zostającéj czuć się daje; że zanadto będąc zależnym od władzy wykonawczéj, która przecież wedle pojęć konstytucyjnych jest tylko jednym konarem rządu narodowego, a nie całym rządem, wystawiony jest na przekupstwo, faworyzm i służalstwo; że nareszcie nauki, zamiast być bezpłatnie przez niego udzielane, są owszem niezmiernie drogo opłacane, a zatem korzystanie z nich massie narodu, de facto zagrodzone. Skoro te reformy dopełnione będą, znikną interesowane zamachy na uniwersytet, niezmordowanego na szkodę ludzkości zakonu Ojców Jezuitów. Tymczasem walka trwać będzie, bo ona jest normalnym stanem dzisiejszéj epoki.

W. M.

OGÓLNY ZARYS
nauki Towiańskiego.

Nauka Towiańskiego po różnych pismach czasowych robiła już nie mało chałasu. Pism tych większa część uważała ją za czyste szaleństwo, a Mistrza za człowieka wątpliwego. Towiański i jego stronnicy niewdawali się w żadne rosprawy, odpowiedzi, objaśnienia, bo to poczytywali za szkodliwe dla siebie i stąd wyrok publiczności, był tylko mięszaniną różnych powieści, źle z sobą powiązanych. Znalazło się atoli stronnictwo, które ze swego stanowiska uważało niejako za swój obowiązek walczyć przeciw Towiańskiemu i jego nauce; weszło więc głębiéj w zasady i dziś postawiło nas na stopniu, że głuche podania możemy za system nietylko religijny ale i umiejętny uważać, jakkolwiek okaże on się czemś napowietrznem, nie do pojęcia, aleć w każdym religijnym systemacie są mysteria. Rozbioru filozoficznego i krytycznego, trudno nad nim czynić pod innym względem jak chyba wykryć systemata z których eklektycznie został złożony. Pozostawiamy to na czas przyszły i głębszemu pióru; obecnie zaś przestajemy na samém wystawieniu wypadków, które poprzedziły jego ogłoszenie. Towiański jest rodem z Litwy, posiadał średni szlachecki majątek, był znany w swoim powiecie jako człowiek uczciwy, do samotności skłonny, melancholiczny; niewielkich talentów, ale czytelnik pracowity i to dzieł najróżnorodniejszych. Bardzo mało z kim się wdawał i dla tego niewiele o nim mówiono. Z rozmów szwagra jego i przyjaciela Gutta, dało się poznawać że wyrabiają do współki jakiś pomysł, który ma być całkowicie nowym, a nie ma większego ani mniejszego celu, jak skierować ludzkość przez radykalną reformę religijną. Niebo litewskie

a zwłaszcza pod terazniejszemi okolicznościami, nieokazywało sie sprzyjaznem do wprowadzenia w życie podobnéj myśli i dla tego Towiański zaopatrzył się w paszport i wyjechał za granicę. Wychodził on z przekonania, że swojéj nauce wtedy tylko popęd należyty dać potrafi, jeżeli człowieka znanego szeroko, do wspólnictwa usiłowań i pracy swojéj wciągnąć zdoła.

Był to czas w którym rozwinęły się spory o małżeństwa, a Arcybiskup Dunin stał się głośnym w pismach czasowych. Towiański chciał korzystać z pory, przybył do Poznania, zrobił z Arcybiskupem znajomość, okazywał się bardzo utwierdzonym w wierze katolikiem i weszli w pewien rodzaj ścisłości. Ich rozmów nikt niebył świadkiem, ale tyle tylko postrzegano, że zmarły Arcybiskup, który w świeckich sukniach lubił chodzić, Towiańskiego zawsze w ubiorze urzędowym przyjmował, konferencye z nim miewał, ze mszą na niego czekał, podczas któréj Towiański często krzyżem leżał. Skoro jednak Towiański we wykładzie swéj religijności posunął się do kosmogonicznych rozbiorów, postrzegł Arcybiskup, że ich zdania różnią się jak niebo od ziemi, a nieznając się na nowych religijno-socyalnych naukach, uznał Mistrza za człowieka obłąkanego rozumu i całkiem się od niego odsunął.

Rozpatrując się w ludziach, którzy wynieśli głośne imiona z ostatniego powstania polskiego, obrócił oczy na Skrzyneckiego, jako człowieka, co religijność nad wszelkie względy, niebo nad ziemię przenosił, choć pieczą bardzo ziemskich stosunków, wziął był na swe barki i sumienie. Zrazu Towiański występował względem Skrzyneckiego, jako człowiek pełen zapału religijnego i szanujący historyczność kościoła katolickiego, tudzież jego błogie owoce które wydał: rozwijanie, i utrzymanie przy życiu niemal całego rodu ludzkiego. Towiański i Skrzynecki sympatyzowali w niewypowiedziany sposób, ale późniéj Skrzynecki postrzegł, że nieomylność głowy widzialnéj, cały kościół katolicki, chrześciaństwo, nietak żywcem są podstawą przekonania To-

wiańskiego, który znowu ciągle w tém go chciał utrzymać, że pomimo nowości radykalnych jakie przynosi, jest najprawowierniejszym synem kościoła. Skrzynecki żądał więc od Towiańskiego, aby mu swoją naukę na piśmie podał. Przyszło do tego, że Skrzynecki postrzegł, iż tu nawet nie o reformę kościoła katolickiego, ale o reformę chrześciaństwa, albo raczéj o posunięcie go na nowy stopień rozwoju chodzi. Jako najszczerszy rzymski katolik zerwał stosunki z Mistrzem, który dał zrozumieć, że jest oczywiście nowym, drugim dopiero Messyaszem. Pisma niektóre rozgłaszały jakoby pomiędzy Towiańskiego i Skrzyneckiego miała się wmieszać trzecia osoba, i ich stosunki rozerwać: komu atoli Skrzynecki choć tylko zdaleka jest znajomy, kto rozważy, że on w Warszawie przed rewolucyą sam jeden był prenumeratorem dziennika Quotidienne, jakie zawsze, objawiał zdania i podług czego kierował kroki; jak zawsze niepowiemy stałość ale upór okazywał, ten pewno przyzna, że Skrzynecki nie przez wpływ zewnętrzny, ale z głębokiego przekonania zerwał i zerwać musiał wszelkie stosunki z Towiańskim.

To doświadczenie zrobione z Duninem i Skrzyneckim nieodstraszyło jeszcze Towiańskiego od ścisłych katolików, mających znakomite imie i szukał stosunków z Mickiewiczem, lecz wprost oddalony został. Dopiero uzdrowienie czy doniesienie o uzdrowieniu żony Mickiewicza, stało się jak wiadomo, pomiędzy niemi podstawą ścisłości. Mickiewicz powiada wprost, że Towiańskiemu przyjacielowi i Mistrzowi swemu winien szczęście domowe, i że skutków cudowności jego doznał.

Razem z Mickiewiczem robili sławę systematowi Towiańskiego, Antoni Gorecki poeta i Sobański, obadwa znani także z dobréj tylko strony. Tymczasem Mickiewicz już w kościele Nôtre Dame wspólnie z Towiańskim ogłosili rozpoczęcie nowéj ery. Gorecki nieprzywykły do zagłębienia się w systemata religijne i filozoficzne, żołnierz i poeta przypieczętowany tak czasem Napoleona, że prawdziwszy

odcisk niełatwo znaleść można, musiał codzień daléj odchodzić od idei, która się wyrobiła z przetrawienia różnych związków patryotycznych, systematów socyalnych, z saint-simonizmu, furyeryzmu, a dla któréj przeglądano się w filozofii nowoczesnéj i cofnięto się do najstarożytniejszych nauk oryentalnych. Pomiędzy emigracyą krążyły wieści, że Gorecki poróżnił się z Mickiewiczem o pismo, które Towiański redagował jako rzecz wprost przez objawienie otrzymaną od Boga, a Mickiewicz redakcyą tę poprawił i zmienił; jakoby więc Gorecki oburzył się, że słowa boskie niemogą być przez poetę poprawiane, albo są istnem tylko fałszerstwem. Może być, że redakcya pisma dała pozór Goreckiemu do sporu i całkowitego odstrychnięcia się, ale powód rzeczywisty był ten, że człowiek epoki napoleońskiéj, niemoże w niczém podobném znaleść zadowolenia, jeżeli nie jest prostém odbiciem jakiego swego przyjaciela.

Nauka Towiańskiego pokazała się na horyzoncie europejskim, po wzruszeniu kwestyi we Francyi przez Saint Simonistów, a w Niemczech przez Straussa, Bruno Bauera i innych im podobnych. Wielu znakomitych pisarzy, głęboko swą myśl w stan narodów zapuszczających, poczęli twierdzić, że stronnictwa i spory socyalne, są obeznawaniem się z drzewem u jego kończynnych gałęzi, przy liściu, kiedy naturę drzewa trzeba objąć od korzenia, to jest porzucić rozbiory stosunków społecznych, a wniść w źródło myśli nie teoretycznéj, lecz działającéj; myśli czynu, myśli która stowarzyszyła ludzi, potworzyła narody, wiodła je drogą historyczną, a to przez objawianie się pod postacią religii. Z tego wyniknęły dwa sobie przeciwne stronnictwa: jedno spadkowe po Saint-Simonistach, że chrześciaństwo już jest wyczerpnięte i przez coś innego zastąpione być powinno, drugie że chrześciaństwo zostało tylko sprowadzone z drogi sobie wytkniętéj, na którą gdy wróci, natychmiast siły jak w średnich wiekach odzyska; połączy indywidualne przywidzenia w jednę zasadę ludzkości, zniesie panowanie krytycyzmu, a sprowadzi dawny organizm, harmonią i szczęście dla rodzaju ludzkiego.

W rozdzieleniu się zdań pod względem religii, dwa naprzeciw siebie stanęły stronnictwa najwydatniéj, choć są bez nazwisk, choć nie mają całości, choć się nawet niezgruntowały — to jest stronnictwo panteistyczne i katolickie. Objawiają one się równie w kościele rzymskim, jak w każdym kościele protestanckim, zgoła w chrześciaństwie europejskiém: nieśmieją jednakże na swoich chorągwiach dać wyraźnych napisów, nie śmieją ani nawet pokommunikować.

Towiański pomiędzy dwa te systemata wpada z góry: powiada, że jeden i drugi niesłusznością się unosi, każdy jednak pod pewnym względem przy prawdzie stoi, poszanowania godzien, ale obadwa w jedno złączyć i stopić potrzeba. Na drodze sporu, rozbiorów, filozofii, zawsze tylko rozstrzelanie się na zdania indywidualne coraz daléj postąpi; nauka przez poszukiwania i krytykę niewnijdzie w życie, bo to droga tylko śmierci, ale ma wejść przez wiarę. Systemu który Towiański kładzie, sam za skończony nieuważa, ale jest pewien, że z tego zrobi ktoś drugie dzieło, a stąd powstanie trzecie, aż się wywikle coś takiego, co przez wiarę przyjmą wszyscy. W téj dążności do zespolenia, Towiański musi szanować historyczne rozwijanie się spółeczeństw, wszelkie przekonania religijne, wszelkie narodowości. Sam jako katolik musi okazywać przywiązanie do swego wyznania, ale w ten sposób, aby nienadwerężać żadnego innego; że Litwin musi nawet wyżéj kłaśdź Najświętszą Pannę Ostrobramską jak Częstochowską, albo jakąkolwiek inną, lecz niema nic przeciw Żydom ani Machometanom; wszystkich bez uwagi na wszelkie ich stósunki za najbliższych sercu swemu poczytuje, którzy do zaprowadzenia jednéj wspólnéj nauki, jako wypływu całéj historyczności dopomogą. Towiański wyrzekł, że jego nauka już ustalona i tak dalece związała się z postępem, że ci co przeciw niéj pracują, równie jéj do wzrostu porękę dają, jak co się jéj rozkrzewianiem z całéj duszy zajmują. Człowiek rozumny powinien wcześnie z nim się łączyć, bo i tak pędem czasu porwany zostanie, a dobrze zrobi, skoro

niebędzie obdzierał dachu i pustoszył domu, w którym mu z pewnością mieszkać przyjdzie.

Zjawienie się nauki Towiańskiego pomiędzy emigrantami polskimi, którzy jak wiadomo są rozdzieleni na rozmaite stronnictwa, musiało sprawić niesłychane zadumienie. Za największą zasługę uważano w emigracyi wyrobienie na przyszłość zasad pewnych z téj lub owéj myśli rozwiniętych, która się objawiła kiedykolwiek, czy na polu rodzinném czy téż na obcém; rzucano się w głębizny krytyki, a Towiański wyrzekł, że to jest kaleczenie rodzaju ludzkiego, wyraźne przedsiebranie publicznego rozboju. Sam jeden byłby policzonym między szalonych, ale jak go zasłonili Mickiewicz, Goszczyński, Wrotnowski, Rettel i inni znani z większych pomysłów, rzecz nabrała wagi. Stronnictwo katolickie i stronnictwo ludowe musiały się najbardziéj unieść i swoje zdania objawiać; milczało tylko stronnictwo Trzeciego Maja dla tego, że trupy niemówią.

Tymczasem Towiański przez całą zimę r. 1842. na posiedzeniach u siebie naukę wykładał. Mickiewicz swą wzniosłością ducha, Gutt zimnym rozbiorem, zrazu go wspierali, późniéj całkiem wyręczali. Żeby niemieć przeszkody od ludzi krytycznego ducha, ludzi nieumiejących poddać rozumu pod okowy skamieniałéj wiary, zaczęto z kandydatami na adeptów, odbywać próby, ale zręcznie bez dawania pobudki do pomysłu, że próbę odbywano. W ciągu kilku miesięcy zgromadziło się uczniów czterdziestu kilku a późniéj mało kto przybył i mało okazało się renegatów. Stronnictwo ludowe, które ze zasady swojéj wszystko liczbą mierzyć przywykło, przestało się kłopotać o małą kupkę ludzi i chyba żartobliwych dopuszczało się przegryzek; stronnictwo katolickie, pamiętne jak wszelka herezya, zawsze z jednéj głowy wyszła, niemogło spokojnie sypiać. Uczniowie Towiańskiego rozwinęli zaś zasadę, że do reformy rodzaju ludzkiego trzy narody głównie powołane: Polacy, Francuzi, Żydzi. Dziwaczny się to wydaje wybór, ale miał podstawę: Polacy nieszczęściami od XVII. wieku

najwyżéj podnieśli swego ducha, przyszli do rezygnacyi nieznanéj po innych narodach, Francuzi przewodniczyli przy wprowadzaniu w życie każdéj większéj myśli ogólnéj, Żydzi oczekują jeszcze Messyasza, a rozprószeni po całéj kuli ziemskiéj, byle tylko zechcieli, niezmiernie przydatnymi stać się mogą. Dawniéj Bóg miał wybrany jeden tylko lud izraelski, dziś mu oczywiście i dwa inne przyłączyć do niego wypadło. W konsekwencyi takiego założenia wypływa wyraźnie, że Polacy mają pociągnąć wszystkich Słowian, a ci są niwą, co jeszcze odłogiem leżała na polu historyczném całéj ludzkości, która ma dopiero wydać plony i która już siewem się okrywa. W dalszéj konsekwencyi wynikać musi, że Anglicy i Holendrzy oddani materyalizmowi, a po odegraniu wielkich rol w historyi świata, niemniéj Niemcy zbliżeni do nich materyalizmem, a sparaliżowani przez ducha krytycyzmu czyli filozofii, niemogą się już na wiele przydać i zmarnieć muszą. Inne narody z tego stanowiska, snadno już będzie każdemu znającemu historyą w miejscu przez Towiańskiego wyznaczoném postawić. Po śmierci księcia Orleańskiego, Towiański został wypędzony: rozgłoszono, że jako prorok miał tę śmierć przepowiedzieć. Utrzymywali tak i uczniowie jego, ale jak się zdaje tylko szary koniec zajmujący; pewniejsza jest rzecz, że uroczyste zawieszanie Najświętszéj Panny Ostrobramskiéj, źle odbić się mogące o mury grodów Giedymina, spowodowało reklamacye, za któremi poszło wypędzenie. Przyczyniło się téż może i obrócenie usiłowań ku Francuzom. Niewieleć pewnie robiło sobie ministerium z tych usiłowań, ale tém mniéj i z cudzoziemca, którego paszport oddawna upłynął. Mickiewicz założył do Ministra protestacyą, a przez zebranie pod nią podpisów po raz pierwszy urzędownie ogłosił imiona uczniów. Przez oddalenie się Mistrza do Belgii, skojarzenie uczniów w jednę całość, nietylko nieosłabło, ale ściślejszym ściągnęło się węzłem. Stronnictwo ludowe emigracyi polskiéj, czyniąc zawsze uwagę, że mała uczniów liczba, dodawało, że sami poeci, ludzie różnych niegdyś obozów, we większéj

części nacechowani zwątpieniem, jakkolwiek nie bez zasług i nie bez talentu; stronnictwo zaś katolickie mniemało, że należy wprzód poucinać głowy hydrze herezyjnéj nim się w sto i tysiące rozrodzą: dla tego księża polscy dawniejsi w Paryżu osiadli, jak nowo wyświęceni w Rzymie i do Paryża po wypędzeniu Mistrza przybyli, stawali w stósunkach ze zwolennikami nowéj nauki. Były to jednak tego samego rodzaju usiłowania, co niegdyś na Colloquium charitativum w Toruniu, gdzie kapucyni nieomal chcieli pastorów dissidenckich do uznania swéj reguły za najlepszą, doprowadzić, a pastorowie mniemali, że kapucynom wypadałoby klasztory porzucić i żony pobrać.

Kiedy Towiański żył ściśle ze Skrzyneckim, napisał dla niego swój system i dał mu tytuł „Biesiada.“ Praca ta jego niebyła dostatecznie oszańcowaną przeciw nieprzyjacielowi; do tego na rozprawach zimowych aż do wiosny r. 1842. zrobiono doświadczenie, że najlepiéj będzie niewystawiać nauki na szarpaninę dziennikarską i szerzyć ją jedynie przez wciąganie pojedyńczych osób; nadewszystko przez wprowadzanie czynem w życie. Przeciwnicy przytaczają wprawdzie, że towiańszczyzna zdaje się tylko nieczynność wspierać — ale zastanowianie się nad tém nie jest tu bynajmniéj naszą rzeczą; dosyć na to uważać co uczniowie Towiańskiego szczerze powiadają. Stronnictwo katolickie, a zwłaszcza księża świeżo z Rzymu przybyli, potrafili przyjść do oryginału owéj Biesiady, niegdyś Skrzyneckiemu przez Towiańskiego danéj. Długo grozili, że ją wydrukują, że autografować będą, ale jednak wyraźnie z Mickiewiczem i jego przyjaciołmi całkiem zerwać niechcieli. Nakoniec X. Semeneńko pojechał do Bruxelli, rozmówił się ze Skrzyneckim, a potém udał się do Towiańskiego. W dniu 1. Kwietnia u jednego z posłów, zebrało się w Paryżu zgromadzenie względem uchwały, jak emigracya ma postąpić sobie względem przéjścia książęcia Mirskiego do kościoła greckiego. Mickiewicz oświadczył, że w akcie, który wygotował z tego powodu, było tylko powstawanie przeciw samemu czynowi, ale akt ten

niebył bynajmniéj protestacyą wymierzoną przeciw Rossyi; stanął w obronie exaltacyi, któréj zaprzeczył obecnemu zgromadzeniu i dodał: „exaltujcie cały naród ku dobremu a pójdziemy razem; bez tego wasze starania będą bez owocu.“ Użalał się, że Dziennik Narodowy uważa za heretyków wyznawców Towiańskiego, tak jak kapłani polscy, którzy przeciwko nim podburzają umysły — bez poznania potępiają naukę. Powstał X. Semeneńko, aby głos zabrać, ale Mickiewicz z dwoma swemi przyjaciółmi opuścił salę. Wtedy X. Semeneńko doniósł zgromadzeniu, że miał rozmowę z Towiańskim, że mu wyrzucił, iż pismo jego Biesiada jest wbrew przeciwne nauce katolickiéj; że od początku do końca wszystkich dogmatów wyraźnie zaprzecza, a to zacząwszy od grzechu pierworodnego aż do kár wiecznych. Zaprzecza odkupienia, wcielenia, zmartychwstania ciał, sądu ostatecznego. Towiański oświadczył że Biesiada była tylko dla jednéj osoby pisana i że jéj dał stósowne objaśnienia. X. Semeneńko mówił daléj, że co jest prawdą dla jednego: musi być prawdą dla wszystkich; że Towiański będzie obowiązany dać objaśnienia, skoro jego pismo publicznie ogłoszone zostanie; wzywał go w imieniu Boga jako kapłan, aby się upamiętał. Towiański odpowiedział z pokorą: że jeżeli tak jest nieszczęśliwy, prosi go jako księdza o modlitwy. X. Semeneńko przyrzekł mu je i odszedł.

Doniósł X. Semeneńko daléj, że przybywszy z Belgii do Paryża, udał się na zebranie wyznawców Towiańskiego do pomieszkania Mickiewicza. Zaklinano go tam na wnętrzności Chrystusa, aby zawiesił sąd i prosił Boga o oświecenie. Chciał odpowiedzieć że niemoże zawieszać sądu w rzeczach przeciwnych wierze, gdyż byłoby to zawieszać samą wiarę; że się będzie modlił za nich. Skoro zaczął mówić, że niema wiary do zbycia.... „zakrzyczeli go i niepozwolili mu skończyć“; do żadnego więc wysłuchania przyjść niemogło.

Po tych wszystkich zdarzeniach stronnictwo katolickie emigracyi zdecydowało się i ogłosiło akt następujący:

BIESIADA.

Pismo Andrzeja Towiańskiego.

17. Stycznia 1841. r.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Ś. Amen.

ZAGAJENIE.

Uroczystości 17. Stycznia obchodzonéj wewnętrznie i zewnętrznie dla tém większéj Chwały Pana i tém gorętszego Dziękczynienia za umieszczenie w Kole Służby Świętéj Brata ...... obchodzona w gronie jeszcze i małém i cichém jako w tym pierwszym kroku urzeczywistniającéj się Sprawy Ś. w kroku pierwszym wyjścia w krainę zewnętrzną, będącéj dotąd w całości w krainie Duchów.

Tak radośną i tak świętą chwałę przez Pana Naszego nam dozwoloną, poświęćmy rozważaniu tych wielkich i świętych tajemnic, jakie Bóg z Łaski i Miłosierdzia swojego Nam objawić raczył; tajemnice które staną się posadą, na któréj wszystkie Sprawy nasze w nadchodzącéj służbie kierować, staną się źródłem z którego siłę w ciężkiéj chwili czerpać będziemy.

Wyobraźmy Człowieka jako ostatnią pochwę, ostatni punkt widzialny, przez który Zastępy Duchów niewidzialnie działają. Te zastępy są nader różne, bo duch człowieka, co mówię każdego Tworu, musi z nimi do pewnéj Wyrokiem Najwyższego, przepisanéj harmonii ułożyć się.

Nieprzejrzane chmury Duchów zalegają Glob ziemski, które zwyczajnie w tym stanie ducha bez pokrywy bez organizacyi, to jest bez życia podług ziemi, odbywają pokutę, daléj urabiając się, i czekając póki Wola wyższa nie wprowadzi na

nowo do tego życia ziemskiego, a co jest śmiercią dla ducha bo zniszczeniem jego Władz, cech siły — albo jak wyższe Duchy, Duchy święte, które przebywszy już pielgrzymkę ziemską podług praw Miłości, nie mogą już dla swéj Wysokości w żadném sklepieniu ziemskiém przebywać, i od tego gatunku operacyi są wolne — przeciągają tylko dalszą Operacyą w stanie Ducha w stanie Wolności — i życia.

Ziemia jest padołem, bo same niższe Duchy, ztąd pokusy zalegają Jéj powierzchnią — ale Bóg przez zesłanie Jezusa Chrystusa z górnych Swych Przybytków, pokonał rozproszył w pewnéj części Złe ziemskie, bo Jezus Chrystus otworzył drogę do Nieba, pokonał Piekło to jest niskie duchy zalegające ziemię, i podług swéj natury nią rządzące — a to przez zasianie Światła Boskiego nauką swoją najświętszą, życiem, przykładem, a nadewszystko tém świętém Boskiém Tchnieniem, które puścił na niewielu do tego zaszczytu przygotowanych. — To światło Boskie skoro oświeciło wnętrza Ludzi, wnet stosownie do prawa gatunkowego, prawa najświętszéj Harmonii przez Boga najmocniéj bronionego, kolumny nizkich Duchów przez Swą pochwę, przez swój punkt ziemski działające, musiały ustąpić, a Duchy wyższe prawem Harmonii niebieskiéj, Ich miejsce zająć. — Kolumny więc czynniejsze według stopnia téj jasności przez J. Chrystusa przyniesionéj, na wielu punktach ziemi stanęły; Berło Piekłu wydartem zostało, a Najświętsza Panna narzędzie ważne w sprawie Miłości Pana, głowę węża starła. — Kiedy dziś znowu przez sfałszowanie światła J. Chrystusa, albo zgaszenie jego zupełne, przez nieżywienie ognia bożego w sercach, znów kolumny ciemne mocą tegoż prawa ziemię zaległy, Bóg postanowił z swego niega-

snącego nigdy Miłosierdzia, aby nietylko światło J. Chrystusa oczyszczone i rozżarzone zostało, lecz aby tak się natężyło, iżby gwiazda żarząca się ze światła, zapaliła się — aby ogień Miłości Boskiéj, ogień nowego Zakonu, uweselił posępną ziemię — aby więcéj Berła, więcéj władzy piekło straciło, bo ćmy złych Duchów, te ciemne kolumny, na mocy tegoż Prawa, przed gwiazdą pierzchać muszą, a czyste Duchy do światła Boskiego spuszczają się. — A kiedy Bóg podług objawionego Miłosierdzia dla ziemi, zsyłając z Swych już nie ziemskich przestrzeni wyższe Duchy, i coraz rozżarzając ogień miłości Swojéj, za 7go Posłańca najmocniéj go rozpali i ogień ten ziemię obejmie, wtenczas złe na ziemi zniknie, przepadnie podług świętego wyrażenia. — Z tego czerpamy o Bracia wielką dla siebie naukę. — *Siła tylko jest w Duchu tém większa, im duch wyższy, czystszy.* Jeden niższy duch...... dziś wstrząsa, niepokoi, a Najświętsza Panna siłą swéj świętości, jedném swém skinieniem, pułkom takich duchów roskazuje, przed J. Chrystusem, który jak lekki obłok jest dla wielkiéj swéj świętości, drzy całe piekło.

Korzystajmy ze światła J. Chrystusa nam zesłanego, pielęgnujmy je w sercach naszych, rozpalajmy je do stanu ognia gwiazd, ono jest wśród ciemnéj pielgrzymki jedyném naszém zbawieniem, naszą tarczą, siłą, naszą obroną przeciw złemu jeszcze tak potężnemu — rozpalajmy przez Modlitwę, akta pokory, skruchy, miłości, przez dociskanie się prace wewnętrzne, a w każdéj chwili stósownie do stanu duszy naszéj kolumna ciemna na świątłą zamieni się i sprowadzi nam błogosławieństwo Pana, pociechę, radość ducha, sprowadzi nadewszystko opiekę wyższą, światło i siłę dla sprawy do dzieł owych olbrzymich. —

Niczém jest światło i siła materyalna ziemska przy świetle i sile jednego wolnego niższego ducha, a cóż mówić o całéj kolumnie światłéj ze świętych pańskich złożonéj, na któréj czele jest sam Bóg kolumny, o niepojęta łasko Pana! jedném pokorném, czystém i gorącém westchnieniem mogącéj się sprowadzić.

Człowiek ma wolą, ale ona jest cząstką nieskończenie małą jego czynności. — Stawi Bóg często człowieka jako wolnego, wszystko jemu ułatwia, zastępy światłości i cimności ustępują i czekają na kierunek jaki człowiek sam sobie zostawiony zupełnie wolny dać musi — a po zrobionym kierunku na światło lub ciemno, kolumny światłości lub ciemności mocą prawa harmonii, tego prawa najwyższego, zalegają wnętrze człowieka podług swéj natury rządzą nim — wielkie dobrowolne zasępienie duszy rodzi ten fatalny skutek, że nadługo ciemna kolumna zalega duszę człowieka, i taki podług słów objawienia *„oddany jest pod moc złego“* — Taki nieszczęśliwy traci wolą, bo duch jego, kolumna ciemna zalega — ma zawsze wolą wydobyć się przez wysilenie wewnętrzne, może wśród tego piekła w jakim zostaje wydobyć światełko i tém światełkiem kolumnę opiekuńczą wśród niedoli swéj sprowadzić, ale toć prawie niepodobna — bo kiedy wolny przy pomocy łaski tego nie zrobił, jakże wśród piekielnéj atmosfery tego dokaże. Doczeka się on w czasie swoim w skutek miłosierdzia Boskiego znów wolności i pomocy łaski, i podług tego jak użyje darów Nieba znów jemu pojdzie. — Co więc nasz ziemski rozum, co doktryna, co siła ziemska? jak to najwyższe ziemskie a niczem przy świetle Boskiém na drodze naszéj prawdziwéj, kiedy górujący na ziemi (podług słów objawienia) może nie być w 1szym żywocie, może nie

być człowiekiem — i duch niedźwiedzia opuściwszy stepy polarne może być na szczycie górowania w pierwszéj świata stolicy. — Jakiem więc jest orężem czystość, pokora, skrucha kiedy jedno czyste westchnienie pastuszka sprowadza jemu światłą kolumnę — w dzisiejszéj więc naszéj pozycyi, kiedy złe jeszcze silnie zalega ziemię, w czemże jeżeli nie w czystości i skrusze znajdziem ucieczkę? Po wstrząśnieniu ogólném po rozpoczęciu się sprawy, potęga złego ustępując przed światłem żarzącém zmniejszy się — po bitwie entuzyazm miłości Boskiéj do tak wysokiego dojdzie stopnia, że złe na czas zupełnie ustąpi, posłuszne prawu gatunkowemu. — A mąż sprawą kierujący powinien duszę mieć tak czystą i gorejącą, aby siłą swéj światłéj kolumny, w skutek zasługi jego pracy wewnętrznéj ciągłéj, spuszczającéj się, mógł całe wysilenie złego odpierając, zwyciężyć, sprawę postawić — a na jego punkt jako najważniejszy piekło całą swą potęgę wywrze — *pokusy z wychodzącym duchem coraz więcéj na męża przeznaczenia nacierać będą*: Słowa objawienia — musi on ten stan świętości wytrzymać ciągiem, bo złe wnetby się przez ciemną kolumnę wdarło. — I to wytrzymanie jest krzyżem nowego Zakonu, jest męczeństwem ducha. — Od stworzenia świata kolumny światłe nie jaśniały na ziemi, jak zajaśnieją w skutek czystego entuziazmu dla Boga wśród bitwy i po bitwie. — Złe poznawszy tak wielką siłę ustąpi i wtenczas wszystko się podług woli Boskiéj ułoży.

J. Chrystus odkupił ród ludzki bo świętością swoją sprowadził światłą kolumnę i tą grube ciemności ziemi rozpędził. — Pokora Niebiosa przebija, bo sprowadza z Niebios światłą kolumnę. — N. Panna starła głowę wężowi bo była narzę-

dziem tak ważném dzieła rozpędzenia ciemności przez światłe kolumny. — Wielkie dobro idzie z łączenia się w modlitwie, bo wtenczas kilka świa-tłych kolumn robi jedną światłą atmosferę, przed którą złe duchy pierzchają. — Ta atmosfera wśród bitwy będzie ogólną. — Zjawienie pierwsze na ziemi. — I świat pozna potęgę Boga. — Zakony wszystkie przyszłe zależeć będą od coraz większego rozpalenia miłości dla Boga w sercach ludzkich — a ztąd podług prawa niebieskiéj harmonii coraz obszerniejszego spuszczania atmosfery duchów coraz wyższych — to jest łaski Nieba — tak że za 7go posłańca Boskiego ziemia Niebem stanie się — taka będzie miłość Boga a ztąd uświęcenie się ludzi, które tylko ta miłość sprawiać może. — Każdy Glob temu prawu ulega — a tylko Baranek gładzi grzechy, wybawia, bo Baranek ofiaruje się przez miłość na złe przyjęcie siebie przez ziemię ciemną, światła niepojmującą. — Pomimo przeciwności od ludzi rozpala w sobie ogień Boski, sprowadza świętą kolumnę i tém ludzi sobie nieprzyjaznych, bo pod mocą złego jęczących wybawia. — A uznanie Baranka jest w czasie poźniejszym, bo w czasie kiedy to światło przyjmie się, rozszerzy — a Baranek Boży zawsze będzie umęczony — bo kolumny złe przez ludzi to jest przez swe organa będą na niego rzucać się.

Kiedyśmy więc otrzymali rozkaz, abyśmy ratowali ziemię pod Mocą choć świetnego złego jęczącą, a to przez sprowadzanie ciągłe czasu nadchodzącéj służby kolumny jasnéj, do gorejących miłością Boga i bliźniego serc naszych, kiedy Bóg bez tego gorzenia, podług prawa swego gatunkowego przedwiecznego, nie może kolumny swéj łaski spuścić — dziękujmy Bogu, żeśmy wśród przeciwności nas otaczających, całą tę

najważniejszą tajemnicę naszéj siły, za łaską Boską przyjąć mogli. Jesto zaręczenie przyszłych losów naszych. — Pamiętajmy że poświęcenie się nasze nie tylko ziemi ale i Niebu usłuży — bo duchy święte te wielkie herubiny dla których nietylko materya ziemi, ciała ale i świat Duchów nadziemski dla ich wysokości już jest za mały, te wielkie herubiny nie rozpaliwszy ognia Boskiéj miłości na ziemi, a to przez nasze serca na to przeznaczone, ztąd nie wywzajemniwszy się Bogu służbą swoją za swoje podniesienie, nie mogą ziemi opuścić — ztąd tych wielkich herubinów pomoc będzie nadzwyczajna; będą te najświętsze istoty z żądzą miłości niepojętéj spuszczać się do nas, nas oświecać, posilać, aby tylko to prawo gatunkowe im tego dozwalało — to jest abyśmy czyste, proste, niewinne i kochające serca zawszė dla Boga stawili. — A po dopełnionéj sprawie otworzy się ten najspanialszy Chód, w obliczu Boga, wielkich świętych opuszczających Glob ziemski. — Jėden Jezus Chrystus jako Ojciec ziemi zupełnie nie opuszcza ziemi. — Jako pień najświętszy Boskiego drzewa na ziemi, czuwać będzie nad swemi siedmiu gałązkami. — Jest on pniem na wielu globach. — Ojcowstwo jego jest wielkie, obszerne. — Jak wszystkie w swojem czasie gałęzie zazieleniają, wtenczas podług słów objawienia, obłok z siedmiu Duchów pod naczelnictwem Ojca swego, tego pnia drzewa Boskiego, zleje się do łona Ojca powszechnego i to drzewo szczególne przyłączy się do drzėwa ogólnego miłości — podług słów objawienia.

Wiele synów ciemności, to jest duchów nizkich do których promień światła Boskiego nie przeniknął dotąd Świątyni, kolumny odbierało, bo wiele bardzo wiele zrobili, kierunek ludom dali, postać ziemi zmienili, to jak zwyczajnie nie swoją

ale duchów mocą, swoją wielką ciemną kolumną.— I dotąd zwyczajnie taka wielkość znaną tylko była na ziemi. — Jezus Chrystus wielkość podług Boga, to jest wielkość przez sprowadzenie światłéj kolumny objawił Światu. Ale nigdy jeszcze dotąd światła kolumna berła ziemi nie miała; jeszcze światło Jezusa Chrystusa pasując się z przewyższającemi ciemnościami, nie stanęło jeszcze na tym punkcie potęgi i siły. — Krzywdzone, gaszone, fałszowane, dla dogodności niestety, dla dumy za narzędzie używane, czyste światło J. Chrystusa gdzieniegdzie sposobem żebraczym w pokorze i skrusze exystowało. — Władza, kierunki ogólne przy ciemnych duchach były. — Te swemi kolumnami ciemnemi, władały ziemią — a Duch Duchów ziemi, swobodnie po swojéj obszernéj Dziedzinie przebiegał. — Ach! nikt dotąd nie pomyślał aby Bóg po spełnionych dwóch tysiącach xiężycowych, niebieskich Roków, tak silne zrobił upomnienie się o marnotrawiący się Dar Łaski i Miłosierdzia swego, dla ziemi przez J. Chrystusa zesłanego — że po tém upomnieniu się nowa łaska i miłosierdzie zleje się, a w skutek rozjaśnionéj atmosfery ziemskiéj, w skutek tuż za łaską lejących się światłych kolumn témże prawem gatunkowém, i Berło i kierunki ziemi Światła kolumna trzymać będzie. — Przez Proroka widziany, Mąż trudem trudów Ducha miłością ludów w liczbie błogosławionéj 44 już odebrał rozkaz najwyższy, i tego upomnienia się i tego przeprowadzenia nowéj łaski, a w skutek i siłą jéj odebrania berła duchowi ciemności ziemi. — Połowie 19go wieku zachowałeś o Panie ten zaszczyt, to uweselenie, to zjawienie nieznane Globowi.

Władza przy światłéj kolumnie, a stąd panowanie światła, prawdy i miłości.

Ale ziemia, nizka, ciężka grzechami podług wyrażenia objawionego, nie potrafi długo tego Gościa Niebieskiego, to światło z Łona Miłosiernego zesłane, pielęgnować — przyjdą czasy błogie, zasępi się ogień pierwszego czucia w sercach ludzkich — a ciemne kolumny do zasępionych dusz jako do swéj zdobyczy przypadną — i panowanie obejmą. — Bo i w tym Jubileuszu dwutysiącznoletnim Łaski i Miłosierdzia Boskiego, na pewnych tylko przygotowanych punktach ziemi, ogień święty palić się będzie — a paląc się sprowadzi przez kolumny święte Niebo na ziemię — ale przykładem światła naszego ziemskiego palącego jedne kraje, drugie w mroku, a inne w najgrubszych ciemnościach i zimnie zostawującego, i światło Niebieskie ulegnie téj kolei, i wśród Jubileuszu Łaski, ogień palący wybrane przygotowane narody, nie rzuci na inne najsłabszego nawet promienia. Wszakże według zapewnienia Pana, Berło Piekła na czas pewny wydartém będzie, i najciemniejsze krainy po wstrzymaniu na ten czas Prawicą Wszechmocnego, potęgi Ciemnego Ich Mocarza, w zamitrężeniu, niedziałaniu przebędą. — Po téj smutnéj i bolesnéj o! pocieszająca myśli! wstrząśnięty duch ciemny ziemi, już nigdy do dawnéj swéj potęgi niepowróci — bo wybrani Pańscy te przyszłe świeczniki ziemi, znając już drogi sprowadzenia światłych Kolumn tego jedynego puklerza od zamachów ciemności, ciągiem już będą chwiać się potęgą Złego — i władza nad ziemią będzie już dzielić się, będzie ważyć się między duchem światłości i ciemności. — I wy dusze czyste, kochające, tęsknotą wśród ciemności pożerane, będziecie i na ziemi już miały punkt światłości do którego dusza wasza kierując się krzepić będzie. I dziś Francya jeżeli nie punkt światły, to choć szary wśród ciem-

ności globu stawi — i to już jest początkowém, stopniowém rozwijaniem się Twéj Miłosiernéj Myśli o Boże!

Tu Bracia! zwróćmy uwagę, zaspokojmy niepokój trapiący duszę naszą w téj chwili — dlaczego Bóg, Ojciec powszechny, ta pełna doskonała Miłość, dla Tworów dzieci swych, tylko exystujący, poświęcający się, i nic przed Sobą prócz postępu i zbliżania do Siebie tychże tworów nie mający; dlaczego przy władzy i potędze będąc zbiorem światła, cząstkę tylko i to tak rzadko na ziemię spuszcza, i na tak smutne koleje naraża — dopuszcza zniewagi Siebie a tryumfu ciemności. — Podobało się Panu odkryć przed nastającym Jubileuszem część tajemnic swych rządów, ułatwić Nam przez to czystą Miłość Siebie, aby tajemnica serca wznoszącego się w górę, nie więziła.

Ziemia między innemi Globami niższa, to jest przeznaczona do urabiania niższych duchów téj smutnéj kolei ulega — w każdéj fabryce są sale, wydziały, do niższéj operacyi, przeznaczone. — Mistrz dzieła patrząc na to obrabianie początkowe z surowego, cieszy się w Duszy widokiem ostatniego wyrobu — bo on jeden tylko widzi jak ta koléj jest konieczną, jest na drodze postępu Jego Wyrobów — i wśród brudów niższéj operacyi, pęd miłości do wykończonego dzieła Jego mechaniki jest taż sama — i to jest cechą Mistrza. — Komu brudy niższéj operacyi nie są miłe, przez miłość ostatniego Wyrobu, ten Mistrzem nie jest. — Kto żołnierza nie kocha, z żołnierzem nie żyje, nie łączy się w jednéj sprawie za którą walczy, ten Wodzem nie jest. — Bóg podług pewnych praw sprawiedliwości rządzi się i tych nieprzestępuje. — Konstytucya dana Globowi przez wieki nietknięta. — Przez Wieki nic najdrobniejszego

z zakreślonych kolei na włosek nie wyszło, tém bardziéj urabianie się i postęp tworów, tém bardziéj tworzenie się, szerzenie się, rozpalanie się światła i ognia Boskiego na Globie, najściślejszéj kolei poddane — bo wszelkie przestąpienie jużby świętości Boga uwłaczać mogło. — Nic zmazanego nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego.

W téj Najświętszéj Konstytucyi jest zapisane. — Miłość, to najświętsze czucie musi być dobrowolnie przez Twór przyjęte. — Na téj pełnéj dobrowolności świętość miłości, ztąd Boga co jest samą Miłością zależy.—Miłosć choćby wszechmocnością Boga, wciśnięta, narzucona, nakazana przestałaby być miłością — swą świętość swój Blask niebieski straciłaby — z poczucia téj Istoty poczujemy dla czego Pan tak wszechwładny, co jedném skinieniem wstrząsa Globy, co je podnieść i zniszczyć jedném skinieniem może, dla czego tyle wysilenia robi aby westchnienie jedno jednego Robaka ziemi zyskać?

Dozwól o Panie! że dla ulżenia Braciom Moim pojęcia zasadniczego prawa Twojego, porównania niższego użyje. — Dumny Mocarz, od którego skinienia życie milijonowych niewolników zależy, nie przestaje na hołdach wymuszonych, a całą swą władzę i dumę składa; wszystko swoje poświęca, aby dobrowolne jedno poruszenie serca, miłości, u jednéj słabéj Istoty uzyskać. — To porównanie, to tłómaczenie rzeczy najwyższych przez najniższe pod temiż prawami Pana zostającemi, wyjaśnia Nam, jak Miłość od dobrowolności zależy, jak musi stać się kwiatem wonnym przez samo tylko serce nasze wypielęgnowanym, i dlategoto Bóg, ten Najwyższy Mistrz Miłości na poniewierkę Siebie oddaje, aby po upływie Wieków wyjednał u Tworów choć słabe poruszenie serca dla Siebie — a w 2m. artykule tego Najświętszego

Prawa zapisano: — że niczém innem tylko tém poruszeniem Twory mogą uzacniać się i zbliżać do Twórcy — z istoty rzeczy nie ma innéj drogi którąby Bóg mógł Dziedzice przyszłéj chwaly do przeznaczonego Dziedzictwa przeprowadzać.

Tak o Panie! Istotą téj Najświętszéj prawdy ściśnięty jesteś. — I choć miłość Twoja milionowe sposoby ułatwienia Nam drogi zbawienia podaje — zbawić Nas wszakże bez nas, bez téj dobrowolności, bez tego własnego poruszenia, bez tego kwiatu z własnego naszego pola nie może.

W ogromie dzieł Boskich, siła jest tylko w Duchu. — A Duch w powłoce, w swém życiu ziemskiem traci swą siłę. — A ludzie wiele robili i robić mogą przez łączenie się, sprowadzanie kolumn duchów silnych, kolumn jaśniejszych lub ciemniejszych, stosownie jak widzieliśmy do Stanu Ich duszy — tak Mojżesz modląc się to jest sprowadzając nader silną bo swiętą kolumnę choć słaby zewnętrznie, bo rąk bez pomocy wznosić nie mógł, losem bitwy kierował.

Dla jednego sprawiedliwego przez zasługi Jego, Bóg ocala Kraj, miasto — bo ten sprawiedliwy sprowadził swem czystem wnętrzem Kolumnę Swiętą broniącą ten Kraj, to miasto od zamachów Złego — a właśnie bez tego jednego, stosownie do prawa nieprzestępnéj Konstytucyi Kolumna wyższa pospieszyć ku ratunkowi nie mogłaby — Kiedy więc na poruszeniu duszy naszéj dla Boga, wszystko zależy, uważamy co są formy wszelkie, co spowiedzie, Komunie, bez tego poruszenia. — ach! co mówię? co formy, wszelkie wzywania Ojca kochającego, do tego oczekiwanego przez Niego poruszenia, głuszące, bo zaspakajające — niespokoje sumienia. — Tu Try-

umf złego spełniony został. — Kiedy złe sposobów przez Boga podanych, dla Siebie używa. — Kiedy w Świątyniach Pana, czarne dymy dla Szatana wznoszą się. — Ale o! próżne zamachy! niczem są cnoty zimne, martwe, modlitwy; te formy, te fundacye etc. bez liku; tylko jedno wysłuchanie wołającego Boga przez Namiestnika swojego, *Synu oddaj Mnie Serce Twoje,* jedno poruszenie, rozświetlenie duszy, Kolumnę duchów Świętych, a ztąd Łaskę, Błogosłowieństwo i Niebo sprowadzić Nam może.

Dotąd dostatkiem od Boga danym ludzie chcieli Niebo osiągnąć, Kolumnę świętą sprowadzić — oszczędzając Siebie, dogadzając Sobie a ztąd zasępiając duszę, i łącząc się ciągiem w Sprawach życia z ciemną kolumną — a światłe kolumny do Serc niewiela czystych spuszczające się, nie były do służby użyte; cele klasztorne lub nędzne lepianki były tylko siedliskiem Łaski.

Na wyższym szczeblu społeczności święta kolumna niezajaśniała dotąd. — I dziś świat uwielbia kiedy kto z szczebla wyższego, wezwanie Boskie to święte napięcie do dzieł, do służby, na formy i łechtanie się modlitwą biorąc ją za cel nie sa środek do służby pańskiéj, obrócil. Dziś Bóg wydał już Rozkazy, aby Swiatłe Kolumny do czynnéj służby na ziemi stawały dla obrony od złego Najswiętszéj sprawy pańskiéj.

To najświętsze Rozkazanie otrzymawszy, pośpieszyłem z zakąta Litwy, dla objawienia Go Tobie Bracie, i wezwania Ciebie na mocy najwyższego Rozkazu, do Dzieła. — Niebadajmy wyroków, dla czego nam niegodnym Bóg tak wielką rzecz, bo sprawę swéj miłości, poleca — nie badajmy, a wszystkie siły do spełnienia najwyższéj Woli obróćmy — w innéj epoce musielibyśmy w

murach klasztornych kryć się z iskrą nas ożywiającą — dziś kiedy łaska Najwyższego do działania nas powołuje, wśród burzy świata nas czekającéj, w klasztorze wnętrza naszego zamknąć się winniśmy, aby złe na nas czyhające za kraty nasze nie wdarło się, i ciemnéj kolumny nam nie sprowadziło — którąby sprawę zachwiać mogła. Jezus Chrystus jest naszą obroną, jako Ojciec i źródło wszelkiéj światłości dla ziemi od Boga spuszczonéj, a w téj sprawie jest pierwszym *po Bogu* działaczem — daléj idą te wielkie Herubiny, te święte zastępy Duchów — a my téj kolumny ostatni stopień, z najwyższéj Woli stanowimy — Stanowimy nadewszystko otwór ów przez który siła niewidzialna Boska, widzialnie ma się ziemi objawiać — a Ty o Duchu Napoleona szczególniejszym przywilejem jesteś przedostatnim w téj świętéj kolumnie — pozwolono Tobie żyć działać na ziemi, nieprzestając być duchem czystym, pozwolono łączyć się i wspierać narzędzia Twoje ziemskie, aby Naród Twój poznał Ciebie, i do Twojego kierunku przyzwyczajony, chciwy jego, aby prowadzony przez Ciebie, spełnił dzieło przez Pana naznaczone, jak się Panu podobało objawić w tém Najświętszą Wolę i rozporządzenie swoje — Kiedyśmy do zaszczytu i łaski podniesieni, że przez nas ma miłosierdzie Boskie zlewać się; ach! pomnijmy w każdéj chwili, że zupełna próżność, wolność od człowieczeństwa, wszelkiego brudu, może być cechą tego otworu, *najmniejsze zmieszanie, zatrzymać może kolumnę — bo Bóg prawa swego gatunkowego, nieodmieni* — Wielu mężów dziś jęczących, zdrój łaski Boskiéj przez swę nieczystość zatrzymało. — Dziś, według objawionéj Woli Najwyższéj, przez jednego zatrzymana łaska, przez drugiego przesuniętą bez zwłoki będzie, bo dzieło miłosierdzia Boskiego spełnio-

ném być musi, bo sprawę tę od wieków osnowaną ostatniemi czasy Bardem (podług wyrażenia Ś. Jana) Bóg przeciągnął, i do spełnienia sługom podał. — Sługi wyższe, objawili tę Wolę Najwyższą niższym. — Ja pierwszy na ziemi ten rozkaz otrzymałem i razem Wolę Najwyższą abym Tobie Bracie tajemnice Pana otworzył, i do spółki służby przyjął — *abym nić Brata podał bratu.* Słowa Rozkazu Ś Jana — To się i dopełniło w peryodzie siedemnastodniowym, od 24 Grudnia do 10 Stycznia — a 11go Bóg objawił że wola Jego dopełnioną została. — Dziś więc po złożeniu dziękczynienia Panu, że spójrzał z wysokości swoich na nas niegodnych, wolno nam ucieszyć się w duchu, i sobie wzajemnie téj łaski i miłosierdzia Boskiego nad nami, powinszować — a jako ludziom w sprawie Ducha, wolno kielich przy gorącém westchnieniu, za pomyślność sprawy i Ojczyzny naszéj wychylić. — Kielich pierwszy taki na ziemi — bo ani służby takiéj na ziemi, a ztąd takiego kielicha niebyło dotąd — pomniąc że pozwolono jest człowiekowi przez podniesienie Ducha wieczerzą pańską odnawiać.

I. TOAST.

Boże! racz przyjąć na Chwałę Twoją to pierwsze wydanie Najświętszéj Sprawy Ducha, w formie ziemskiéj.

Za pomyślność, za święcenie się Imienia Twojego o Panie! za pomyślność Najświętszéj Sprawy Ludów, za pomyślność Ojczyzny naszéj.

II. TOAST.

Miłosierdzie Pana, odpuszczenie i pokój Tobie i rychłe z nami zjednoczenie o Duchu — nam drogi Bohatyra. Bracie Towarzyszu i współdzia-

łaczu w świętéj Sprawie, Ty Mistrzu! światły, znający bliżéj Wyroki Pana dla ziemi po dwudziestoletnich cierpieniach, z pozwolenia wyższego w téj chwili podzielający naszą radość, naszą Biesiadę w duchu, przyjm w téj chwili uroczyste zapewnienie nasze i ukój trawiące Ciebie o cieniu drogi frasunki; że dołożym wszelkiego wysilenia aby stać się powolnymi na Twoje natchnienia, na twój kierunek, jaki bliższy Boga, podług Woli Boskiéj zakreślać będziesz. — Za radość pokój i zbawienie, Ducha Twojego.

III. TOAST.

Za pomyślność, Błogosławieństwo i zdrowie miłego nam Brata, co z łaski i przywileju Boskiego w krąg świętéj służby wstępując, uweselił Ducha naszego, serce nasze rozradował — Niech żyje.... niech idzie w pokoju i sile, prowadzony Wszechmocną prawicą po Świętéj drodze wielkiego przeznaczenia swojego.

POJĘCIE NARODOWOŚCI.

Czy i jak kto Narodowość pojmuje, czy sam Naród do tego stopnia poznania własnego doszedł, iżby o Narodowości swojéj należyte a dokładne miał pojęcie, — rzecz to dla istnienia Narodowości i rozwijania się jéj przyrodzonego równie obojętna, jak dla rośliny w lasach amerykańskich swobodnie rosnącéj jedno jest, czy ją Humboldt jaki odkryje, zrozumi i mianem należytém ochrzci, czy krajowcy zmysłem i rozumem naturalnym poznają i do życia własnego zastósują, lub czy całkiem niepoznana przez ludzi na chwałę Stwórcy w następstwie pokoleń swoich wiekuiście odrasta.

Gdy atoli morowa zaraza padnie na roślinę, od któréj życie nasze zawisło, na roślinę, którąśmy w pocie czoła i znoju krwawym wychodowali przez wieki, którą dla tego całą istotą naszą umiłowaliśmy nad życie, wtenczas dla nas nie będzie obojętna, czy zrozumiemy należycie żywot jéj lub nie; czy poznamy dokładnie tajemne sprężyny i środki właściwe do utrzymania jéj życia lub nie.

Gdy okolon będzie przez obcych nasz ogród szczytnemi gmachy i byt jego i przyrodzony w nim żywot uręczony prawy świętemi, ale żywioły do życia potrzebne: światło, ciepło, rosa i elektryczność ściśle odważone, skąpą tylko miarą do niego, jak do więzienia będą wpuszczone, gdy zieleń przyrodzona w bladą chorobę oczywiście zapadać pocznie, czyż na gasnące w ogrodzie naszym siły żywotne obo–

jętném patrzeć okiem, z zakamieniałém sercem, z założonemi rękoma, długo przy niém obojętnie stać będziem?

Dziś, za ocknięciem się świadomości własnéj we wnętrzu każdéj istoty, wie naród o tém, że nie on tylko wychowańcem jest narodowości swéj, ale, że i narodowość na odwet jego równie wychowanką jest. Czas, żeby wychowanki kształt i przyrodzenie wnętrzne poznał, czas, żeby jéj postać i istotę odgadł, żeby ją pojął i środków właściwych na utrzymanie jéj życia się chwycił.

Narodowość jest: życia narodowego postacią, objawem, lub kształtem. — Dosyćże na tém, żeby znać karabelę i wąs, żupan i pas, rolę i pług, kraj rodzinny dworcami szlacheckiemi strojony, a nędzą zagród wieśniaczych płaczący; wszystkie pojedyńcze znaki narodowe i godła, orły i pogonie, żeby rzec śmiało, iż się zna narodowość w całości? O nie, zaiste, nie dość jest odkryć choćby i wszystkie narodowości żywioły; nie dość ustroić je w przecudną harmonią i czarujący obraz choćby najdotykalniejszy, ale jednéj chwili narodowego żywota; — chcąc dać pojęcie Narodowości zupełne, trzeba z istoty Narodu wychodząc przebiedz wszystkie kierunki jéj życia, wszystkie skręty, przystanie i przyrodzone ostoje, w które się w czasie rozwoju swojego stoczyła, a w których po ustrojeniu w zupełny całokształt wiekuiście bytuje, trzeba pokazać do jakiego celu ostatecznego w przyrodzonym całokształcie życia swojego zmierza, żeby zrozumieć wielokształtną jéj całość i życie.

Puszczając się w ten pierwotny, nierozświetlony dotąd las żywota naszego przyrodzonego, prosimy o pobłażanie na drogę do owéj wysokości, na któréj wynosi się dąb uświęcony, obraz żywota narodowego, przy którym od wieków pod postacią ognia ofiernego palą się nasze przeznaczenia i losy! — Pragniemy tylko potężniejszym siłom wy-

tknąć ślad, po którymby do sakramentalnego przybytku istoty narodowéj pewniéj kroczyć i stąpać nadal już mogły.

Życie narodu z jego istoty przyrodzonéj, niby potok z Tatrów ojczystych troistym w górę bijący promieniem, w trojakim kierunku i trzema ramiony od źródła odbieża, w troistém objawia się kształcie: bo trzy Opatrzność wyznaczyła dla niego ujścia, trojaki kres położyła wiekuistym jego zapędom. Trzema owémi punktami ujścia, oraz kresami, od których znowu odnosi się jako do środka swojego, do istoty narodowéj, życia narodowego wątek, są: 1) ziemia ojczysta, 2) dzieje ojczyste i 3) posłannictwo narodu. — Ku nim w troistym kierunku rozchodzi się pasmo żywotnych, coraz to obszerniejszych stósunków, istoty narodowéj, niby najwspanialszy kościoła greckiego portal do jednego niezmiernego wiodący przybytku Ojczyzny. Trzy zatém życie narodu ma odmienne bytu swojego strony, trzy przyrodzone istnienia swojego dziedziny, które w troistym względzie uważane, razem dają jednę narodu ojczyznę poznaną.

Idąc za naturalnym postępem istoty narodowéj, która zwolna wyrobić i rozwinąć musiała wprzód rozczłonia swojego bytu, nim w całokształtnéj postaci, jako świadomy siebie żywotwór, począć mogła życie samodzielne, przejdziemy i my najprzód, od ziemskich stosunków poczynając, przez wszystkie spółczłonia stopniowo odrastającego jéj żywokształtu, a potém dopiero czém jest Narodowość w zupełności okażem.

1. Ojczyzna ziemska.

Ziemia ojczysta z całą rozmaitością, z całym dostatkiem i urokiem odwiecznego przyrodzenia swojego, ze wszystkiemi przyborami budowli siół, miasteczek i miast; owa urna kryjąca chwały pełne popioły ojców, a razem kołyska

wychowująca bezustannie odradzający się szereg młodocianych pokoleń naszych; puścizna po przodkach słusznèm prawem spadku odziedziczona, znojem i krwią ich kupiona, do którèj tyle pamiątek tyle, się wiąże nadziei, nie jestże to istny raj ziemski dla niewyrodnych synów narodu? W nią odwiecznemi konary zapuszczona cała cielesna, zmysłowa i przemysłowa istoty narodowèj strona, krzewi się, dopełnia bez ustanku i ciemnym jarem Realności odrasta w trzy wielkie kształty żywota: 1) gospodarstwo narodowe, 2) przemysł i 3) handel narodu.

a) *Gospodarstwo narodowe,*

jak wszelkie inne życie narodu, od rodzinnego ogniska swój wzięło początek, zwolna wzrosło w gospodarstwo spólne gminy, następnie ludu, a w końcu narodu całego. Narodowèm jest o tyle, o ile we właściwy narodowi odbywa się sposób, o ile od narodu całego wychodzi i jego jako całości się tyczy; o ile naród cały żywi i jego cielesnym się chowem zajmuje. Jest to przybytek, w którym cielesna strona istoty narodowèj, jako w swojèj sielskości przebywa, rozwija się i wzrasta.

b) *Przemysł narodowy,*

jest dziedzina, w którèj przemieszkuje zmysł narodu potrzebami otoczony. Ku zaspokojeniu ich rozrasta się przemysł w tysiącznych rzemiosł dziedzinę; z płodów przyrodzonych mnóstwo wyrobów sztucznych tworzy i niby jednym dla właściwych potrzeb narodu, na właściwy sposób urządzonym staje się warsztatem narodu.

c) *Handel narodowy,*

jest to wymiana płodów i wyrobów ojczystych za towary lub pieniądze zagraniczne, przemiana ich ustawiczna w kraju za pośrednictwem monety, która ich stósunkową wartość oznacza; jest to przybytek, w którym przebiegłość i zaciekłość narodowa na realnych stósunkach oparta, najobszer-

niejsze i najrozmaitsze pole dla działności swojéj znajduje. Narodowość o tyle się tu pokazuje, o ile handel przez krajowców narodowemi płodami prowadzony we właściwy sobie sposób na korzyść narodu się zwraca.

Choć nie wszystkie stany w narodzie bezpośrednią styczność mają z przyrodzeniem ojczystém, choć nie wszystkie chowem, wyrobem lub przemianą płodów jego się trudnią, wszystkie przecież węzłem powszechnym do niego są przywiązane, wszystkich jedna wdzięków przyrodzonych potęga czaruje, wszystkich niby kolebka dziecięca urokiem wymarzonych w niéj snów anielskich ziemska do siebie ojczyzna przyciąga. Mijają wieki, burze nastają po burzach, a przywiązanie narodu do ziemi ojczystéj, jak jedno nieprzerwane pasmo żywotne, trwa przez wieki niezmiennie i statecznie: bo prawo dziedzictwa im dawniejsze, tém mocniejsze, posiadanie własności im dłuższe tém milsze, a wspomnień ojczystych roje im hojniejsze, tém są słodsze i ponętniejsze.

Państwa przypadkowe, co na szczęśliwym zbiegu okoliczności politycznych, a nie na przyrodzoném krewieństwie rządzonego narodu byt swój zasadzają, co jak Minerwa z głowy Jowisza od razu stanęły na zrębie, a nie wychodowały się na tle dziejowém ani na odwiecznéj posadzie przyrodzenia, nie jak ludy, co z jednego idąc plemienia, jednę dzierzyły od wieków ziemię, nim się nawet w jeden jednostajny skojarzyły naród, — państwa takie nawet takiéj t. j. realnéj Narodowości mieć nie mogą, bo sympatya rozlicznych ludów do ziem pojedyńczych będzie odrębna i rozszczególniona, ich zmysł narodowy będzie różny i rozprzężony, a nie będzie tu nic powszechnego ni jednostajnego, co do istnienia Narodowości nieodbicie potrzebne; a jeśli się znajdzie i gospodarstwo publiczne, i przemysł powszechny i handel, będą to tylko wspólne jednostajne na kraj cały rozporządzenia rządowe, z góry na ludy różnego plemienia narzucane, ale nie będą to bynajmniéj z właściwości ich ducha ani z obcowania długowiecznego z przyrodzeniem ojczystém wypływające samodzielnéj ich zabieżności owoce.

— Narodowość zaś tego wymaga, żeby mimo nieznaczne różnice, w powszechnym zapędzie sił przyrodzonych społeczeństwa, jeden i jednaki objawiał się na wszystkie strony we wszelkiéj działalności tok i kierunek ogólny.

Nie będziem się tu wdawać w rozprowadzanie szczegółowych kierunków, w których się życie realne narodu daléj rozchodzi, gdyż to jest rzeczą nauk dotyczących się napomknionych tu przedmiotów głównych i nie wchodzi w obręb, jakiśmy badaniu naszemu zakreślili, — ale odwrócim się od razu w przeciwną stronę, w któréj będziemy nieco dłużéj musieli zabawić i nieco ściśléj życie narodowe tropić: jest to strona idealna narodu, czyli strona ducha narodowego.

2. Ojczyzna duchowa.

Jak z jednéj strony w całym swoim obszarze rozlega się ziemska ojczyzna narodu, w któréj z całą czeredą swoich kształtów rozciąga się, przebywa i żyje nieustannie cały **zmysł** narodu, tak z drugiéj strony rozciąga się i przemieszkuje w całéj swojéj przyrodzie i wszechkształtnéj postaci **umysł** narodowy, w duchowéj ojczyznie jego. A jeśli słusznie ziemska ojczyzna rajem, to dziedzina ducha tém słuszniéj niebem ojczystém nazywać się może. Tu bowiem znajdują się wszystkie czczewa, świętości i bogi ojczyste,— tu ubóstwione duchy wielkich przodków naszych, co się wsławili w radzie, boju lub myśli, w wiekuistéj przemieszkują chwale, — tu słowem cały duch narodu w wiekuistéj postaci żyje, dopełnia się i odrasta, w przybytku **zwyczajów, obyczajów i wiary**, w przybytku **rzeczypospolitéj, dziejów i literatury** ojczystéj.

a) *Zwyczaj narodowy.*

Naród w ziemskiéj ojczyźnie zmysłową stroną istoty swojéj zagrzęzły, wynosi zwolna ze stadła tego jednostajne skłonności i pewne jednostajne nałogi. O ile te nałogi są tryumfem zmysłowości nad uśpioną jeszcze i utajoną potęgą

umysłu narodowego, o tyle są gośćmi ziemskiéj, a nie duchowéj ojczyzny narodu. Dopiero gdy w zagrodzie rodzinnéj, pod strzechą ojczystą, przy ognisku domowém, wychowa się umysłu potęga i panowanie swoje roztoczy, nietylko nad cielesnością członków rodziny, ale i nad ich stósunkami obopolnymi pod względem społecznym, wtenczas nieznacznie w gronie rodzinném jawi i rozwija się gość nieznany, którego dziedziną już nie jest ziemskość ale duchowość. Gościem tym jest zwyczaj. Niewiadomego początku, niewiadoméj postaci, jako tajemna jakaś moc nadziemska, zwyczaj obowięzuje członków rodziny, niby świętość jaka, im dłużéj tém silniéj: wieki mu nieznacznie uświęcenia przydają. — Jest zatém zwyczaj ową potęgą niebieską, którą w postaci bożków domowych (lares) czcił pod strzechą rodzinną starożytny naród pogański. Jest to modła tajemna w duchu rodzinnym wyciśniona, wedle któréj naród w domowém pożyciu wszelkie swe kroki sprawuje; jest to prawo utajone, — prawo w poczęciu, na które jak na wyrocznię niebios ogląda się naród, gdy go zaskoczą nadspodziewane w życiu rodzinném wypadki.

Był czas, w którym naród (mianowicie polski wraz z całém plemieniem słowiańskiém) niepoczuwając się jeszcze do swego krewieństwa w narodowéj jedności, żył rozrzucony rodzinami po kraju rodzinném i w tym pierwotnym uspołecznienia swojego kształcie, nawet w spółeczność rodów się jeszcze nie wiązał. W tym czasie oczywiście na cały kraj zwyczaje musiały być najwyższém życia spółecznego prawem, pierwszą życia narodowego wychowawczą potęgą i formą. W następstwie wieków, wraz z formą uspołecznienia doskonalą się prawa narodu: potęga prawna ze zwyczajów ustępuje, ale moc ich wychowawcza uspołeczniająca zostaje. — Zwyczaje są pierwszém ciepłem życia narodowego, przy którém młodocianych pokoleń narodu pasmo, pierwszéj nabiera barwy życia, pierwszej z ogólnego istnienia nabywa, oznaczonéj formy bytu. Życie spółeczne jak się przed wieki od życia rodzin poczęło, tak od życia familijnego wiekuiście się poczyna, a zwyczaje jak były tak są i będą zawsze, pier-

wszym kształtem społecznym, pierwszym korzonkiem, który w powszechną osnowę bytu macierzystego zapuszcza naród. Zaś narodowość zwyczaju polega na tém, aby był z istoty narodu i jéj stósunków wynikającym owocem, aby moc uświęcającą przez odwieczne w narodzie odebrał istnienie, aby nakoniec mimo przypadkowe swoje różnice, w całym narodzie jeden i ten sam tok i kształt miał ogólny.

b) *Obyczaj narodowy.*

Zwolna nieświadomy jedności swojéj naród, od formy bytowania w rodzinach, na wyższy uspołecznienia posuwa się stopień: z rodzin z nienacka tworzą się rody, z gron rodzinnych grupieją towarzystw koła. Gdy cały naród w ten sposób z rodzinnego pożycia, przejdzie na łono towarzyskiego uspołecznienia, już inna wtenczas między nim nieznacznie tworzy się pożycia modła, inna gościć poczyna uspołecznienia potęga, inna moc niewidzialna swą władzę roztacza. A moc ta już będzie jaśniejsza, stalsza, obszerniejsza i silniejsza: opiekuńcze skrzydło swoje roztoczy nie nad rodzinami, ale nad rodami całymi, występki już nie rózgą ojcowską, ale mieczem sprawiedliwości ukarać gotowa. Tą mocą niewidzialną, nadziemską nad przypadkami towarzystwa czuwającą, jest obyczaj narodowy. — Jak ziemskiéj zagrodzie rodzinnéj, odpowiada na niebie ojczystém zwyczaju, tak całéj osadzie sielan, na niebie narodowém odpowiada obyczaju święty przybytek; a jak w zwyczaju domowe bożyszcza, tak w obyczaju ojczyste półbogi mieszkają. — W obyczaju składa naród z długiego doświadczenia towarzyskiego wychodowany i dojrzały owoc duchowy: pierwsze, zarodowe, a właściwe cywilizacyi rodzimej pierwiastki. Jeśli zwyczaju ojcem zamglonym, jak Jowisz z za chmury, jest instynkt, to obyczaju rodzicem pewniejszym już jest umysł narodu. Jak zwyczaj, tak i obyczaj są pierwotném, ale co raz to widoczniejszém prawem społecznėm: oba w pierwotnych czasach narodu musiały być istotnie powszechną, na cały kraj najwyższą potęgą prawną. Ważniejszą atoli jest ich moc wychowawcza w ukła-

dzie społecznym, która trwa w narodzie na wieki. Jak zwyczaj członkowi rodziny, tak obyczaj członkowi towarzystwa pierwsze uświęcające i odznaczające go nadaje piętno; obyczaj narodowy jest niby druga wyraźniejsza forma, w któréj się duch nadchodzącego zawsze pokolenia w narodzie odlewa, drugie światlejsze i kształtniejsze jego uwydatnienie.

Słusznie mówi przysłowie, co kraj to obyczaj, bo w każdym kraju mimo pozorne, miejscowe i czasowe różnice jest pewne ogólne piętno obyczajów, które je od obyczajów we wszystkich innych krajach odróżnia. To piętno jednakie, którém się obyczaje jednego narodu odznaczają, skutek istoty narodu jednakiéj, która po wszystkie wieki od jednakości życia swojego nie odstępuje, to właśnie narodowością w obyczajach się zowie.

c) *Wiara ojczysta.*

Był zatém czas, w którym życie narodu jedności swéj nie świadomego, nie odlało się jeszcze było w przyrodzony, a zupełny całokształt swój; gdzie przeto pojedyńczo odrastające rosczłonia jego kolejno najwyższy w całokształcie tym zajmowały stopień, jakeśmy to na zwyczaju i obyczaju dopiero widzieli. Im zakres społeczeństwa bardziéj się zwiększał, a następnie i potrzeby jego zmieniał, tém téż i potęgi uspołeczniające, bardziéj się wzmagały i na wyższy wynosiły się stopień. Taką właśnie potęgą z kolei po obyczaju na tron siadającą, jest wiara narodu. — Gdy z czasem, dla nalegającéj potrzeby powszechnéj, rody szczepu narodowego poczęły się wiązać w ludy pokrewne, a naród nieświadom jeszcze swojéj przyrodzonéj jedności, ze stanowiska rodowości na stanowisko krewieństwa ludowego się pomknął, natenczas sama moc obyczajow towarzyskich starczyć już niemogła na utrzymanie nowéj, a większéj ludu jedności. I wystąpiła na jaw nowa ogólniejsza potęga nadziemska, nowa ogromniejsza, a groźniejsza modła rodzimego pożycia, nowy dla życia społecznego, zakon i nowy dla tegoż zakonu przybytek t. j. wiara ojczysta.

Wiara rodzima ludów, jest tém na niebie ojczystém, czém na ziemi obowiązujący wszystkie kontyny jeden kościół rodzimy. W przybytku wiary już nie domowe tylko bożyszcza rodzin, nie same tylko towarzystwa cywilizujące półbogi, ale istne ojczyste bogi całego ludu mieszkają. Wyroki ich grzmotu potędze się równające, nie przez ojca familii, ani przez wieców przywódcę ale przez poświęconych kapłanów, przez Krywe-Krywejtę samego się głoszą: są przeto prawem i świętszém i wyraźniejszém niż prawo obyczaju i zwyczaju. — Tu Radegast, przez święte konie i dzidy, w imie skrzywdzonych praw gościnności wyrzeka hasło do wojny; tu lud na ołtarzu składa dla niego obiety, zaprzysięga zemstę wrogowi, połowę łupu dla boga przyrzeka, niby godło do boju posągi bogów wynosi; pod świętą ich a niezłomną paiżą bezpieczny na oślep rzuca się wrogom na karki. Tu Światowid oburzony najściem ziemi rodziméj i nadwerężeniem przyrodzonych swobód ludowych zżyma się przez dzień cały, a nocą świętego dosiada rumaka, z duchami wrażymi walczy, aż uździenica pianą, a miecz święty krwią nazajutrz zbryzgany: a lud trwoży się jego gniewem, ufa jego potędze i wierzy w jego nieomylność. Oto społeczna wiara, wiara ojców pierwotna!

Wiara ta, przybytek społeczny, najwyższa niegdyś forma stanu, dopełniły się formy społecznego, gdy pożycia w narodzie, utraciła wprawdzie, moc obowięzującą jako prawo najwyższe, ale zachowała, jak zwyczaje i obyczaje, moc wychowującą młode pokolenia narodu, stała się trzecim, który na się przybierają, charakterem społecznym. — Narodowość wiary natém polega, żeby, na tle nawet religii wiara była właściwym tylko jakiemuś narodowi sposobem zbliżania się i obcowania duchowego z bóstwem: tudzież sposobem wyrozumiewania i wypełnienia woli jego najświętszéj, ale losów ojczyzny dotyczącéj. — Wszakżeż przez długi czas utrzymywał się w Polszcze religijny zwyczaj dobywania pałaszy w czasie Ewangelii, składania losów ojczyzny po śmierci królewskiéj w ręce prymasa,

wielbienia P. Maryi jako królowéj polskiéj i t. p. Wszystko to właściwości na tle chrześciańskiém osnute, które wiarę narodu polskiego od wiary innych narodów odróżniają. Wszakżeż sam kościół w pierwiastkowych wiekach chrześciaństwa ogarniającego północnych pogan, wiele zatrzymać kazał kapłanom swoim właściwości z bałwochwalczéj wiary, celem ułatwienia i uprzyjemniania onym ludom wiary nowéj, którą im przynosił. Utrzymało się zatém w wierze dzisiejszéj wiele nawet dawniejszéj wiary ojczystéj zabytków, które tém silniéj jéj charakter narodowy piętnują.

d) *Narodowa społeczność.*

Spełniły się wreszcie przeznaczenia czasy. — Ludy (np. między Odrą, a Elbą) z jednego plemienia (słowiańskiego), ale z osobna i odrębnie wyrosłe, we własnych odrębnych swoich swobodach zakochane, wewnętrzną jako i zewnętrzną potrzebą parte, musiały w końcu albo krewieństwo swe poznać, — albo zaślepione w swojéj odrębności za wiarę i swobody heroicznie zginąć! — Tak się stało: wiele ludów odrębnych wyginęło, wiele zaś innych (Polanie, Mazowianie, Kujawianie, Pomorzanie etc.) w udzielne się związało narody. I opadły z ludów partykularyzm społecznego opony i lud w ludzie rodzonego poznał brata i jak mówi pismo: niema już Żyda ni Greka, niewolnika ani wolnego, mężczyzny ani kobiety, bo wszyscy są jedno w Chrystusie! (St. Paweł do Gal. 3. 28.) Podają sobie ludy dłoń bratnią i wieczne między sobą zaprzysięgają przymierze; a przyrodzona, utajona potąd Narodowość, niby pierścień ślubny w koło nich widomieje, a uścisk dłoni braterskiéj niby stuła małżeńska ich wiąże. Odtąd inne spółeczne tworzą z sobą stadło, w inny żywota spółecznego puszczają się zawód; inna nad niémi panować zaczyna wyrocznia! — Stało się to gdy Chrystyanizm do nich zawitał! —

I pokazało się, że inna jest ubóstwiana, a inna uspołeczniająca potęga; że nad rodzime bogi ojczyste wyższą jest

nadprzyrodzona istota Boga, że nad uspołecznienie Ludów, wyższe uspołecznienie Narodu; że potęga ubóstwiająca mieści się w Religii, potęga zaś uspołeczniająca w Narodowości. Religia i Narodowość oddzielnemi iść poczęły tory: religia przemieniała na Świętych i gościńcem boskości prowadziła prosto do nieba; narodowość zaś przemieniała ludzi w Bohatérów i gościńcem ziemskości bezpośrednio wiodła do ukochanéj Ziemi ojczystéj.

Narodowość jako idea cywilizacyi i forma uspołecznienia skojarzonych dopiero co w naród ludów pokrewnych, ma nasamprzód za przeznaczenie: wyrobić się na ideę stanu, czyli przerobić się na Rzeczpospolitą, albo uiścić się w narodowe Państwo. — Tym końcem winna przedewszystkiém utworzyć z siebie kolejno trzy organiczne żywioły państwa, którymi są: 1) władza wykonawcza, 2) władza prawodawcza, a w końcu 3) prawo zasadnicze, czyli konstytucya. Równocześnie, jako potęga kojarząca i wychowująca, powinna skutecznie pokonywać tak wyłączną odrębność ludów, jak następnie wyrosłą na ich jedności, a niemniéj zaciętą wyłączną odrębność stanów, tak, iżby w końcu każdy członek narodu, był razem członkiem państwa czyli rzeczypospolitéj obywatelem, w całém tego wyrazu znaczeniu. Tym torem szło rzeczywiście życie narodowe w Polsce: jednéj połowy zadania chlubnie dokonaliśmy w ciągu wieków średnich, — ku dopełnieniu drugiéj całe wieki nowsze zmierzały.

Dziś, gdzie się uśmierzyły pierwotne różnice ludów pokrewnych w Narodzie, i zestąpiły do harmonijnéj jedności Ziem państwa; gdzie władza wykonawcza i prawodawcza rozczłoniła się i oznaczyła już w państwie, — dalszym zawodem życia narodowego czyli Nardowości być tylko może: zniesienie politycznéj wyłączoności w stanach a nadanie im powszechnéj obywatelskiéj równości; wyrobienie zasadniczego Prawa stanu, któreby było wypływem powszechnéj woli całego narodu; nakoniec dopełnienie tego wszystkiego, czego narodowości, jako Stanowi czyli Państwu, bo tylko jako

takie narodowość dziś już pojmować się daje, ku wykończeniu téj formy niedostaje.

Narodowość więc, na stopniu pojęcia na którym ją obecnie rozważyliśmy, nietylko jest kwiatem realnego, zwyczajowego, obyczajowego i ludowego pożycia narodu, obejmującym w sobie wszystkie onego kierunki poprzednie, ale nadto jest potęgą w sobie, która wszystkim podrzędnym życia zakresom wedle stałéj pewnéj i oznaczonéj swojéj natury daje obrot właściwy, sterniczy; niejest objawem, postacią i tokiem życia narodowego w ogólności, ale jest stałą, pewną ściśle oznaczoną formą jako państwo. — Jak zwyczaje obyczaje i ojczysta wiara, tak Narodowość z kolei jest obecnie najwyższą uspółeczniającą i wychowawczą potęgą narodu; jak w nich niegdyś mieściło się najwyższe dla narodu prawo, tak obecnie mieści się ono w Narodowości, a skoro wyłoni się z niéj, jako dojrzały owoc ciężarnego państwa, i stanie udzielnie we właściwym kształcie, wtenczas narodowość, jak i zwyczaje i obyczaje, jeszcze wiekuiście zachowa moc swoją wychowawczą dla pokoleń potomnych, przez którą uświęcenie na obywateli narodu wiekuiście odbierać będą. Narodowość tém jest, jako przybytek duchowy, na ojczystem niebie, czém kraj rodzinny na ojczystéj ziemi; nie bogi ludów, ale utajone Słowoboże czyli Przeznaczenie narodu w niéj mieszka.

Narodowość i państwo, wedle przyrodzonego biegu rzeczy, w pewnym czasie czyli na pewnym narodowości stanowisku, jedną są i tą samą zgoła istotą, jedną życia narodowego postacią. Niemasz w takim razie narodowości bez państwa a państwa bez narodowości. Są w dziejach przecież chwile, w których idea państwa tak się staje przeważną, iż bez podstawy narodowéj nawet, bezwzględnego dla siebie jako idea szuka urzeczywistnienia na świecie. W takim razie idea ta zasadzona na Duchu czasu i na okolicznościach dziejowych a nie na posadzie ziemskiéj i duchowéj narodu, jak dąb odwrócony, konary swoje zapuszcza w powietrzu a słup i koronę swoją nachyla ku ziemi; urzeczy-

wistnienie swoje znajduje nie w postępowym rozwoju konieczności, ale w przygodzie pobocznych okoliczności czyli w przypadku. Wtenczas nie narodowość przeistacza się w państwo, lecz odwrotnie państwo narodowością stać się pragnie (przykładem zjednoczone stany Ameryki). W cieniu takiego państwa, niby pod ojcowską opieką, żyją wprawdzie różnych, częstokroć już ustalonych, narodowości odłamki. I dzieje się z nimi tak, jak z oźminami nadedrogą w cieniu topoli wzrastającemi, które część siły żywotnéj w dani przynosząc opiekuńczemu drzewu, same dla zbytniego cienia i chłodu chorzeją, karleją i marnieją, zamiast wedle przyrodzonego kierunku rzeczy, własny narodowego Stanu całokształt przez się wydzwignąć. Zerwać opony partykularyzmu z pobratymczych ludów, zdrzuzgotać odrębności skorupę, gdy krewieństwa uczucie dojrzeje, jest to usunąć tamę, która ich braterstwo więziła, przetorować drogę jednego pochodzenia strumieniom, by się wedle naturalnego toku i przyrodzonych skłonności w jeden staw życia narodowego stoczyć, w jeden Stan narodowy, czyli Rzecz pospolitą ułożyć mogły: jest to konieczny postęp załatwić. Ale, chcieć po ustaleniu się narodowości na świecie, różnorodne odłamy, z wolą i wiedzą różnic swoich najostrzéj strzegące, odłamy, pod których partykularyzmem nie przyrodzone krewieństwo ani nieświadome siebie braterstwo, ale owszem wrodzone antypatye, najróżnorodniejsze dążności się mieszczą, różnic tych i opon odrębności pozbawić, jest to, zamiast jedności największą wywołać sprzeczność, zamiast zgody największe zwaśńienie a zamiast siły, największą zrządzić słabość. — Kiedy, przed wyrobieniem się Narodowości, zespolone w naród jednego szczepu ludy pokrewne, polańskie czyli lechickie, po śmierci Mieczysława II. w Polsce, tak silnie za odrębnością swoją zatęskniły, tak okropne z tego powodu sprawiły zaburzenie, cóżby się stać musiało w państwach, w których odrębnego szczepu najróżnorodniejsze, przeświadczone i dojrzałe w narodowościach swoich ludy, skazaneby być miały na postradanie tego, co w niezłomném przekonaniu za najświętsze palla-

dium istnienia swojego uznały? — Co się niegdyś udać mogło w Anglii, Ameryce i innych podobnych im państwach, gdy narodowość w żywokształt zupełny nie była jeszcze odrosła, to dziś w podobnym przypadku, przynajmniéj najokropniejszą w państwach zrodziłoby niemoc: bo siła Stanu na sile ludu, a ludu siła na oryginalności jego, właściwości i samodzielności polega. — Wszelkie państwo bez narodowości ostatecznie tylko federacyą ludów, a wszelka narodowość bez państwa, tylko ich wiarą spółeczną być może. Dziś wszelka spółeczność większa, jakiejkolwiek natury, już z saméj konieczności ducha czasu, tylko jako państwo ostać się może. —

Narodowość z formy zwyczajów, obyczajów i wiary spółecznéj przyszedłszy nakoniec do siebie jako do narodowości we właściwém tego wyrazu znaczeniu, i dopełniwszy missyi swéj jako potęga cywilizująca i zespolająca żywioły pobratymcze, czyli stawszy się Państwem, — następnie rozwija się daléj jako duch samodzielny narodu i objawia się przez wolę, wiedzę i czyn t. j. w prawach, myślach i dziejach Narodu. —

e) *Prawo narodu.*

Nim naród przyjdzie do uznania się w swojéj jedności i do zupełnego braterstwa, prawo jego utajone przemieszkuje, w zwyczajach, obyczajach i wierze spółecznéj. Gdy atoli szczep ludów pogodzi się w swoich różnicach i w końcu dojrzały jako naród wystąpi, natenczas i prawo jego z powłoki i utajenia swojego wychyla się na jaw, we własnéj wyraźnéj postaci występuje na świat. Naprzód powstają spisy praw obyczajowych, zwyczajowych i ziemskich; następnie chęć pogodzenia, zespolenia i uogólnienia ich,— czyli statuta; aż w końcu w całokształcie zupełnym występuje Prawo narodu którego spółczłoniami organicznemi są: prawo zwyczajowe, obyczajowe i spółeczne; czyli prawo prywatne, kryminalne i polityczne. W Polsce prywatnego prawa początki były w statutach: Wiślickich, Łaskiego, Zamojskiego

i t. d.; kryminalnego w synodzie Łęczyckim i w statutach i zbiorach różnych; politycznego we wiciach Bolesławowskich, w testamentach Piastów i w paktach konwentach, a nareszcie w konstytucyi 3go Maja. — Wszystkie te prawa z różnéj nader wedle potrzeby płynęły krynicy, a nie wynikały jak być powinno z prawa zasadniczego, które samo z powszechnéj a uorganizowanéj woli całego narodu płynąć zawsze winno. Taki kierunek organiczny wtenczas dopiero prawo mieć może, gdy się cały naród uzna w swojém jestestwie, gdy we wszystkich swoich odrębności i wyłączności różnicach pogodzony sam przez organ władzy prawodawczéj przemówi. W przybytku praw zatém mieszka odwiecznie duch narodowy w postaci woli narodu. Dla tego narodowość w prawie polega na tém, by od narodu wychodziło i do narodu się tegoż ściągało. Prawa narodowe są właśnie one bogi ojczyste, które niegdyś w przeczuciu swojém naród pierwotny czcił jako istotę najwyższą na ziemi.

f) *Literatura ojczysta.*

Żeby się poznać na sobie, już sama wola wywołuje wiedzę w człowieku. Również i naród, mocą woli własnéj byt sobie przyzwoity stworzywszy, zrywać się zaczyna do Myśli. Myśl jest płodem obcowania ducha narodu z duchem powszechnym ludzkości, iskrą tryskającą z zetknięcia się ducha osobnego z duchem ogólnym, jego czasowości z wiecznością. Owocem tego płodu są prawdy wiekuiste jak gwiazdy słoneczne błyszczące na ojczystém niebie i przyświecające narodowi w wędrówce doczesnéj. Myśl atoli, lubo w każdym materyale przybytek dla siebie zbudować może, najwyraźniejsza, na szczycie jasności swojéj, zamieszkuje jedynie w języku i wtenczas dopiero obywatelstwa prawo zupełne odbiera, gdy narodowym zadźwięczy językiem. System myśli wszystkich w łonie narodu poczętych literaturą ojczystą się zowie, gdy przybytkiem ich promienistym jest odwieczny język ojczysty. Jak zwyczaje obyczaje i wiara, tak język z razu w różnicach swoich rozliczny,

zwolna krewieństwo swoje szczepowe rozjaśnia a w końcu na jeden język jednego wyrabia się narodu i narodowym się staje. Narodowość literatury polega na tém, aby myśli jéj w duchu narodowym poczętę, w języku narodowym były oddane. W jéj przybytku świętym mieszczą się duchem stary Kochanowski, Skarga, Karpiński i inni; w przedsionku jéj niby w czyszczu znajdują się duchy tych średniowiecznych pisarzy, którzy przed wyrobieniem się języka narodowego zmuszeni byli myśli swe ojczyste przedstawiać w języku, który był na onczas powszechnym: są tam duchy naszych kronistów, scholastyków i akademików krakowskich.

Po języku ojczystym, jak po promieniach gwiazdy, naród jedynie może trafić do myśli; bez języka narodowego, jest jak mający czytać omacku. Jak ryba wody a ptak potrzebuje powietrza, tak duch narodowy swojego języka; bez języka ojczystego jest jak ptak pod dzwonem pneumatycznym lub jak ryba bez skrzeli przyrodzonych i wody. — Na wysokościach ducha czasu stać winna Literatura, jeśli ma ducha ogólnego, ducha wiekuistego, godnie a skutecznie na pożytek narodu zaciągnąć.

g) *Dzieje narodu.*

Dzieje ojczyste obejmujące w sobie wszystko co tylko na niebie ojczystém się mieści, od ziemi ojczystéj począwszy, przez zwyczaje, obyczaje wiarę, stan, prawo i literaturę narodu, aż do wysokości Ducha czasu, są ducha narodowego już cało-kształtem zupełnym; są niby mąż jeden co na posadzie ojczystéj ziemi stanąwszy silnemi nogami rodzinnych zwyczajów, głowę zapuścił w ducha czasu, a ramię silne wytężył aby dział ojczyznę. Wola i wiedza narodu, jako ostatni ducha narodowego wysiłek w dziejach ostatecznie w czyn się ojczysty zmieniają. — Nieświadom siebie w pierwiastkowych chwilach swego poczęcia, duch narodowy póty dziejów niemiał, póki słowo się ciałem nie stało, póki z opon ludów nie wykluł się naród. Od téj

chwili, jak nowo narodzone dziecię, już ducha czasu powietrzem oddychał, już żył i dział się na świecie jak naród, jak państwo; duchem czasu popchnięty spełniał poruczone sobie od ludzkości powołanie i był duchem dziejów narodu. Od czasu atoli świadomości własnéj, już nie dzieje się on mimowolnie i mimowiednie jak ongi, ale sam pełen przeświadczenia i woli dzieje własny dla siebie przybytek, własną ojczyzną swą. Jak sternik na okręcie, któremu wichry żagle odęły, tak on na nawie ojczystéj kieruje jéj ruchem wedle zadęcia ducha czasu, tudzież wedle położenia portu do którego zmierza. — Duch czasu niby wicher dmie na zarzewie rodzimych żywiołów, a duch dziejów niby płomień zbudzony na ich szczycie powstaje i położenie narodu coraz lepiéj rozświetla i przeznaczenie jego coraz silniéj ogarnia. Duch dziejów ojczystych jest to istnie ów płomień z za krzaka, w którym się Bóg przeznaczenia dla ludu izraelskiego, niegdyś Mojżeszowi pokazał. — Duch dziejów ojczystych jest najwyższym Prawem narodu, dziś zwłaszcza gdzie, pod wpływem niniejszego ducha czasu, w dziejach narodu uspółeczniającą głównie Państwa potęgę oglądać nawykliśmy. W świętym przybytku dziejów mieszczą się duchy Ziemowitów, Mieczysławów, Bolesławów, Jagiellonów i Kościuszki, którzy czynami wielkiemi narodowości istnienie stwierdzili i poparli. Narodowość w dziejach na tém polega, iżby wychodząc od zaistnienia narodu, zawsze się na duchu czasu kończyły; żeby tak pod względem uspółecznienia, jak pod względem przeznaczenia, do którego naród zmierza, ciągłą a własną były jego sprawą.

3. Ojczyzna istotna.

Jak między ziemią a niebem człowiek, — tak między ziemską a duchową ojczyzną znajduje się N a r ó d — O s o b a. On to krynicą, z któréj dwa strumienie uprzedmiotowanego żywota narodu odwiecznie się toczą, on ogniwem, które obie ojczystego bytu strony: r e a l n ą i i d e a l n ą, w jeden nie przerwany łańcuch, w jednę udzielną, s a k r a m e n t a l n ą

żywota narodowego wiąże stronę. W osobie narodu życia narodowego zwój jest złożony, istotny żywota ojczystego zwarty jest wątek: od osoby narodu właściwa i istotna ojczyzna zaczyna się nasza; bez niéj nic niestanowi uprzedmiotowana ojczyzna ziemska i niebieska. W niéj, jako w ostatniéj dziedzinie, bieg rodzimego życia wykryć i oznaczyć obecnie wypada.

a) *Osoba narodu.*

Nim naród, w całem znaczeniu tego wyrazu, samodzielną być zacznie osobą, wiele przejść musi przemian i uspołecznienia ścisłego kolei. — Skoro atoli księgę dziejów czynem zaistnienia swojego otworzy, skoro się jako naród objawi, już przez to naturalną zostaje osobą, i jak osoba żywot osobisty poczyna. Osoba narodu inną całkiem przyrodę ma, jak osoba człowieka. Różnice wieku i zdolności do różnic tych przywiązane, w człowieku kolejno po sobie następują i na skonie się jego kończą, w osobie narodu przeciwnie są one wszystkie razem i zawsze obecne, a nigdy ze skonem jednego pokolenia nie giną. W osobie narodu zawsze razem jest męskość, starość i młodość, razem trzech różnic wieku zupełność: co z jednéj strony ubywa starców, to z drugiéj strony przybywa młodzieży lub się nasuwa mężów. Doskonały żywokształt osoby narodowéj sprawia, iż jednaka ciągle jest w narodzie żywotna siła, że osoba narodu nie jest, przód dzieckiem, następnie mężem, a na końcu starcem, ale zawsze, w trzech tych różnicach razem trwającą, wiecznie i jednako na siłach męskich opartą, niezmieniającą się stworą, któréj członiami przyrodzonemi są zastępy: s t a r c ó w, m ł o d z i i m ę ż ó w. — Troistość zastępów tych sprawia, że naród nieustannie w rzeczywistym zostaje związku razem z realną, idealną i sakramentalną Ojczyzną swoją, że wytężony jest razem w Przeszłość, Przyszłość i Niniejszość, że razem obejmuje Nadzieje, Pamiątki i Dzieje, czyli Możność, Konieczność i Rzeczywistość swą, słowem, że z a w s z e jest żywostanem czujnym, świadomym i dzielnym.

Młódź narodowa, niby Lech wiekuisty, duchem ciągle zagarnia przeszłość, ciałem ustawicznie posuwa się w przyszłość, a istotą swoją czyli miłością serdecznie obejmuje niniejszość; — czuje w sobie, niby na czatach postawiona, narodu nadzieje; pojmuje dzieje, ale sama dzieje tylko narodu pamiątki; jest zatém istniejącą narodu Możnością, idealnym w żywocie jego kierunkiem.

Starcy narodu, niby złoty wiek Zygmuntów, duchem swoim rozjaśniają niniejszość, ciałem mkną się w przeszłość, a istotą umiłowali w młodém pokoleniu przyszłość; na straży narodowego pamiątek kościoła czują ciągle jego ducha powiew, pojmują jego nadzieje, a dzieją już same tylko jego dzieje; są Koniecznością czyli realnym życia narodowego odpływem.

Męże w narodzie, jako Bolesław Chrobry i ubóstwiony Kościuszko, na straży Dziejów dziejących się stawieni, goreją zamiłowaniem Przeszłości, duchem obejmują Przyszłość, a ciałem właściwą narodu zajmują Niniejszość; czują jego pamiątki, pojmują ninie właśnie iszczące się dzieje, a czynem ustawicznie narodu nadzieje spełniają; są istnienia narodowego właściwą Obecnością czyli Rzeczywistością, a przedstawiają w życiu narodu kierunek sakramentalny.

Tym sposobem, na obraz i podobieństwo zębatego koła, osoba narodu trzy przyrodzone ramiona swoje w trzy względy Czasu zapuściwszy, przez ciśnienie ciągle ciężarnéj wieczności, przez ducha czasu ustawiczne dęcie, w nieprzestanny ruch wprowadzana, wiekuiście kołem przeznaczenia swojego się toczy; mężów ustawicznie na starców, młodzież na mężów; Dzieje na Pamiątki, Nadzieje na Dzieje zmieniając — coraz więcéj Możności na Konieczność, a Konieczność na Rzeczywistość, coraz więcéj Przyszłości w Niniejszość, a Niniejszości w Przeszłość przez ustawiczne przerabianie uczuć na idee, a idei na czyny przeistacza i w niezmierzoną otchłań ludzkiego bytu zapędza. Przed kołem żywota narodowego wiecznie natężona prze wieczność, w niem

trójwzględny szumi czas, a poznaniem roztaczają się powszechnego istnienia obszary. Koło to jako istotna narodu ojczyzna wyrabiająca żywota narodowego kształty, osadzone jest, z jednéj strony w dziejach czyli duchowéj, z drugiéj strony w kraju, czyli ziemskiéj ojczyznie narodu. — Narodowość polega na tém, aby każdy przyrodzony narodu zastęp wiernie a gorliwie powołanie swe pełnił.

b) *Charakter narodu.*

Mimo trzy jakeśmy w osobie narodowéj wskazali przyrodzone różnice, — naród ponieważ osobą jest, musi jakąś ogólną mieć jedność, jakieś powszechne w swych różnicach spółczucie. Spółczucie to zowie się osobistością narodu.— Osobistość wiejąca po wszystkich członkach narodu, wszystkich wspólnie przejmująca i ożywiająca, opiera się na przyrodzonych skłonnościach, na temperamencie, słowem na przymiotach narodowéj duszy. — Jeżeli te przyrodzone skłonności i przymioty jeden wezmą kierunek, jeśli wszystkie wprzężone w koło narodowego żywota ciągle odbywać będą jedne, odwieczne funkcye, przyrodzone obowiązki i powinności konieczne, natenczas zawód z czasem swój tak sobie przyswoją, iż drugą stanie się dla nich naturą, a osobistość narodu stałego i pewnego nabrawszy toku, ściśle się oznaczy i stanie się **charakterem** narodu. Charakter szczególniéj na jednakości i wydatności woli polega. Wola nietylko w prawach, ale we wszystkich zgoła czynach narodu jednakiem zawsze piętnem nacechowana, w godłach, stroju w obliczu nawet narodu uwydatnić się winna, jeśli ma narodowości znamieniem się szczycić.

c) *Jaźń narodu.*

Otóż wstępujemy już w ostatnie życia narodowego tajniki. Naród dokonawszy form swojego chowu, swego uspółecznienia i uwydatnienia osobistego, czuje w końcu, że tak te formy czyli kształty żywotne, przyrodzonym niby sposobem wyrosłe, jako téż treść i wypełnienie onych, nie

czyją, tylko jego własną są sprawą; że wszelkiego żywotnego, w tych formach objawiającego się ruchu i życia narodowego sprawcą nie kto inny, tylko własna jest jego istota. Czuje się przyczyną téj istoty, pojmuje się jako zupełnego zwoju żywota narodowego ostateczny początek i koniec, a przeświadczenie to ostateczne jego o swojém jestestwie, o prawdziwém a istotném znaczeniu, o niezmiernéj potędze narodowéj istoty o jakimś jéj przeznaczeniu konieczném, to przeświadczenie i rozpromienienie się w sobie istoty narodu, to jaźnią narodu się zowie. — Ja, Naród, a nie kto, czynię wszystko, co się w obszarze kształtów przyrodzonych żywota mojego dzieje; ja, a nie kto inny, całą żywota onego potęgę natężam, ku przeznaczenia mojego celom wymierzam, ja samowolnie, samowiednie i samodzielnie w drogę powołania mojego się puszczam, kres posłannictwa mojego osięgnąć, do skutku zamiar Opatrzności mnie poruczony i w niém skon mi przeznaczony sobie kupić ja zdołam! Tak się w swoich tajnikach jaźń narodowa odzywa, i z drzewa ojczystego żywota gałęźmi w koronę ku niebu strzela. Jaźń każda w trzech wiekuiście objawiać się i przebywać musi kształtach, stopniach, czyli kierunkach: wiecznie być musi tlejącą, poznającą i działającą. W tych trzech kierunkach niby w gałęzistą drzewa koronę rozrasta się samodzielnie jaźń narodu w swoje chęci, myśli i czyny, i drzewo żywota narodowego do wydania liścia, kwiatów i owoców niepochybnych pędzi.

I odrósł w oczach naszych i stanął przed nami w całéj okazałości, ów odwieczny dąb ojczysty, żywota narodowego całoczłonny żywokształt; dwiema macicznemi konary: ziemskości i duchowości rodziméj, — niby w rolę ojczystą, w uprzedmiotowaną istoty narodowéj posadę zapuszczony; — pniem i słupem jako kora, biel i rdzeń t. j. przyrodzeniem, charakterem i jaźnią narodowéj osoby sadzi w górę ku niebu gałęzie koronne i liście i kwiaty i owoce samodzielności narodu pędzi. — Jako życia dębu odwie-

cznym przybytkiem są: jego korzenie, gałęzie i pień; również i narodu życie posadą ziemsko-duchową i osobistością, i płodem spólnym tych kierunków, niby zieleniejącą wiecznie pod wpływem nieba koroną objęte.

Ojczyzna zatém, w zupełném tego wyrazu znaczeniu, jest to rozkształtowany na tysiączne rozczłonia przybytek życia narodowego; głównie zaś rozbudowany to na trzy wielkie kształty kościół t. j. ziemskości i duchowości chrzcielnica narodowa; daléj sama osobistości narodu kaplica; w końcu presbyterium, gdzie samo kapłaństwo tajemniczą słowa bożego odprawia missyą. Ojczyzna ziemska i duchowa razem są podstawą, tak jak ojczyzna osobista i sakramentalna jest podniebieniem kościoła; wszystko w zupełności przybytkiem życia narodowego jednym, czyli Ojczyzną w całości.

Narodowość zaś nie jest czém inném, jak Ojczyzną i Życiem ojczyznę wypełniającém. Stoją do siebie Ojczyzna i Narodowość w stosunku pozoru do istoty, postaci treści; jak budowa człowieka do jego duszy. Życie narodu, o ile w urobionéj przez się, zatem przyrodzonéj sobie niejako, postaci dokonanéj się objawia Ojczyzną, ile zaś objawu powodem a przytém wątkiem dalszych jeszcze nierozwitych kształtów, czyli warunkiem swojéj Możności jest: Narodowością się zowie. Narodowość innemi wyrazami jest tylko samém rozwojem konieczności, wiodącym przeznaczenie narodu, od poczęcia do skonu, właśnie tak, jak życie każdego pojedyńczego człowieka jest przewiedzeniem koniecznem jego istoty od poczęcia do skonu. — Narodowość jest także stopniem krewieństwa. Przez Narodowość spokrewniają się z jednéj strony ludy, rody i rodziny z sobą, z drugiéj strony narody, plemiona i ludzkość. Krewieństwo jest przyrodzoną stroną narodu, właśnie tak, jak nią jest wiekuiste krewieństwo rodziny. Poznanie tego krewieństwa, choć istniejącego, nie od razu powstaje, ale sto-

pniami i z wiekami się iści. Naród nasz, jako szczep lechicki od wieków istniał, a przecież krewieństwa swego za potęgę uspołeczniającą nie uznał; krewieństwo to we familii najprzód do uznania przychodzi, w jéj obrębie się zamyka, familii interessu strzeże, a inną rodzinę dla tego, że jest innego ogniska, że ma interes osobny, długi czas nienawidzi, póki się nie uznają, nie złączą i nie utworzą rodu. Takich rodów mnóstwo stanowiło następnie postać narodu, również zwaśnionych, obcych sobie i nieprzyjaznych jak rodziny, aż się zlały w ludy, znowu między sobą nieprzyjazne. Te przez długie pożycie i wygładzenie obopólnych stosunków poznały przecież, że są jednego narodu, że jeden mają interes i popęd, że stanowią istotę udzielną. Narody jednego plemienia również znowu między sobą nienawidzą się, wojują i napadają się; aż przecież otworzą oczy i poznają spólny interes, przyrodzone krewieństwo, które innego jak Narodowość uspołeczniającego potrzebuje kształtu. Wreszcie i zwaśnione plemiona pogodzą się kiedyś, jako główne ludzkości ogniwa w jakąś jedność się połączą. Taki jest bieg narodowości od rodzinnego życia do życia w ludzkości.

Dochodzimy teraz ostatecznie do rozjaśnienia samychże krańców Narodowości: do pojęcia jéj początku i końca, tudzież ostatecznego środka, — niby już za jéj obrębem leżących. Do trzech tych oznaczeń ma się Narodowość, jak drzewo się ma do swojego ziemnego gruntu, a powietrznego podniebia. Ze trzech stron ona zasiłek do życia swojego odbiera: z ziemi, powietrza i z własnego żywotnego zapasu. A zatem życie narodu, którego postacią i przybytkiem o j c z y z n a, jak względem niéj jest istotą, treścią i przyczyną, — tak z drugiéj strony, względem żywotniéj siły p o d z i e m i a i p o d n i e b i a, która weń się stacza, samo znowu jest postacią i formą ich.

O j c z y z n a, samorodny, niezbędny, własny i swobodny życia narodowego przybytek, niby łono matki, wychowuje, chroni i pielęgnuje wszczynające się wiecznie narodu życie; z drugiéj strony za sprawą tegoż narodu i jego usilném sta–

raniem chroniony, pielęgnowany i chowany żywotwór, bezustannie się wzmaga, rozwija i kształci. Mieć ojczyznę, jest mieć własne a swobodne dla przyrodzonego życia swojego, tak źródło jak ujście.

Narodowość, jako żywota onego razem, podstawa i postać dusza i ciało, ponieważ bez przyrodzonéj a istotnéj własności i właściwości swéj istnieć, rozwijać się i dokonywać nie może: prawa właściwości téj strzedz i pilnować, jak oka w głowie, musi, jeśli utrzymać się pragnie. — Prawem tém niezawisłość, swoboda i Wolność. Bez Wolności niema Narodowości, równie jak bez powietrza niema istot organicznych życia. — Narodowość w jedném spółczłoniu sparaliżowana i obcięta siłę swoję żywotną, zwiera w drugiém; z jednéj posady wyrugowana, w drugą się skupia, a cała obwiana uśmiercającym Syrokiem, wstecz do wnętrza, do ostatniéj przystani się cofa i wulkaniczném życiem niewygasłą przyrodę swą żywi, a wrodzonéj wolności niepodda. — Narodowość już w chwili poczęcia, właśnie tylko na ten cel i w tym się utworzyła zamiarze, żeby zamach przeciw wolności rodzin, rodów i ludów wymierzony, za sprawą zespolonéj w narodzie siły odeprzeć, przyrodzoną swobodę ich i niezawisłość ocalić i utrzymać.— Narodowość zatém nietylko sama do życia swojego potrzebuje wolności, ale nadto jest warunkiem do osiągnięcia i utrzymania ogólnéj Wolności, niezbędnym. — Tylko przez Narodowość rzeczywista osięga się Wolność.

a) *Potrzeba narodu.*

Początkiem Narodowości i powodem sprzymierzenia się ludów, jakeśmy rzekli, jest Potrzeba wolności, potrzeba bronienia swobód i niezawisłości przez prące i naglące okoliczności dziejów zagrożonéj. — Potrzeba wedle okoliczności dziejowych to się wzmaga, to zwalnia, stósownie do niebespieczeństwa. — W Dziejach Polski, gdzie zagrożone burzą zachodnią lechickie ludy, skwapliwie wiązały się w naród i powolne zwierzchniéj władzy, wszystko

wykonywały czego interes Narodu wymagał póki wzrastało i trwało zagrażające z chmury dziejowéj od zachodu niebespieczeństwo, skoro tylko za sprawą Wielkiego Bolesława rozeszła i uśmierzyła się nawałnica, po śmierci syna Mieczysława II., nagle z wędzidła Narodowości zaczęły się zrywać do partykularności swych swobód ludowych wracać i w ogromnych zaburzeniach, odrębne w swych ziemiach i rządy i władze stanowić. Aż do końca wieków średnich kraj w tych udzielnych i odrębnych ziem i dzielnic rządach książęcych przetrwał. Nieświadom swojéj przyrodzonéj jedności, im dłużéj na tle rodzinnego, rodowego i ludowego życia trwa naród, choćby łatwo mógł być powodzią najezdników aż do imienia zgładzony, tém silniéj przecież, tém zupełniéj, w ostatnich krańcach społecznych, w samych onego zaczątkach, miłość wolności i udzielności krzewi i rozwija, tém zasadniéj na posadach bytu swojego zasiada. Im większa między rodzinami, rodami i ludami, nieprzeczuwającemi jeszcze jedności narodowéj pierwotnie była zaciętość i nienawiść, tém z drugiéj strony stopień wolności i zamiłowania jéj między nimi był większy, tém silniéj wkorzeniony, tém dobitniejszy w razie potrzeby. Temu to zakorzenieniu i roznamiętnieniu miłości swobód ojczystych w pierwotnym składzie społeczeństwa, winna Polska ową siłę niepożytą, która ją w niezrównanym nawale napaści dziejowych, mianowicie w wiekach średnich, przecież ocaliła i na widownie wieków nowych tak świetnie wywiodła.

Początkiem, przyczyną zaistnienia Narodowości jest przeto, ściśle rzecz biorąc, nie sama zewnętrzna napaść, są niezewnętrzne tylko okoliczności dziejowe, ale raczéj owo zamiłowanie przyrodzonéj wolności, owa miłość swobód ojczystych, chęć zachowania ich niezawisłości i właściwości, która pokonać te okoliczności zdołała. Tę to miłość czuje naród w pierwiastkach swego istnienia, jako niepohamowaną, nieutuloną witalną Potrzebę przyrodzoną, jako głód i pragnienie, które tylko w pokonaniu i przemożeniu śmiercią grożących okoliczności, uśmierzenie, pokój i zadowolnienie znajduje. Potrzebą wszakże nazywa się wojna i bój.

Potrzeba jest to realne podziemie Narodowości, które chodując w swém łonie zaród narodowego żywota, od korzenia już dodaje mu strawy i siły. W potrzebie zapuszczone materyalne i duchowe **bezwiednego** bytu narodowego początki, niby korzenie odwieczny dla życia narodowego ssą pokarm i zasób. Od potrzeby wszelkie na świecie zaczyna się życie!

b) *Posłannictwo Narodu.*

Czém mimowiedne, ba mimowolne prawie, są początki narodowego życia, w Potrzebie niby w poziomie zapuszczone, tém właśnie są świadome i wolne, na obraz i podobieństwo korzeni w koronę rozrastające się kończyny Samodzielności w podniebie ojczyste puszczone. Tu prawa, myśli, dzieje, ze świadoméj siebie jaźni narodu tryskają ku niebu sadzą i w powietrzokręgu powszechnego żywota bujnym się umysłowości narodowéj majem rozkładają. Tu z powietrzokręgu również ssą one karm dla życia narodowego, jak ją z poziomu wciągają dla niego korzenie. A jak ziemię kulistą — słońce wraz z całą powszechnością świata otacza, a jéj własny okrąg powietrzny, czyli atmosferyczne podniebie obejmuje ją przedewszystkiem, również i nasz krągły żywota narodowego całokształt inne kształtne bliźniaki, narody, z całym okolają powszechnym światem. Przedewszystkiém atoli otacza go od słońca zawisły właściwy powietrzokrąg jego czyli atmosfera, t. j. Duch czasu.

Duch Czasu i duch Ludzkości oto dwa zakresy podniebne, z których wieją i płyną dla życia narodowego wiekuiste zasiłki i podniety, które w kształcie wichrów majem korony ojczystéj wstrząsają, lub rosą ożywną na jego liście spadają, które jako upały letnie życie jego wzniecają, albo mrozy północne oddech jego tamują. Istota narodu tylko przez Ducha czasu z Duchem Ludzkości obcuje i Duch ludzkości tylko jak Duch czasu do Narodu przemawia. Duch czasu jest duch ludzkości, tylko, że w obecności kształcie, w takiéj właśnie a nie innéj postaci. Wyłonienie się po-

wszechnego ducha i wychylenie się jego z niezmierzonych czeluści człowieczeństwa, jest ducha czasu postacią. Spełniając ducha czasu, spełniamy ducha ludzkości odwieczny postęp; sam się rozwijąc w żywocie swoim, za sprawą Ducha czasu naród, rozwija rzeczywiście ludzkości całéj zadanie.

Na czatach Ducha czasu stać winien wiekuiście, jeśli mu miłe jest życie, rozwój i postęp. Olbrzymim kształtem, w którym się Duch czasu potąd objawiał, pod którym nieskończenie na rozwój narodu wpłynął są: Chrystyanizm, który wywrócił pogaństwo i całe średnie wieki na zagnieżdżenie się zużył; Odrodzenie się nauk i umiejętności wraz z Reformacyą, które z ciemnoty średniowiecznéj złoty wiek wykrzesały Zygmuntów; Rewolucya francuzka, która szczęście narodów, na doskonałości formy Stanu zasadziła i tam daléj.

Naleganie Ducha czasu na przeświadczoną w sobie jaźń narodu, jest to głos powołania, który do Narodu Ludzkość posyła, by przypadłą nań część missyi powszechnéj pełnił. Naród każdy w ogólnym ustroju całéj ludzkości jak jedno twórcy ogniwo, tak téż jedno ogniwo w jéj udoskonaleniu. To ogniwo w łańcuchu doskonałości człowieczeństwa: jest Przeznaczeniem, Posłannictwem, czyli Powołaniem Narodu.

Od chwili zaistnienia Naród zetchnięty z Duchem czasu już posłannictwo swe pełni; po wielkich ducha czasu stopniach krocząc do ostatecznego przeznaczenia coraz bardziéj się zbliża, coraz głębiéj w Ducha ludzkości wchodzi, coraz jaśniéj wyznaczone poselstwo dla siebie widzi. Po śladach zostawionego za sobą żywota, — po głosie Ducha czasu coraz donośniejszym, po wiecznie brzmiącém napominaniu sumienia własnego, naród każdéj chwili dokąd przeznaczenia wiedzie go droga, poznaje. Spełnianie stateczne tego, co ciągłą, ustawiczną jest potrzebą narodu, ustawiczne z drzewa żywota narodowego wysadzanie liścia, owocu i kwiatu rzeczywistém jest posłannictwa narodowego peł-

nieniem. A gdy po długich, długich wiekach takiego żywota ostatni nareszcie z drzewa ojczystego spadnie owoc, ostatnia przeznaczenia jego zrzeczywistnieje głoska, wtenczas na głos Ducha czasu, na wołanie Ludzkości głuche; stare drzewo choć przez czas niejaki zielone, zwolna już zamierając próchnieje u spodu, a wychowawszy i wykarmiwszy żywotem swoim młodocianych pokolenie narodów, w końcu runie i chwały pełny żywot zakończy. Taką śmiercią na wieki zamarły stara Grecya i Rzym. Taki narodu i każdéj narodowości właściwy jest koniec. Tak Naród ze względu na Potrzeby ustawicznie żyje, ze względu na Posłannictwo ustawicznie kona. Obranym trzeba być z rozumu, żeby utrzymywać, iż narodowość w różnicach swoich mimowolnie wyginąć musi dla tego, iż przyrodzony, naturalny ma początek zasadzony na naturze, która przed rozkazaniem ducha nieuchronnie zamilknąć musi. Owszem szczęśliwy naród, któremu zbytek natury i przyrodzonych w narodowości jego żywiołów jeszcze zarzucać wolno: albowiem świadczy o sobie, iż jest w życia narodowego samych dopiero początkach, iż długie wieki żywota swojego policzy, nim chwile przeznaczenia jego nadejdą, nim odrosłszy należycie powołanie swe spełni. Jeśli w czém, to nie w naturze, ale w duchu, t. j. w posłannictwie swém naród żywota kres ostateczny znajduje: póki posłannictwa swego co do joty nie spełnił, póty niech ma otuchę — nie zginie, choćby samo piekło przeciw niemu się zmogło. Szczęśliwy Naród, każdéj chwili posłannictwo swe i potrzebę czujący i znający, albowiem w spokojnym a swobodnym żywocie rozkoszne pędzi wieki, ustawicznie dostrzega, że dla ludzkości pracuje skutecznie. Z całą świadomością, jako bohatér tragiedyi chętnie on żywot swój dla ludzkości w ofierze poniesie! —

c) *Miłość Ojczyzny.*

Jak roztocz odziemnych korzeni, a korona podniebnych gałęzi na słupie drzewa zwykłego wzrastają, tak odziemna, t. j. spełniona, — i podniebna, t. j. spełniająca się Ojczy-

zna narodu, na pniu Osobistości narodowéj się wzmaga i rozrasta. Cielesność Osoby narodowéj jest odziemkiem, Umysłowość wierzchołkiem ojczystego żywota. I korzenie i gałęzie zarówno dostarczają pniowi pożywienia i strawy; ale też na odwet ze pnia ku niebu gałęzie, ku ziemi korzenie sadzą w górę i nadół; pień zatém korzeniom, pień i gałęziom podniety dodaje i strawy z wierzchołkiem i z odziemkiem związany, karm od nich bierze, w sobie ją rozrabia, rozgrzewa i w kończyny żywota rozsyła. Ogniskiem, w którém się zbiegają z podniebia i z poziomu żywotne narodu zasiłki: jest Jaźń Narodu. Ona życia narodowego początkiem i końcem, ona biernym i czynnym jego ogniskiem i wytryskiem, ona słowem życia narodowego zrodkiem ostatecznym i środkiem. Ją z jednéj strony Potrzeba, z drugiéj Posłannictwo narodu naglą; na nią niebo woła i ziemia, aż rozgorzeje, aż świętym zatli się miłości ogniem, aż i w imie potrzeby i posłannictwa do Czynu się zerwie. — Miłość Ojczyzny najpotężniejszy głos Przyrodzenia i Nieba razem, jako uczucie najnamiętniejszéj przybiera postać Potrzeby; jako przeświadczenie niepokonanym Powołania odzywa się głosem. Naglenie z jednéj strony Potrzeby, z drugiéj Posłannictwa Narodu, oraz z wnętrza ostatecznego istoty narodowéj dobywające się samoistne pragnienie i łaknienie żywiołu do życia nieodzownego, to razem wzięte, w jedno uczucie jak płomień gwałtownie wybuchające, to Miłością Ojczyzny w najobszerniejszém znaczeniu się zowie. Powołanie, Potrzeba i Rozetlenie narodowéj istoty, w Miłości Ojczyzny jako zarodowe żywioły się jednoczą. Miłość Ojczyzny gdy się wzmoże, gdy ognistemi języki, jak przy zesłaniu Ducha świętego, nad głowami Synów Ojczyzny zabłyśnie, do nieograniczonego, najbezwzględniejszego poświęcenia pobudzi, do ostatniego stopnia apostołów zagrzeje, Patryotyzmem się zowie. Wszystko natenczas w imie Miłości Ojczyzny się dzieje, wszystko dla niéj się robi, wszystkiego ona bodźcem, pobudką jest i powodem! Miłość Ojczyzny jest ostatnim kształtem, w którym się Przyczyna życia narodowego mieści. Potrzeba była pierwszym, Po-

wołanie narodu drugim, a trzecim, zrodkowym, jest Miłość Ojczyzny. Wszystkie trzy razem jako początek, środek i koniec jednę całokształtną, jednéj i téj saméj Przyczyny stanowią postać, jednéj Konieczności lub Przyczynowości formę. Przyczyna, jako Słowo Boże, Ewangelia, czyli Posłannictwo Narodu, w tym trójkształcie zaszczepiona, jest jak ziarno w ranę ku jéj rozognieniu włożone, jak dech Boży w postać Adama ku ożywieniu jéj tchnięty. W Miłości Ojczyzny Narodowość szczyt sam istnienia swojego znajduje.

Ponapomykaliśmy zatém wszystkie żywioły w skład pojęcia Narodowości wchodzące, każdemu w całokształcie właściwe naznaczając miejsce i pod obrazem dębu wystawiliśmy z poziomem i podniebiem cały narodowego żywota choć nakreślony tylko żywokształt. Rzućmyż teraz okiem na onę Stworę nadzwyczajną i zobaczmy, gdy zupełnie odrosła, jak się po głównych przynajmniéj odosłoniach życia narodowego rozchodzi wątek, czyli, jak się Utrzymywanie Narodowości rozumie.

Albo, jak Piorun Boży, posłannictwo narodu w sam szczyt Narodowości uderzywszy i Miłość Ojczyzny zapala, daléj uczuciem potrzeby i głosem powołania, po rozczłoniach Osoby narodowéj się rozchodzi, a te sumiennie pełniąc powinność swoję — wszystkie przybytki i zaułki tak ziemskiéj jak duchowéj Ojczyzny, substancyą życia, Słowem Bożem wypełniają, i takim sposobem Narodowość po wszystkich drogach rozstajnych cucą. —

Albo téż na pokładzie Rodzin narodowych — wstające do życia młodociane pokolenie Narodu, — zastaje już gotową dla siebie Ojczyznę ziemską i duchową; w niéj się chowa i żywi, i potrzeby i instynkt zaspokaja, aż powołanie swe pozna i kolejno powinności młodzieży, mężów i starców przeszedłszy, z Miłości Powołania i Potrzeby Ojczyźnie dług wypłaca i Przeznaczenia narodowego dokonywa.

W każdym razie zachowanie i utrzymywanie Narodowości nie na tém polega, abyśmy żywokształt jéj tylko łzami uniesienia lub boleści polewali; żebyśmy jéj okruchy jak zasuszone ziele w herbarzu ojczystéj pamięci podziwiali lub od robactwa chronili; ale na tém, żebyśmy spólne narodu całego krewieństwo przecie raz poczuli, miłością zapłonęli braterską, i żebyśmy poznali, iż każdego z nas życie z osobna jest cząstką rzeczywistą żywota Narodu, żebyśmy życie nasze z Narodowości życiem stopiwszy, na własnéj rodzimèj posadzie jako naród zasiadłszy, samodzielnie we właściwy nam sposób sami się rozwijali i rośli, a tak Narodowości żywokształt cały własnymi barkami dźwigniemy, rozeprzemy i ku niebu wzniesiemy! Każdy wszędzie i zawsze ze swojego stanowiska byle silnie a dzielnie, powinien pamiętać Mickiewicza (do M... z roku 1822.) słowa:

— — Precz z méj pamięci!.... nie, tego rozkazu
Moja i twoja pamięć nie posłucha! —

Na każdém miejscu i o każdéj dobie
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie
Bom wszędzie cząstkę méj duszy zostawił!

OBRAZ
wypadków politycznych
w pierwszém półroczu 1843. *r.*

Czytanie gazet nadzwyczaj teraz jest zaniedbane; mało znajdziesz czytelników gorliwych, którzyby przynajmniéj jeden dziennik polityczny regularnie od karty do karty pilnie czytywali. Na zapytanie: „co tam jest w gazetach?“ słychać najczęściéj odpowiedź: „nic niema;“ i bardziéj poszukiwane są literackie lub osobiste dowcipkami nastrzępione polemiki, niż nowiny polityczne. Opieszałość ta w czytaniu gazet pochodzi stąd nadewszystko, że publiczność oczekująca wielkich wstrząśnień i wypadków, do których przed dziesiątkiem lat nawykła, w teraźniejszym biegu interessów żadnego nie znajduje materyału do utworzenia w swéj wyobraźni pożądanych kombinacyi. Zdawałoby się podług podobnego twierdzenia, że świat polityczny nierozwija żadnego ruchu, niepostępuje, lecz, że duch jego ożywczy w stężałych formach martwieje pod grubą powłoką materyalizmu: przy takiém przekonaniu, które jest mylne, nie dziw, że dzienniki polityczne nie obudzają interessu, bo kiedy całość rzeczy zobojętniała dla publiczności, jakżeż mogą szczegóły ją zajmować? Prócz tego pomnażają wstręt do czytania dzienników politycznych styl ich rozwlekły, ociężały, drobiazgowy, doniesienia niepewne codzień zbijane, co numer odwoływane.

Otóż zadaniem niniejszego artykułu jest zaradzić temu niedostatkowi w polskiéj literaturze politycznéj, to jest nietylko skreślić w ogólnych zarysach obraz wypadków, ale

prócz tego nadać temu obrazowi charakter czasu, wyryć w jego rysach tę niezmienną w ludzkości dążność ku ulepszaniu socyalnych i politycznych stósunków i przekonać czytelników o jéj postępie nie ogólnikami, lecz szczególném zastósowaniem do bieżących wypadków. Przedstawiając bieg polityki nie można się zajmować szczególném opowiadaniem każdego zdarzenia; zastanawiać się tylko należy nad wypadkiem czyli rezultatem. Wchodząc w szczegóły mógłby autor podobnego artykułu zawsze popaść w błędy, gdyż długiego potrzeba czasu, ażeby bieżące wypadki z fałszów i przydatków oczyścić; niepodobieństwem jest, aby w gazetach umyślne kłamstwa od przypadkowych rozróżnić; wyjaśnić zagadki, które w tajemnicach pokątnych intryg swe źródło mając, pod inném nazwiskiem w świat rzucone, krążą między ludźmi, jak dzieci nieprawego łoża, aż póki przypadek i stuoczna krytyka ich rodowodu nie odkryje. Pod tym względem ani pierwszy artykuł tego pisma, ani obecny nie będzie zadowolający, będzie zawsze błędliwy; — w półroku może po ogłoszeniu jego wyjdą na jaw zabiegi dziś ściśle w tajemnicy chowane: — następny artykuł powinien przeto być zawsze dopełnieniem poprzedniego. O obecnym można śmiało mówić, że jest tylko dopełnieniem artykułu poprzedniego (patrz Rok 1843. poszyt I.); niemasz bowiem ani jednego faktum nowego w r. 1843., któreby nie było dalszym ciągiem rozpoczętego w r. 1842.

Rzućmy np. okiem na Francyą. Tam ministeryum Guizota na podziw wszystkich rokujących mu upadek nietylko się utrzymało, ale się całkiem ustaliło; jestto pierwsze ministeryum od r. 1831., które sobie zdobyło pozycyą dosyć niezawisłą i niechwiejącą się; wprawdzie natarcia oppozycyi są codzień słabsze z téj przyczyny, że rozdział oppozycyi jest coraz odrębniejszy. Oppozycya rządowa (czyli raczéj przeciwrządowa) nie godzi na wywrócenie ministeryum téj lub owéj osoby, ale na zwalenie zasad rządowych; nie idzie jéj bynajmniéj o zrzucenie z ministeryum pewnéj osoby, która się zowie Guizot, ale o zniesienie całego systematu, którego wprawdzie Guizot jest najwierniejszym sługą, ale którego

nie jest jedynym reprezentantem, ani prawdziwém uosobieniem; stąd żadnéj wielkiéj korzyści ani zmiany w obaleniu ministeryum Guizota oppozycya ta nie upatruje, bo przez mianowanie nowego ministeryum system rządowy ani na jotę się nie zmieni. Oppozycya zaś ministeryalna czyli raczéj przeciwministeryalna złożona z koteryi usiłujących obalić obecne ministeryum w chęci postawienia innego z swego grona w trudném i fałszywém zostaje położeniu: oppozycya ta walczyć musi przeciwko istniejącemu ministeryum z stanowiska liberalizmu, a przynajmniéj opierając się na zasadach konstytucyi, podchlebiając widokom oppozycyi innego gatunku; walkę tę musi prowadzić z wielką ostrożnością, ażeby nie obrazić myśli rządowéj. Tak z jednéj strony musi się starać przez udawanie liberalizmu pozyskać głosy innych stronników, z drugiéj musi przekonać rząd, że ucierając się bezustannie o niektóre punkta z ministeryum, ma tylko chęć pozbyć się tych osób, a przytém niechce bynajmniéj naruszyć stanu rzeczy z wolą rządu zgodnego. W tym dwuznacznym charakterze oppozycya w rzeczy saméj ze stronników rządowych pragnących władzy składająca się, usiłuje większość usposobić przeciwko ministeryum, które ma zawsze dwóch panów; jednego w większości parlamentowéj, drugiego na tronie. Ministeryum, które nie zjednało sobie większości w Izbie, w tém lub owém pytaniu, zostaje obalone, a natomiast mianowane przez króla inne ministeryum zyskuje większość głosów w Izbie w tym samym projekcie do prawa, którego przeprowadzenie zrządziło upadek przeszłego.

Rzetelniejsza i więcéj prawości posiadająca oppozycya tak zwana dynastyczna, to jest pragnąca ścisłego wykonania zasad konstytucyi 1831. r. oraz rozszerzenia praw ludowych (np. rozciągnienie obieralności na gwardyą narodową) bez naruszenia jednakże dynastyi, czyli owszem z konieczném utrzymaniem panującéj dynastyi: usiłuje być wskazówką dla rządu, czego dobro kraju wymaga, pragnie oświecać rząd na jakiéj drodze zaspokojając żądania ludu, stać się może popularnym, a jednakże panować: jest to oppo-

zycya, którą każdy rząd światły dla swego własnego dobra powinien utrzymywać. Reprezentantami téj opinii głównymi są: Odillon Barrot, Dupont de l'Eure, Beaumont. Wspomnieć należy jako o oppozycyi, o legitymistach: ci także w tym roku widocznie się rozdwoili, chociaż to rozdwojenie sięga samego zarodu téj partyi. W początkach bowiem jedni byli prawdziwi legitymiści związani interesem i przychylnością z dynastyą od tronu odpadłą, pragnęli jéj przywrócenia, opierając się na prawowitości (legitimité). Drudzy byli raczéj zwolennicy rojalizmu, nie dynastyi; byli to przyjaciele dawnego porządku, którego przywrócenie tylko w powrocie na tron dynastyi starszéj upatrywali; stali się oni legitymistami tylko przez nienawiść pryncypii, które rewolucya 1830. r. z sobą przynosiła. Gdy monarchija we Francyi rozpoczęła widocznie wsteczne zasadom rewolucyi działanie, gdy ujrzeli, że restauracya dawnego stanu rzeczy krok za krokiem bez wstrząśnień i zamięszania powraca pod młodszą linią Burbonów, z każdym dniem stygnęli w swém przywiązaniu do linii starszéj i tylko pozorowo należeli do téj chorągwi dla tak nazwanéj konsekwencyi w modzie będącéj. — Dzisiaj się rozdzielili: wszystko, co reprezentuje chorągiew białą bez skazy, cała stara arystokracya ma naczelnika w osobie mówcy Berryer, a organem jéj jest gazeta Quotidienne, któréj redaktorem książę Valmy, wnuk marszałka Kellermann, — druga frakcya powyżéj oznaczona, składająca się z młodego i czynniejszego żywiołu w rojalizmie, postępuje pod przewodnictwem pana de Genoude i ma organem Gazette de France. Pierwsza partya jest urzędową reprezentantką interessów Henryka V.; druga zaś aby ubarwić swoje zmiennictwo polityczne, wymyśliła nową teoryą polityczną, która łączy zasady legitymistyczności i czystego rojalizmu z uczuciami demokratycznemi. Ażeby odmłodzić i odświeżyć stare wyznanie rojalizmu, chce mu pan de Genoude nadać chrzest czyli bierzmowanie demokratyczne i chce dwie ideje, konającą i wzrastającą gwałtem połączyć węzłem, któremu ani prawda historyczna, ani prawda moralna żadnéj nie nadaje spójności. Ruch téj partyi

lubo nie zapowiada żadnego w przyszłości życia jest jednak pod tym względem ważném zjawiskiem, iż dowodzi, jak wszystkie partye dążą do oparcia się na zasadach demokratycznych.

Prawdziwa i rzetelna oppozycya w Izbie, o któréj na początku mówiliśmy, składa się z małéj liczby szczerych patryotów, pomiędzy którymi są i niektórzy republikanami mianowani, jak Cormenin, Ledru Rollin, Carnot, Arago. Ta oppozycya przez dwanaście lat nabyła doświadczenia, iż nic w koalicyach z innemi partyami nie uzyskała: obróciła więc swoje działanie, swój wpływ na obiorców; nie idzie jéj o zdobycie większości w Izbie, ale o zyskanie większości w opinii zewnątrz Izby, czyli innemi słowy w ludzie francuzkim. Do téj oppozycyi przystąpił zaraz przy wotowaniu adressu do króla znakomity poeta i były minister Lamartine z wielką okazałością; w mowie bowiem, która jest jedną z wzorowych w nowszych czasach wymowy parlamentarnéj (patrz Roku 1843. poszyt II.) wyjawił śmiało i bez ogródki powody swego przejścia z partyi rządowéj do oppozycyi najwyraźniejszéj, najradykalniejszéj, któréj nie idzie o utrzymanie téj lub owéj formy rządu, o utrzymanie téj lub owéj dynastyi, ale któréj idzie przedewszystkiem o dobro kraju. Przejście Lamartina, udział, jaki powszechnie wzbudził w narodzie, publiczne dla niego uroczystości (w Macon, skąd jest deputowanym), na których kilkadziesiąt tysięcy ludzi się zebrało (późniejszemu w Arles rząd kładzie przeszkody) wywarły znaczny wpływ na opinią publiczną, ożywiły niejako ducha publicznego, który się już przez dwanaście lat znużył gmatwaniną politycznych rosterek i utarczek bezowocnych. Oppozycya ta będąca dziś mniejszością w Izbie, a mająca zyskać po za Izbą ogromną większość, ma przeznaczenie podług Lamartina odegrać rolę owéj sławnéj oppozycyi ze siedemnastu deputowanych, którą za restauracyi także pogardzano, a która późniéj z tryumfem wyszła. —

Te są główne zarysy politycznego stanu we Francyi. Prawa i projekta administracyjne mniéj nas tu obchodzić

winny; jednakże niektóre wchodzą w zakres tego pisma. — W ogóle jest to polityką rządu francuzkiego zarzucać Izbę pytaniami administracyjnemi, a zachowywać dla rządu politykę, czyli właściwe panowanie. W tym samym bowiem czasie kiedy się odwołują do decyzyi Izb, którędy prowadzić koléj żelazną, przez którą wieś i t. p. lub jaki łuk ma zakreślać, natenczas pytania polityczne wielkiéj wagi są albo krótko debattowane, albo wcale nie bywają przedłożone Izbom, jak np. rozkaz gabinetowy ustanawiający radę rejencyi, którą rząd ogłasza za niezbędną dla powagi tronu i dla ustalenia rejencyi jako dopełnienie prawa rejencyjnego; tego prawa, którego stanowienie znakomita część Izby jako leżące za obrębem ciała prawodawczego uważał jako raczéj należące do ogółu obiorców. Izba parów to przestarzałe ciało tak mało jest czynne, iż najlepiéj dowodzi swéj nicości, swéj bezużyteczności; trudno o niém co więcéj powiedzieć. Izba deputowanych zatrudniała się prócz wotowania adressu pytaniem tyczącém się prawa rewizyi okrętów, które sobie Anglicy przypisują; budżetem, funduszami tajnemi, prawem o cukrze z buraków i t. d. Projektowane zmniejszenie armii o 14,000 przepadło w Izbach zgodnie z wolą królewską. Budżet rozchodu podany przez ministrów, a wynoszący 1,339,208,172 franków przyjęła z małemi redukcyami Izba większością 197 przeciw 73 głosom. Budżet dochodu wynosi 1,281,183,360 franków. Partya liberalna we Francyi jest za cukrem z buraków, a przeciwko cukrowi z trzciny, w którego uprawie w osadach, upatruje największą podstawę handlu niewolnikami; rząd zaś proteguje osady przeciw przemysłowi krajowemu; prawo czyli raczéj poprawka do prawa z r. 1837. w tym roku przyjęta dąży do tego, aby w ciągu pięciu lat doprowadzić wysokość podatku od cukru burakowego do wysokości cła opłacanego od cukru kolonialnego.

Obwiniają w ogólności Guizota o stronniczą uległość dla Anglii, o uwielbianie Anglii jako ideału politycznego, o poświęcenie częstokrotne interessu i honoru Francyi dla utrzymania tylko dobréj harmonii między Anglią a Francyą;

sądzono przeto, że pytanie o prawo rewidowania okrętów stanie się pytaniem gabinetowém i złamie kark ministeryum Guizota, a to z analogii z położeniem Anglii przed wiekiem, gdy okręty angielskie podpadały podobnemu prawu przetrząsania przez władze i okręty hiszpańskie dla wyszukania przedmiotów angielskich cłem w Hiszpanii obłożonych. Publiczność angielska i parlament tak żywo się domagały od ministeryum Walpole (około roku 1738.) jak najprędszego zrzucenia się z téj uciążliwości, że to ministeryum nie zyskawszy od Hiszpanii żadnéj ważnéj modyfikacyi tego prawa ustąpić i rozwiązać się musiało, lubo skądinąd odpowiadało potrzebom kraju. Lecz tutaj inaczéj się rzecz miała, domagano się zniesienia traktatów z r. 1831. i 1833., w moc których służy Anglikom i Francuzom prawo przetrząsania okrętów kupieckich celem zapobieżenia handlu niewolnikami; kwestya ta żywo zajmowała Izbę parów. Starano się wykazać, że prawo rewizyjne żadnego niema celu, ponieważ od lat dwunastu żaden okręt francuzki nie trudni się handlem Negrów. Jeżeli więc Anglia tych traktatów broni, czyni to tylko w własnym interessie. Pod płaszczykiem tych traktatów niemających dla Francyi ani użytku, ani celu, ani ważności, okrywa Anglia morze swemi okrętami, aby na niém panować. Guizot na to odpowiedział, że przez 10 lat 12 tylko nadeszło zażaleń, z których siedem uznano za bezzasadne, a za dwa otrzymała Francya zadosyćuczynienie; że wreście niezawisłości bandery francuzkiéj nic nie zagraża, gdy zobopólne całkiem prawo przetrząsania okrętów ustanowiono. Do zniesienia zaś traktatów z r. 1831. i 1833. potrzeba rządowi dostatecznych powodów, a prócz tego czasu; cała ta kwestya poszła przeto w odwłokę.

Najżywsze poruszenia odbywają się dotąd w Hiszpanii; — naród ten niejako jest karany za nieprzyjęcie swobód, które mu rewolucya francuzka przez pośrednictwo Napoleona przynosiła. Podnoszenie się liberalistów w r. 1820. tak jak i późniejsze ruchy biorą wszystkie początek z popędu nadanego Hiszpanii przez Napoleona. Naród hiszpański począł poznawać, że w r. 1810. i późniejszych bił się nie

o swoje swobody, tylko o panowanie dynastyi i księży. Lecz tak w r. 1823. jak i w latach 1840 i następnych pokazuje się, że naród ten nie jest jeszcze dojrzały, czyli raczéj nie jest jeszcze usposobionym do wydania z swego łona rządu na rozumie opartego. Żaden człowiek obdarzony wielkiemi środkami i gieniuszem nie przychodzi także téj w boleściach rodzącéj się epoce w pomoc; jednakże taka jest siła wyższości na stronie zasad liberalnych, że one sobie drogę wśród tych przeciwności torują. Pozbawiwszy się w osobie Don Carlosa wyobraziciela absolutnéj legitymistycznéj monarchii, zwalczyły te zasady system prawego środka (juste milieu) w rządzie Krystyny; zwalczyły militarną dyktaturę w osobie Espartery, a teraz dążą do objawienia się w jakiéjś nowéj formie. Kto wie, czy nie do federacyjnego związku pomiędzy różnorodnemi prowincyami? — Tém bardziéj rozwinięcie się myśli federacyjnéj jest podobne do prawdy w Hiszpanii, że historyczna podstawa jéj politycznego bytu była niegdyś federacya; trzy północne prowincye biskajskie jako to Gallicya, Asturya i Biskaja dotąd się uważają za różnorodne, a dawniéj obydwie Kastylje, królestwo Nawarry i Arragonji, królestwo Murcji, Grenady i Andaluzji były to prowincye powoli od Maurów odpadające i do Hiszpanji pod różnemi prawami się wcielające. Prócz tego zawiązanie się federacjinéj rzeczpospolitéj pozbawiłoby Hiszpanią wielu ciężarów dawnego rządu, albowiem rząd zupełnie nową epokę rospoczynający, na nowych zasadach oparty, jednym aktem zwalićby mógł ze siebie odpowiedzialność (solidarność) za dawny rząd; czyli innemi słowy nieuznałby jego długów. Hiszpania tak jest obdłużona, iż niepodobna jéj oczyścić inaczéj państwa z długów jak przez bankructwo. — Lecz zamiast proroctw wróćmy do historji ubiegłego półrocza. — W czasie powstania Barcelońskiego, któregośmy w przeszłym artykule dali zarysy Kortezowie byli gotowi udzielić Rejentowi swéj pomocy, gdy w tém deputowany z oppozycyi Madoz zwrócił uwagę, że tylko pod tym warunkiem to zrobić mogą, jeżeli Rejent w niczém nie przekroczy granic prawa. Gdy to zastrzeże-

nie okazujące nieufność zostało wotowane, natychmiast Rejent rozwiązał Izby i odroczył. Po zaduszeniu powstania bombardowaniem Barcelony przekraczał jednakże Rejent częstokroć granice prawne; najprzód ustanowieniem kommissji militarnych, które zamiast naczelników powstania do Francji ubiegłych ciągnęły na rusztowanie podrzędne osoby, w powstaniu udział nic nieznaczący, mające. Tych karanie powiększało nienawiść, a nie ucinało głowy powstaniu; nadto skazano miasto na zapłacenie niezmiernéj kontrybucyi wynoszącéj przeszło pięć milljonów złotych polskich. Wiadomo jak przez spokojny i bierny opór ludności barcelońskiéj, niemogli wycisnąć ani jednéj trzeciéj części powyższéj summy. Jenerał Seoane, który pomimo tego, że należy do partji Ayacuchos (czyli Esparteristów) ma reputacyą uczciwości i rzetelności, posłany był do Katalonji dla zastąpienia Van Halena, którego błędy sprowadziły powstanie i zapewniły temuż pierwsze zwycięstwa. Seoane widząc wszystkie swoje środki, groźby, exekucye i gwałtowne zabierania nadaremnemi do wydobycia téj kontrybucyi, uprosił Rejenta o darowanie téjże. Co téż zostało uskutecznione w ten sposób, iż ci co już zapłacili mieli mieć zwrócone w bonach rządowych na podatki i t. p. — Po tych wypadkach i po rozwiązaniu Kortezów, Espartero straciwszy popularność napadł na wolność druku i chciał gwardyą narodową, która mu jeszcze była przychylna obrócić do zaduszenia dziennikarstwa; lecz Cortina, główny naczelnik oppozycyi, a razem wysoki officer z gwardyi narodowéj, którego przyjaźni Espartero nieumiał sobie uskarbić, zniweczył te zamachy przez przeciągnienie większéj części gwardyi narodowéj na stronę dziennikarstwa i wolności druku, która przez to została jeszcze mocniéj jak dawniéj ustalona. —

Jednakże, ażeby rzecz całą lepiéj wyjaśnić, trzeba dać krótki rys różnych partyi, na które główne opinije w Hiszpanii są rozdzielone. Karliści i Krystyniści już można mówić dziś nie istnieją, bo z pełnoletniością królowéj tak bliską zamknięte są dla tych partyi wrota, a otworzone dla wszystkich ludzi stanu pragnących pod słabym rządem przy-

szłéj królowéj nabyć wpływu. — Partya Ayacuchos (tak nazwana dla tego, że złożona najwięcéj z wojskowych, którzy byli pobici pod Ayacucho w Peru, kiedy się kolonie tamże całkiem wybiły z pod panowania Hiszpanii) reprezentowana jest głównie przez tych co stanowią partyą Rejenta: jako to jenerał Seoane, jenerał Valdes, dziś rządca Kuby, dawniejsi ministrowie Infante i Gonzales i sam Espartero. Ministerjalna partya składała się z samych starych ludzi, których mumijami politycznemi zwano; z jenerała Rodil, ministrów Almodavar, Capaz, Calatrava, Arguelles, opiekun królowéj; ostatni dwaj najzdatniejsi z swéj partyi. W oppozycyi zaś są trzy partye: pierwsza progressystów parlamentowych, na czele których stoi Cortina człowiek mocnego i odważnego charakteru obok zdatności, Olozaga wiecznym pośrednikiem nazwany i młody jenerał Serrano; druga progressystów czystych ma na swém czele Lopeza, człowieka wielkiéj energii, największego mówcę Hiszpanii, obok niego jest Caballero i Pita Pizarro; trzecia republikanów nie ma na czele nikogo istotnie, lubo w Izbie reprezentuje tę partyą Uzal, człowiek energiczny, redaktor Peninsulara, Mata, redaktor także pisma republikańskiego i młody pułkownik Prim, który w ostatnich wypadkach tak wiele wpływu i sławy nabył.

Prócz tego jest partya popierająca ożenienie syna infanta don Francisca; w téj partyi jest najczynniejsza donna Luisa Carlotta, żona don Francisca i domownik jego hrabia Parsent. Wiadomo, że Espartero wypędził z Madrytu do Sarragossy infanta z żoną i hrabią Parsent, za prowadzenie intrygi zawiązanéj w celu, ażeby się Izabella pokochała w swoim stryjecznym bracie. Otóż potém najdziwniejszy z wyborów nastąpił w Sarragossie; obrano bowiem na deputowanego samego infanta don Francisca de Paulo, a na drugiego deputowanego domownika jego, hrabiego Parsent. Partya progressystów i republikanów zyskała także przy nowych wyborach kilku reprezentantów więcéj; tak, że partya Ayacuchos i ministeryalna osłabiona, niemogłaby utrzymać dawnego ministeryum, stąd ułożono wybieg w kama-

rylli Espartery, ażeby proponować utworzenie nowego gabinetu takim progressystom, o których podług dawniejszch ich oświadczeń przypuszczano, że nigdy żadnego ministeryum pod Esparterą nie przyjmą, dla tego, że przeciw jego rejencyi wotowali.

Na prywatnéj konferencyi z Lopezem, proponuje mu Espartero utworzenie nowego gabinetu; a ten jakby na złość wszystkim rachubom Ayacuchosów przyjmuje utworzenie nowego ministeryum; Ayacuchosowie zaś liczyli na to, że gdy żaden z progressystów przyjąć nie będzie chciał ministeryum, natenczas będą zupełnie przed narodem usprawiedliwieni, że władzę w swém trzymają ręku. Na rzeczonéj konferencyi Lopez tak potrafił przekonać rejenta męską, szczerą i dobitną wymową o potrzebie zmienienia postępowania rządowego, wytknął zasady nowego działania w podanym programmie, że Espartero potrzebę tę uznał i na warunki położone przez Lopeza przystał. Między tymi warunkami głównie była amnestya ogólna, oddalenie jenerała Zurbany i jenerała Linage, sekretarza Espartery, który jest podszczuwaczem i naczelnikiem kamarylli rządzącéj Esparterą. Poczém Lopez powoławszy swego przyjaciela Caballero, zajął się utworzeniem nowego gabinetu. Nowe to ministeryum z oklaskami nietylko w Izbach, ale w całéj Hiszpanii przyjęte rachować mogło na najliczniejszą większość, jaką gdzie i kiedykolwiek jakie ministeryum miało, rozbiło się w dni kilka o oddalenie Zurbany, jenerała Linage, których dymissyi Espartero niechciał podpisać, a Lopez stósownie do danych mu przyrzeczeń koniecznie żądał.

Gdy to mu zostało odmówione, Lopez położywszy za warunek, że albo te osoby zostaną oddalone, albo on się oddali, podał się do dymissyi wraz z swymi kollegami. W miejsce jego Gomez Berceira, prezes senatu z partyi ministeryalnéj wspólnie z Mendizabalem zajęli się utworzeniem nowego ministeryum. Zwalenie ministeryum Lopeza stało się hasłem do powstania, dla Espartery ostatnim ciosem; prócz niegodziwych, egoistycznych zamiarów, Espar-

tero rządzony obcą wolą i wpływami dowiódł, że nie jest człowiekiem politycznym. Powstanie natychmiast szybkim krokiem całą Hiszpanią ogarniało; — rospoczęte przez pułkownika Prima w okolicy Tarragony wnet się przeniosło do Barcelony, gdzie gwardya narodowa i garnizon wkrótce się z powstaniem połączyły. Była chwilę obawa, żeby znowu z twierdz Montjuich Barcelony nie bombardowano, gdyż Zurbano rozkazał po kilkakroć pułkownikowi Echacelu, kommendantowi Montjuich, aby bombardował miasto; ten jednakże nie kwapił się z wykonaniem tego rozkazu, aż Zurbano pod warunkiem zaniechania bombardowania wyjednał sobie od pułkownika Prima wolną drogę do cofnięcia się; tymczasem obawa ta przeminęła, gdyż garnizon twierdzy okazał się przychylny powstaniu. Espartero zaś przed wyruszeniem z wojskiem naprzeciw powstaniu, rozpędził Kortezów, rozsypywał pieniądze w Madrycie, utrzymywał najemnych zbójców, którzy wołających ludzi: „Niech żyje królowa!“ na ulicy, w teatrze, lub t. p. kijami obkładali; obiecywał wreście uwolnić lud całkiem od podatków. Lecz wszystkie te środki okazały się nadaremnemi, gdyż odtąd z każdym dniem powstanie robiło wielkie postępy; w Walencyi, w Staréj Kastylii, w Andaluzyi, w Grenadzie równocześnie prawie wybuchnęło i szerzyło się, zyskując na swoją stronę wojsko, stało się prawdziwie narodowém. Godła powstania są: „Ustawa z r. 1837.! niech żyje Izabella II. i niepodległość narodowa! przywrócenie minsteryum Lopeza! programm Lopeza! precz z Esparterą!“

Junta barcelońska uważając się za juntę centralną, wydała następne postanowienie: „1) Ministeryum Lopeza wraca się, nim się zaś członkowie gabinetu tego zjadą, tymczasem jenerał Serrano wszystkie ministerstwa sprawować będzie; 2) Ministeryum to uważane będzie za rząd tymczasowy dopóki wszystkie junty prowincyonalne, każda reprezentowana przez dwóch delegowanych nie połączą się w juntę centralną i zatwierdzenia swego nie wyrzekną. 3) Junta porozumiawszy się z jenerałem Serrano, złożyła Esparterę z rejencyi i uwolniła wszystkich Hiszpanów od

przysięgi ku niemu. Widział naród Izbę w ciągu półrocza dwa razy rozwiązaną, byłaby bezwątpienia i dwadzieścia razy rozwiązaną, gdyby się reprezentanci narodu do woli rejenta stósować nie chcieli. Tém przejęci przekonaniem, niechcą, aby z nich dłużéj szydzono.“

Takim duchem ożywiona jest cała Hiszpania; wszędzie mnożą się powstania, których wyliczać i opisywać jest rzeczą mozolną i niepotrzebną; wszędzie jeden cel, zwalenie rejencyi i militarnego despotyzmu, uwolnienie się od wpływu Anglii, wszędzie równy porządek i zgoda, można mówić, że powstanie to jest prawdziwie narodowe, gdyż odbyło się bez rozlewu krwi; pod Madrytem, gdy się dwa wojska zeszły i do potyczki przyjść miało między wojskiem powstania pod jenerałem Narvaez, a wojskiem pod komendą jenerała Seoane; wojsko powstania odwróciło swą broń, gdy nań żołnierze Seoany attakować zaczęli; to widząc, żołnierze Seoany do powstania przeszli. Smutnym wyjątkiem w tém narodowém powstaniu jest sam Madryt, który ma ludność zepsutą, w wielkiéj części pieniędzmi Espartery przekupioną; jest to ta sama ludność, która w r. 1823. witała z entuzyazmem księcia Angouleme, która się wówczas radowała z pognębienia konstytucyjnych, liberalnych swobód; prócz tego Kadyx sprzyjający Anglikom jest przeciwny powstaniu, prześladuje i dręczy część ludności przychylnéj powstaniu; — Saragossa zaś nie oświadczyła się za powstaniem, ale zachowuje się neutralnie. Espartero połączywszy swe siły, bombarduje Sewillę, celem wystraszenia na mieszkańcach znacznéj kontrybycyi; i tak przelewa on jeden krew hiszpańską i ostatnim swym czynem piętnuje cały swój charakter, całe swe postępowanie.

Tak więc całe powstanie odbyło się; niebyłto bunt jednéj partyi, lecz objawienie się woli narodu, który tym aktem dowiódł, że posiada w wysokim stopniu to uczucie jedności narodowéj, które patryotyzmem zowią. Zastanówmy się jednakże bliżéj nad skutkami dalszymi téj rewolucyi: lud przyciśniony niegodziwemi zamachami na swoje

prawa, przywiedziony do ostateczności niepomiarkowanym absolutyzmem uzurpatora powstaje w duchu narodowym z czystą chęcią służenia dobrze ojczyźnie, powstaje z dobrą wiarą, że wszyscy jego powstaniem kierujący, równie z nim myślą i działają: zyskawszy przewagę i dokonawszy pożądanéj zmiany, spuszcza się na naczelników, nie troszczy się o dalsze skutki i wraca do codziennych zatrudnień. Poruszenia mass są zawsze patryotyczne i moralne, inaczéj się rzecz ma z naczelnikami: z tych sumienniejsi równie z ludem czując i działając, nie garną się do władzy, inni mniéj sumienni upatrują w tych poruszeniach sposobność do wywyższenia się, stąd kabały i intrygi porewolucyjne, czyli za obrębem powstania leżące, zawsze na karb rewolucyom niesłusznie liczone, są to istotnie niegodne naczelników zabiegi w celu utrzymania się przy władzy, są to właśnie najczęściéj zamachy kontrrewolucyjne. Jeżeli się tworzą stronnictwa, to nie są one bynajmniéj owocem innych przekonań, innych opinii; lecz są partyami osób; gdy jednak jest teraz hańbą i wstydem w oczach ucywilizowanego świata z nagą osobistością występować. Każdy mający osobiste cele na widoku, obleka je w pewien system, zasłania się różnicą przekonań, ale w saméj rzeczy wiemy to dobrze mogą być tylko dwa stronnictwa, jedno dobro ludu na pieczy mające, drugie zaś, które pragnie kosztem jego praw wywyższyć się i zbogacić. Wszyscy muszą do pierwszego lub do drugiego należeć, wszystkie zaś odcienia polityczne, systemy pośrednicze i niewyraźne barwy nie są niczém inném jak tylko maską dla osobitych widoków, nie wypływają one bynajmniéj z przekonania, z zasad na rozumie i uczuciu opartych, ale z niegodziwych, samolubnych zamiarów.

Na takie niebezpieczeństwo wystawiony naród hiszpański, pytanie czy stanął na wysokości tego rozumu politycznego, który się omamić nie pozwoli? — Forma rządu będzie niezawodnie monarchia konstytucyjna; — Izabella II. będzie panować! — ale to tylko będzie forma, cóż znaczy to dziecko na tronie? — a kto rządzić będzie? — Czy Hiszpania zdoła się całkiem otrząsnąć z obcego wpływu? —

To są pytania dziś się przedstawiające, na które jednak nikt z dokładnością odpowiedzieć nie jest wstanie. Zdaje się, że Anglia i Portugalia dla księcia Koburg, Francya dla księcia Aumale, a w saméj Hiszpanii stronnictwo dla syna don infanta Francisco o pozyskanie ręki Izabelli starać się będą. Każde z tych stronnictw i mocarstw będzie wichrzyć; Anglia nie tak dla księcia Koburg, jak dla utrzymania swego wpływu na handel hiszpański, dla uwolnienia swoich przedmiotów handlu od cła i t. p. starać się będzie o pozyskanie nowych ludzi u steru będących. Ileżto ludzi niemoże się oprzeć powabom złota wszędzie, a osobliwie między zbankrutowanymi, a do zbytku przyzwyczajonymi Hiszpanami? — Przewaga Anglii wywarłaby najszkodliwszy wpływ na interesa Hiszpanii, ale też najmniéj jest podobieństwa, aby zabiegi Anglii odniosły jakikolwiek skutek w tém narodowém stronnictwie, którego nienawiść angielskiego wpływu stała się godłem patryotyzmu. Prócz tego Anglia ma także domowe niepokoje, które ją na zewnątrz mniéj silną czynią; wiadomo zaś, że żadna zewnętrzna wojna nie niweczy tak jedności siły narodowéj, jak domowa niezgoda. Każdy się domyśli, że chcę mówić o Irlandyi, niesłuszność i niesprawiedliwość Anglików względem Irlandczyków jest to wrzód toczący Anglią. Wiadomo, że rząd w Irlandyi podatków najsurowszymi środkami z ludu wycisnąć nie może, gdy tymczasem ten sam lud ubogi składki na zawołanie O'Connella jak najchętniéj znosi. Prócz niesłuszności, które w nierównném używaniu praw politycznych między Anglią i Irlandyą zachodzą, jest jeszcze między temi dwoma ludami nienawiść rodowa. Anglicy traktują Irlandczyków jako upośledzonych ludzi na umyśle, jak biali czarnych w Ameryce, lub jak w Kanadzie Irokiezów i Eskimosów. Jest to jeszcze jeden z dawno wkorzenionych przesądów, jakoby jeden lud miał same bystre, drugi same tępe pojęcia; jest to bluźnierstwo przeciw opatrzności. Stronnictwo Repealów, to jest żądających odwołania (rappel unii) między Irlandyą a Anglią, ma na czele swém O'Connella; wszystkie klassy jednoczą się do powiększenia tego poruszenia (agita-

tion). Tymczasem środki przedsięwzięte przez rząd angielski do przytłumienia téj agitacyi przyczyniają się owszem do podniecenia większego oburzenia; środki te objawiły się w zgubnym bilu rozbrojenia Irlandyi, w powiększeniu tamże siły zbrojnéj, tak, że spokojne meetyngi (zgromadzenia) są otoczone żołnierzami, w przeciwném konstytucyi dymissyonowaniu sędziów pokoju i w nadwerężeniu prawa petycyi. O'Connell im bardziéj się zbliża niebezpieczeństwo, tém bardziéj podwaja swą czynność i swoją wymowę; wczorajszego dnia był w Cork przemawiając do 400,000 ludzi na ogromnéj płaszczyźnie zgromadzonych ze wszech stron, aby go tylko usłyszeć; nazajutrz widziemy go w Tipperary ogłaszającego słowo pociechy i przepowiadającego lepszą przyszłość dla tych, co niewinnie cierpią. Irlandya jest zbiorem wszystkich socyalnych cierpień. Anglicy, a jak O'Connell się wyraża Saxonowie, skupili wszystkie rodzaje ucisków na głowę Irlandczyków; ujarzmienie polityczne, uciśnienie religijne, pognębienie robotnika przez właściciela. Haniebnie ograniczone ich prawa wyborowe, a ustawy dotyczące stósunków między właścicielami dóbr i dzierzawcami są niegodziwe: dla zabezpieczenia sobie korzyści politycznych wykonywają właściciele dóbr, jak najokrutniéj swoją władzę, wzywają w pomoc wojsko, wypędzają z swych dworów familie dzierzawców i oddają je na łup głodu. Kościół protestancki w Irlandyi jest kościołem panującym, lubo jest wyznawanym przez daleko mniejszą część ludności, wyposażony jest dostatecznie probostwami, posiadłościami i dziesięcinami; kościół zaś katolicki wyznawany przez daleko większą część ludności niema wcale żadnego wyposażenia i nawet uznanym przez rząd nie jest. Nie trzeba się przeto dziwić, że wszystkie stany w Irlandyi, duchowieństwo, wyższy stan miejski i lud ubogi łączą się ściśle do stawienia oporu rządowi; ale temu się trzeba dziwić, że większa część tych ludzi cisnących się około swego oswobodziciela walczą codziennie z głodem i nędzą i w niczém swego zbawienia upatrywać nie mogą, jak w zbuntowaniu lub w śmierci, a jednakże żadnego kroku gwałtownego ni e

przedsiębiorą, gdyż mają przez swego naczelnika wszelkie nieprawne postępowanie zakazane. Jakiéj że to cierpliwości trzeba, jakiego uszanowania dla prawa, jakiéj rezygnacyi chrześciańskiéj, aby lud ten nie zamienił spokojnych zgromadzeń na krwawe i okropne bitwy. I chociażby się angielskiemu wojsku udało pokonać chwilowo te niezliczone massy, czyżby przez to Anglija sobie pokój okupiła? — a cóż może siła bagnetów przeciw sile, którą nadaje miłość ojczyzny i religii i zapał rospaczy. — To Anglija która ogłasza się opiekunką Negrów, która ściga handlerzy niewolnikami i rozsyła wszędzie Missyonarzy do ogłaszania nauki Chrystusa, tak ją gwałtownie łamie w obec Europy, któréj chce przewodniczyć w oświacie. — Poznano jednak ważność i niebespieczeństwo położenia Irlandyi; papiery codziennie spadają w skutek doniesień z Irlandyi, co w kraju tak handlowym niewątpliwym jest symptomem: prześmiewki i przycinki rzucane w Parlamencie na O'Connella ustały, a ministerjum torysowskie, które publicznie oświadczyło, że czas koncessyi dla Irlandyi już minął, wyséła z każdym dniem nowe pułki i ammunicyą do Irlandyi. Mówią, że Sir Robert Peel dla tego takie rozwija siły i przybory wojenne, aby będąc w groźniejszéj postawie mniéj potrzebował ustąpić praw i koncessyi dla Irlandyi. Przeciwnie O'Connell zdaje się, że dla tego tak ciągle straszy rząd angielski całkowitém rozłączeniem Irlandyi od Anglii, aby tém lepsze dla Irlandyi uzyskać warunki. — Godło jego: „odwołanie unii dokonane bez krwi; niech Peel pierwszy przeleje krew. Kto się zbrodni dopuszcza wzmacnia nieprzyjaciół! Złączyliśmy się w téj sprawie za prawa Irlandyi i koronę Anglii!“ — czyli innemi słowy wyrzeka: jedność i harmonija całości na tém zależy, aby wszystkie członki jednego ciała jednemu prawu ulegały: dajcież Irlandyi te same prawa i dobrodziejstwa jak innym prowincyom angielskim, a będziecie silni i ja zapobiegnę wszelkim buntom w Irlandyi. Jego zamiary tchną pokojem i przychylnością do Anglii. Ministerjum Peela zapewne téj kryzys

nieprzetrwa, lubo Peel osobiście ma być skłonny do uczynienia dla Irlandyi przynajmniéj w części tego, co podług wszelkiéj sprawiedliwości i słuszności całkowicie się jéj należy; polityką jego jest przez zrobione koncessyje odwlec i spóźnić wybuch powstania. — Inaczéj się ma z jego kollegami i z całą polityką partyi Torysowskiéj; ci stawiają, a mianowicie gorliwi Torysi, Lyndhurst, Stanley, Graham i Wellington (sławnym rozbójnikiem wolności przez O'Connella mianowany) tym pojednawczym jego zamiarom ciągłe przeszkody. W tém leży cała trudność położenia: jeżeli partya Torysowska będzie chciała swój opór do ostateczności posuwać, natenczas ani wielki agitator O'Connell niewstrzyma rewolucyi tak blisko już przysposobionéj i wybuchnie pomimo jego zabiegów w celu utrzymania pokoju. —

Podług przysłowia wszystkiemi wrotami kłopoty się walą na ministeryum Peela: narodowość wallijska i szkocka również zaczynają występować z swoją różnicą od angielskiéj i zdaje się jakby ta suknia z siedmiu królestw (Heptarchia) zaczęła się pruć i rozchodzić. Ktoby był dawniéj przepowiadał zbudzenie się tak silnego ducha narodowego w Wallii, Szkocyi i Irlandii, byłby istotnie uchodził za półwaryata. Ale tak było zawsze: wszystkie instytucye, wspólne prawa i obowiązki ucywilizowanego świata drogi żelazne i t. p. nie działają tak silnie na starcie wszelkich różnic narodowego życia jak działa charakter ludu, jego podania historyczne i religijne na zachowanie narodowości. W prawdzie poruszenia w Walii Rebbekaistów mają charakter rozbójniczy niewyrozumowany, ale na tém tle ciemném przebija się nienawiść rodowa i zarodki dalszego rozdziału. Buntownicy Wallii nazwani Rebeka z swemi córkami przebrani w maskach kobiecych, napadają najwięcéj na strażników drożnych i celne komory. Ustanowili konwent narodowy, którego postanowienia są szczególne i dziwaczne, dążące jednak wszystkie do ulepszenia stanu biednych robotników. Środki rządu przeciw zaburzeniom Rebbekaistów są tak le-

niwe i niedostateczne, że ich szerzenie wcale groźną przybiera postać.

W Szkocyi rospadł się kościół na dwie części, z których jedna uznaje zwierzchnictwo rządu, a druga nazywająca się wolnym prezbiterjańskim kościołem wypowiedziała rządowi wszelką zależność pod względem mianowania i opłacania księży. To odszczepieństwo liczy już bardzo wiele stronników tak między świeckiemi jak i duchownemi, a nawet między członkami parlamentu. Podług tego zdania parafie obierają sobie księży i zaopatrują ich potrzeby; wielu księży podobnego odszczepieństwa rząd pozbawił posad; natomiast udają się księża do swoich parafianów o udzielenie im pensyi i o zaopatrzenia ich potrzeb; jest to zupełny rozbrat z religią państwa. — Na czele téj dyssydencyii stoi sławny i uczony ksiądz Chalmers. — W Ameryce północnéj nadzwyczajna sympatya obudza się dla Irlandczyków, mianowicie w Stanach zjednoczonych, gdzie się zgromadzenia repealskie bardzo liczne tworzą, których hasłem jest wspieranie Irlandii w celu rozłączenia unii z Anglią. W New-York i w Filadelfii około sto tysięcy ludzi zgromadza się: ofiarują pomoc pieniężną Irlandczykom, a nawet odgrażają się wtargnąć do Kanady, w razie gdyby Irlandya została przez Anglią napadnięta.

Zewnątrz kraju jak np. w Chinach i w Afghanistanie niezyskuje Anglia w tych zaborach sławy i dobrego imienia, gdyż okropne spustoszenia i okrucieństwa wywierane w Afghanistanie przez wojsko jenerała Pollock niemiały innego celu, ani innego użytku, jak tylko roskosz zemsty; — podobnie jak pokryte hypokryzyą spólnictwo Anglii w bombardowaniu Barcelony. — Jenerał Napier cudów waleczności w Indyach dokazał, albowiem z 2,700 angielskiego żołnierza pobił wojsko połączone Emirów, wynoszące przeszło 22,000; podług raportu Napiera Indyanów poległo w téj bitwie 1000, a ranych 4000; trzydzieści jeden dział, emirowie i miasto stółeczne Hyderabad dostało się w ręce Anglikom. Zwycięstwo to przecież panowania angielskiego

w tych stronach bynajmniéj nie ustaliło, gdyż w naturze i w charakterze tych pokoleń leży, że lubo pobici ustawicznie powstają i jak łatwo ustępują, tak łatwo się podnoszą i czychają na sposobność napadnięcia zdradzieckiego; — jest to podobna wojna do prowadzonéj przez Abdel-Kadera w Algierze. I tak już słychać o nowych rozruchach; jeden z Emirów, Sher Mohammed który się chronił przed jenerałem Napierem w lasy, wyprowadził teraz kilkadziesiąt tysięcy wojska przeciw Anglikom. — W rzeczypospolitych Ameryki południowéj jest tyle rewolucyi, tyle odmian prezesów i rządów nieomal co rok, iż niepodobna jest politykowi europejskiemu przy tak niedostatecznych wiadomościach, jakie w ogólności polityczne dzienniki zawierają dać rzetelny i jasny obraz tych ustawicznych przemian, ani téż znaleść moralny wątek w tym chaosie osobistych utarczek i bójek. Jesteśmy tylko w stanie podać tutaj same ogólne fakta wstrzymując się od bliższego ich rozbioru i dociekania. W Mexyku Santa-Ana rospędził kongres i zapowiedział powołanie innego; rozszerza on swoje panowanie i kroczy do dyktatury. — Zjednoczone państwa południowe ulegają także jakiéjś wojnie domowéj, któréj głębszych przyczyn wynaleść niemożna jak osobistość między naczelnikami partyi i tak miasto Montevideo w państwie la Plata dostało się w ręce dyktatora Rosas, a prezydent Rivera porażony od tegoż i od jenerała Oriba w smutném zostaje położeniu. Zdaje się, że jest to tak słaba organizacya rządu, iż otwiera obszerne i łatwe pole dla awanturników, którzy chcą uzurpować władzę. — Rewolucya w Hajti rospoczęta przez pułkownika Rivière przeciwko rządowi prezesa Boyera zdaje się, że nie polega wcale na walce między osobami, ale raczéj na rewolucyi zasad rządowych; mówią, że niejaki Herard jeden z naczelników zwycięskiego stronnictwa obejmie miejsce wakujące po Boyerze. Francya proteguje tę rewolucyą, gdyż jéj to pewien wpływ i dogodność dla interessów zapewnia. Nowa konstytucya ograniczy zapewne prerogatywy prezydentury i czas jéj trwania; — ale dla téj rodzącéj

się rzeczypospolitéj zdaje się, że więcéj potrzeba organizowania rządu mocnego i światłego, który biorąc inicyatywę wszystkich ulepszeń miałby środki do ich uskutecznienia. Rewolucya była dokonana przez Mulattów (mieszańców); jeżeliby kto ją chciał usprawiedliwić zmianą systemu, natenczas trzeba, aby nowy prezydent zwrócił wszytkie swe starania do poprawienia losu czarnych, których jego poprzednik Boyer uciskał, zostawując w największéj ciemnocie i zaniedbaniu. — W kraju, gdzie przesądy tyczące się koloru skóry są tak jeszcze mocne, równy wymiar sprawiedliwości jest niezmiernie trudny, osobliwie przy niskiéj oświacie uciśnionéj strony.

Na wschodzie Rossya jakby korzystając z kłopotów Anglii odzyskuje swe wpływy. Wiadomo, że wybór rządcy Serbii na końcu r. 1842. w osobie księcia Alexandra Kara (Czarnego) Georgiewicza odbył się przeciwko jéj woli. Tymczasem wybór ten podług praw krajowych przez Serbów dokonany, potwierdzony został przez sułtana, jako mającego zwierzchnictwo polityczne nad Serbią. Inne mocarstwa wybór ten uznały; tylko Rossya protestowała i żądała koniecznie od Porty, aby detronizowała obranego Alexandra, a potém przywróciła wypędzonego księcia Michała (Obrenowicza), lub téż nakazała nowy wybór. Turcya odmówiła Rossyi przywrócenia księcia Michała: także nowego wyboru odejść niechciała, uważając swoje prawo bezpośredniéj władzy nad Serbią, jako ważniejsze aniżeli stósunki protekcyjne Rossyi jako narodu słowiańskiego. — Turcya przyparta od Rossyi do unieważnienia wyboru księcia Alexandra przez własnoręczny list cesarza Mikołaja do sułtana, odpowiedziała stanowczo, że do wniosku w własnoręczném piśmie cesarza rossyjskiego w żaden sposób przychylić się niemoże, kiedy niema traktatu, któryby zwierzchnictwo Porty nad Serbią miał ograniczać. Rossya zaś żądała: 1) śledztwa i ukarania sprawców ostatniéj rewolucyi; 2) niezwłocznego oddalenia Kara Georgiewicza; 3) rozpoczęcia nowego wyboru księcia podług praw krajowych, po-

zostawiając Porcie czy chce wyłączyć od wyboru Michała Obrenowicza lub nie.

W takim stanie rzeczy, rozwikłanie sporu tak daleko już posuniętego i tak wyraźnie już zdeterminowanego zdawało się niezmiernie trudne; Turcya miała za sobą protekcyą innych mocarstw nowy wybór księcia uznających, jako to: Austryi, Francyi i Anglii, które wspólnie z Rossya podjęły się przy ostatniéj wojnie z Mehmedem-Alim czuwać nad integralnością Turcyi, a nadewszysko interes Austryi i Anglii nakazujący tym państwom korzystać z każdéj nadarzającéj się sposobności do ukrócenia wyłącznego i przeważnego wpływu Rossyi nad Turcyą. W takim stanie rzeczy, wszystko wzmacniało stanowisko sułtana naprzeciw Rossyi i nadawało téj kwestyi wielką wagę. Lecz cóż się z tego wszystkiego stało? — wypadki tyczące się sporu tak są dziwaczne, że za kilka set lat zaledwie historyi wierzyć będą. Pierwsza Austrya obrała się pośredniczką między Rossyą a Francyą, przychyliła się do żądań Rossyi, a wkrótce potém Anglia tę samą drogę co Austrya obrała; Francya deklarowała, że się wcale do téj sprawy mięszać nie chce; sułtan przeto widząc się zupełnie opuszczonym od mocarstw europejskich, zezwolić musiał na powyższe żądania, prócz wywołania z kraju Wucicza i Petroniewicza i prócz przywrócenia na tron księcia Michała. Nowy wybór nastąpił i jak łatwo przewidzieć można było, obranym został na nowo Alexander Kara Georgiewicz. Rossya widząc, że nic przeciwko powtórnemu wyborowi zdziałać nie może, potwierciła go, zamierzając innemi środkami uczynić sobie ten wybór raczéj użytecznym, aniżeli szkodliwym. A najprzód stara się o oddalenie z kraju Wucicza i Petroniewicza, dwóch naczelników partyi czysto narodowéj.

Postępy Rossyi, przewaga jéj w Europie nadzwyczajne robią wrażenie na umysłach, które głębiéj w istotę rzeczy nie zaglądając z pozoru sądzą; wielu uczonych omamionych wielkością Rossyi upatrują w niéj zarody świeże, niezużyte do rozwijania coraz większéj potęgi, która bezpośrednio całą Słowiańszczyznę ogarnie, a pośrednio przez tęż Słowiań-

szczyznę całéj Europie panować będzie. Już tylokrotnie obalano to błędne mniemanie, jakoby Rossyanizm, przez Piotra Wielk. i Katarzynę podniesiony miał wspólny z Słowianizmem charakter; są to dwa zupełnie sprzeczne żywioły, dowodami z historyi czerpanemi, wykazano już nieraz tę różnicę jasno i gruntownie, my tutaj poprzestaniemy na następném porównaniu: Rossyanizm jest to roślina obca, sztuczna, jedną silną wolą wsadzona i trzymana, pzez cudzoziemców pilnie pielęgnowana (wiadomo, że najważniejsze urzędy w Rossyi piastowane są przez cudzoziemców); Słowianizm zaś jest rośliną ojczystą na rodzinnéj niwie rosnącą, która przetrwawszy wielorakie burze, stała zaniedbana, a teraz rękami ziomków jest oczyszczana i pielęgnowana. Drudzy lubią porównywać potęgę Rossyi i przyszłość jéj wielką z kolejami, które rzymska potęga przeszła; lecz to porównanie jest równie fałszywe, jak jednoczenie Słowianizmu z Rossyanizmem. Wiadomo bowiem dobrze, że Rossya nie przewodniczy Europie w oświecie; Rossya nie będzie nigdy nadawać Europie praw, ale musi takowe od cywilizowanego świata przejmować; Rossya zabierając kraje, niemoże tam wprowadzić ani swoich instytucyi, ani swego języka; miejscowe prawa, miejscowa oświata, miejscowe wykształcenie są wszędzie idąc na zachód wyższe. Nie jest to Rzym, który z swoją potęgą wprowadzał zarazem między barbarzyńców instytucye owego sławnego prawa, którego zasady niemal całemu prawodawstwu za podstawę służą. Oświata i wolność to są główne podstawy wielkości, te torowały wszędzie Rzymowi drogę: póty tylko Rzym był wielki, póki był narzędziem Opatrzności do rozkrzewiania tych wielkich dla ludzkości darów. —

W. A. W.

O REFORMACH SPOŁECZNYCH we Francyi.

(Artykuł pierwszy.)

Sęsymonizm — Furyerizm.

„Dwie trzecie ludności, mówi pani Gatti de Gamond *) żyje w nędzy i cierpieniach; społeczeństwo nie troszczy się o to, nie pyta się o to; albo jeżeli je stan taki porusza, to jedynie dla tego, aby powściągnąć i ukarać zbrodniarzy, którzy nie otrzymawszy od społeczeństwa ani starań fizycznych, ani usposobień moralnych, ani środków do życia, nic mu nie są winni, a tém samém nie powinni być jego prawom podlegli. Umrzeć na barłogu, oto cała wolność dla ludu — gnić w ziemi obok podobnego sobie, oto jego równość.“ Co gorsza, że okropny ten stan najliczniejszéj klassy zdaje się powiększać, nie zmniejszać. Istniejące instytucye nie zaradzają nędzy, przedsiębrane zmniejszenia jéj środki słabą, prawie nic nieznaczącą przynoszą pomoc; cierpienia fizyczne i moralne szerzą się obok największego przepychu, który ich przykrego widoku zasłonić nie może. Czegoż to skutkiem? Nie jestże w mocy człowieka zaradzić złemu? Pytanie nie nowe; i jeżeli są tacy, którzy mają to za rzecz nieuchronną, aby pewna część ludności umierała z nędzy, i wystawienie dla niéj szpitalów podają za jedyną ulgę — są z drugiéj strony inni — co więcéj wierzą w Opatrzność i wyższe mają pojęcie o przeznaczeniu człowieka. W tém leży źródło rozmaitych systematów społecznych. Mówimy tu o ludziach ze szla-

---

*) W dziele: *Fourier et son système.*

chetném uczuciem — mniejsza, iż drobne ambicye biorą reformy za szczebel do własnego wzniesienia; mówimy tu o przyczynie reform w ogóle: mniejsza, że systemata społeczne w szczegółach, w rozwinięciu przedstawiają niepraktyczność, marzenia; jakiekolwiek są te systemata, zawsze cel szlachetny był do nich powodem — a to samo powinno nas nakłaniać do zastanowienia się nad niemi.

Sęsymonizm w krótkim przeciągu czasu swojego istnienia, przedstawił się jako doktryna, jako religia i w praktyce jako zastósowanie. Saint-Simon, założyciel Sęsymonizmu, spędził połowę życia na poznawaniu ludzi i rzeczy. Dostatek i ubóstwo, marnotrawstwo i wstrzemięźliwość, nic mu nie było obcém; przechodził wszystko, wszędzie uczył się poznawać charakter, skłonności i namiętności ludzkie, a doświadczenie, jakiego nabył w tym wyrachowanym sposobie życia, starał się obrócić na korzyść nauk, umiejętności i przemysłu. Główniejsze pisma jego są następujące: Przetworzenie Towarzystwa Europejskiego — Przemysł — Organizator — Polityk — System Przemysłowy — Katechizm rękodzielników i Nowy Chrystyanizm. Ale pisma te dla nieskończenie małéj liczby osób były przystępne. W dzisiejszym wieku aby być słuchanym, aby pomysły swoje przyprowadzić, potrzeba wywierać propagandę ciągłą, nieustanną, przez druk codzienny — propagandę mianowicie zastósowaną do wszystkich umysłów. Klassa ludzi majętnych, używających, jest nieprzyjaciółką postępu i wznowień, zachować i używać co posiada, to jéj cała usilność. Aby więc jaka idea, jaka myśl nowa nabrała potęgi, weszła w wykonanie, musi zająć massy, przez nie być wprzódy zrozumianą i przyjętą, a wówczas dopiero zajmą się nią majętni i rządzący.

Saint-Simon znał dokładnie znaczenie i potrzebę perjodycznéj propagandy. W ostatnich nawet latach życia, mimo osłabienia na siłach, pozbawionéj pracy, jedynego środka swego utrzymania, nieprzestał zajmować się z całą gorliwością utworzeniem dziennika, któryby prowadząc daléj rozpoczęte dzieło, rzucone przez mistrza pomysły

rozwijał. Usiłowania Saint-Simona nie były bezowocne; w krótce po jego śmierci w r. 1825. ukazał się le Producteur. Dziennik ten nie przedstawiał całkowitéj St. Simona nauki; w czasach, w których powstał, umysły zwrócone były w inną stronę — przygotowywały się zmiany polityczne we Francyi — dziennik opuszczając przeto reformy społeczne i religijne zajmował się jedynie rozwiązaniem niektórych zadań przemysłu i umiejętności, dotyczących.

Mimo to, konferencye odbywane przy ulicy Taraime, zjednały nauce Saint-Simona licznych zwolenników. W czasie rewolucyi lipcowéj, szkoła Sęsymonistów była już ukonstytuowaną pod naczelnictwem PP. Enfantin i Bazard. Zgromadzenia przeniosły się na ulicę Taitbout. „Nic ciekawszego nad widok tych zgromadzeń, mówi Ludwik Blanc *). W okół obszernéj sali, szklannym dachem pokrytéj, trzy były piętra. Przed amfiteatrem, którego czerwone ławki co niedziela, ciekawy tłum od południa zajmował, zasiadali w trzy rzędy ludzie młodzi i poważni, ubrani niebiesko, a między niemi widać było kilka dam w białych sukniach i z fioletowemi przepaskami. Mówcę wprowadzali Bazard i Enfantin dwaj najwyżsi ojcowie. Na ich widok uczniowie powstawali z rozczuleniem, następowało między zgromadzonemi milczenie pełne przychylności lub ironii, i mówca zaczynał. Wielu słuchało go z początku z uśmiechem na ustach i szyderstwem w oczach, lecz kiedy skończył, zadziwienie i uwielbienie przejmowało zgromadzonych, najwięksi sceptycy doświadczali wzruszenia.“

Sęsymoniści byli już wówczas w posiadaniu dwóch dzienników wyłącznie sobie oddanych: l'Organisateur i od początku 1831. r. le Globe, który ogłaszał także predykacye miewane przy ulicy Taitbout.

Liczba uczniów zwiększała się coraz; utworzono więc dwa nowicyaty drugiego i trzeciego stopnia, między któ-

*) Histoire de dix ans.

remi wybieraną była rada najwyższa (le suprême collège). Predykacye z tygodniowych stały się codziennemi; miewano je w różnych stronach stolicy: przy ulicy Taitbout, à l' Athénèe, przy ulicy Taranne i Monsigny. — Zastósowane do pojęcia i usposobienia słuchaczów, tu były proste, tam poetyczne, owdzie poważne i ścisłe. Sęsymonizm zaczął się oprócz tego szerzyć po prowincyi; pomocnicze kollegia utworzyły się w Tuluzie, Montpellier, Lyonie, Metz i Dijon.

Ale wśród téj pomyślności, wszczęła się od niejakiego czasu schyzma w Radzie najwyższéj. Dopóki szło o uwolnienie proletaryusza z pod wpływu i ucisku klassy exploatującéj, między dwoma naczelnikami Enfantenem i Bazardem panowała zgoda. Ale w krótce powstała inna kwestya. Bazard przed przystąpieniem do praktyki, chciał ażeby teorya została wprzód zrozumianą i pojętą przez massy. Enfantin, który więcéj liczył na serce jak na umysł, na uczucie jak na rozum, który pojmował iż zatrzymać się na drodze, jest to dać czas do rozpoznania się, wywołać oziębłość i sceptycyzm, — chciał posunąć się daléj. Wniesione przez niego uwolnienie kobiety, zrównanie jéj pod każdym względem z mężczyzną, jakoby wypływające z ducha Sęsymonistowskich doktryn, stało się powodem niezgody a nareszcie rozerwania ostatecznego między temi dwoma naczelnikami. Bazard i inni opuścili radę najwyższą. Pozostali, ogłaszają Enfantena człowiekiem najmoralniejszym swojego czasu, prawdziwym Saint-Simona następcą, najwyższym naczelnikiem Sęsymonistowskiéj nauki. Olinde Rodrigues mianuje się ojcem przemysłu i naczelnikiem obrządku. „Wśród tego spółeczeństwa francuskiego, pisze Ludwik Blanc w przytoczoném już dziele, tak sceptycznego, tak szyderczego, działy się wówczas sceny, tak nadzwyczajne, że podobnych nie można zaledwie znaleść w historyi Anabaptistów. Ci, którzy w radzie najwyższéj odpychali naukę Enfantena, poznali znagła nad jak okropną postawili się przepaścią, i doznawali niewymownéj boleści, widząc iż przyjdzie im odłączyć się od

tego, którego w uniesieniach czułości, przywykli nazywać ojcem. Co do innych, ci zdwoili swój zapał, ich exaltacya posuwała się aż do szaleństwa. Często, w sali któréj drzwi zamknięto starannie, i któréj mury nie mogły zdradzić tajemnicy, dyskussye trwały dnie całe, noce całe, bez przerwy, bez odpoczynku. Nie raz młodzi ludzie nie mogąc wytrzymać téj pożerającéj walki, upadali na siłach i mdleli. Wynoszono ich ciała, ale nie zatrzymywano dyskussyi. Jednego dnia p. Cazeaux wpadł w zachwycenie i zaczął przepowiadać. Innego razu p. Olinde Rodrigues został uderzony apoplexyą, dla tego że jeden z członków p. Reynaud nie chciał uwierzyć, aby on Olinde Rodrigues był duchem Ś. Attak był tak gwałtowny, że doktor Fuster dla wyratowania chorego, nie widział innego środka jak skłonić p. Reynaud do cofnięcia swego zaprzeczenia, którego ten wypadek przejął niespokojnością i zmartwił."

Zobaczymy późniéj, jak rozumiał Enfantin to uwolnienie kobiety. Tutaj przestaniemy na wzmiance, że według Enfantina kobieta miała przyjść zająć obok niego miejsce, współ z nim sprawować władzę najwyższą, dokompletować kierunek najwyższy. Bez niéj, naczelnictwo nie było zupełne, bez niéj nie można było postąpić daléj. Aby przyśpieszyć to objawienie się kobiety, użyto wszelkich środków działających na imaginacyą i na zmysły. Zimę 1832. przepędzono na ucztach. Religia, że użyjemy wyrażeń p. Reynaud, uwieńczona różami objawiała się wsród waporów ponczowych i wśród hałaśliwéj harmonii orkiestry. Cały Paryż został zaproszony na te uczty. Ale kobieta nie ukazywała się, nie odpowiadała wezwaniu. Tymczasem brak i druk dziennika Sęsymonistowskiego le Globe który rozdawano darmo, wyczerpały do ostatka fundusze. Spekulacya finansowa p. Olinde Rodrigues nie udała się; nie wiele także przynosiła praca w warstatach czterechtysięcy robotników pracujących na korzyść familii. Do tego nastąpiły w niéj nowe nieporozumienia. P. Olinde Rodrigues utrzymywał iż dziecko znać powinno swego ojca, kiedy Enfantin nie chciał téj kwestyi rostrzygać, twierdząc iż w niéj sama

kobieta wyrokować powinna. P. Olinde Rodrigues zatem oddalił się. Zwiększony deficit kassy zmusił do zaprzestania wydawnictwa dziennika le Globe; familia z 40. członków złożona, schroniła się do małéj własności p. Enfantena, którą na Ménilmontaut posiadał. Stanowi to jéj ostatnie przeobrażenie.

Odtąd Sęsymoniści rozpoczęli życie wspólne. Najprzykrzejsze i najgrubsze zatrudnienia wykonywano z kolei — dla podniesienia stanu służebniczego. Szóstego Czerwca familia nowy przybrała ubiór. Składała go: kurtka niebieska roztwierająca się na piersiach, pod spodem kamizelka biała, któréj otwór był zakryty, pas skórzany, spodnie białe, tok czerwony na głowie. Sposób ten życia nie trwał długo; 27. Sierpnia zapozwano naczelników przed trybunał; oskarzających ich: 1) o przekroczenie art. 291. kodexu karnego niedozwalającego zgromadzeń większych nad 20 osób; 2) o zniewagę wyrządzaną moralności publicznéj i dobrym obyczajom.

Zbyteczną byłoby rzeczą opisywać bieg téj sprawy; dosyć że naczelnicy skazani zostali na rok więzienia i kary pieniężne. Wyprawione missye do departamentów były ostatnim odblaskiem Sęsymonizmu, ostatniém jego wystąpieniem. Z uwięzieniem Enfantena familia rozpierzchła się; jedna część udała się do Egiptu, druga wróciła do zwyczajnych zatrudnień prywatnego życia.

Taka jest zewnętrzna historya Sęsymonizmu, przejdziemy teraz do przedstawienia jego doktryn.

Spółeczeństwo według Saint-Simona dzieli się na dwa wielkie działy, na pracujących i próżniaków — pracy należy się przykrość i panowanie. Artyści przemawiający do uczuć człowieka, uczeni kształcący umysł, i rękodzielnicy wprawiający w ruch działalność ludzką, są to trzy klassy pracujących w spółeczeństwie. Węzłem, któryby ich spajał, jednoczył, harmonizował ich usiłowania i uczucia, musi być religia.

Według Saint-Simona tak jak według wszystkich reformatorów religijnych, chrystyanizm nie dopełnił swéj missyi,

ponieważ znieruchomił się, przestał działać na spółeczeństwo, kiedy według swéj natury, powinien postępować, ulepszać się, rozszerzać. Ten piękny ewanieliczny przepis, ta formuła braterstwa zalecanego przez Chrystusa „kochajcie się wzajem“ została zapominaną. Interes materyalny, polepszenie losu ludu, wyszło z pod kierunku i dozoru kościoła, od czasu jak powstały dwie władze, duchowna i świecka, kościół i państwo. Interes materyalny będąc raz pod kierunkiem kościoła, drugi raz pod kierunkiem państwa, został wreście opuszczony, zdeptany przez obiedwie władze, nędza stała się ludu udziałem. Potrzeba więc wprowadzić w życie ów ewanieliczny przepis: „kochajcie się wzajem.“ Skąd wyprowadzał Saint-Simon ten wniosek, iż religia powinna kierować spółeczeństwo do osiągnięcia wielkiego celu ludzkości, jakim jest polepszenie losu, o ile można najprędsze, klassy najuboższéj i najliczniejszéj zarazem. A daléj że nowy obrządek religijny powinien być spółeczny i religijny, to jest że religia wtedy dopiero zostanie ufundowaną, skoro znaleziony zostanie system, w którymby artyści, uczeni i rękodzielnicy pracowali wspólnie dla osiągnięcia jednego celu, pod natchnieniem władzy obdarzonéj najwznioślejszém uczuciem, najgłębszą nauką, i niezmordowaną czynnością.

Takie są pomysły Saint-Simona, wyłożone w dziele: Nowy Chrystyanizm, obejmującém pierwszą posadę jakiegoś nowego teokratycznego rządu.

Uczniowie Saint-Simona poszli daléj. Poszukując podstawy dla swoich nauk na drodze historycznego postępu, wykazywali iż zwyciężony, który w wieku gdzie panowała siła, zabijany był przez zwycięzcę, późniéj obdarowywany życiem stawał się już tylko niewolnikiem, a w dalszym czasie jedynie poddanym; że familie oddzielone początkowo jedne od drugich, późniéj łączyły się z sobą, tworzyły cité, a nareście państwo, federacyą, dopóki ludy pod prawem katolicyzmu nie połączyły się ściślejszym węzłem — stąd wy-

prowadzali wniosek, iż ludzkość dąży do assocyacyi, któréj miłość jest gruntem.

Z postępem cywilizacyi, siła fizyczna stanowiąca jedyne prawo, została ze swego stanowiska zepchniętą; człowiek rozumny otrzymał pierwszeństwo nad mocnym, rozum owładnął siłę fizyczną, zasługa wzniosła się nad urodzenie, zdolność otrzymywała często sprawiedlwą nagrodę — i z tego historycznego rozwijania się ludzkości wyprowadzali tę zasadę: w społeczeństwie każdemu należy się wynagrodzenie według jego zdolności, a każdéj zdolności według pracy.

Wojny wreście, mówili Sęsymoniści, które prowadzono z początku dla zagarnięcia prowincyi, dla powiększenia granic — utraciły z postępem czasu ten charakter; — prowadzono je dla rozszerzenia handlu, dla sprowadzenia nowego odbytu na płody; dowód że ludzkość dąży do organizacyi przemysłu, to jest że wojny w przyszłości ustać powinny, skoro na innéj drodze, cel ich osiągnięty zostanie.

Z rozwinięcia téj zasady: iż każdéj zdolności należy się wynagrodzenie według pracy, doszli w następstwie do zniesienia własności i dziedzictwa. Czemże jest bowiem, mówili własność, jaki sprowadza skutek? — Utrzymuje podział na pracujących i próżniaków; dwie zatem klassy exploatujących i exploatowanych, majętnych i ubogich. Zniesienie podobnego stanu leży w interesie samego spółeczeństwa. Każdy powinien być wynagradzany w miarę swojéj pracy — oto najsłuszniejsza zasada. Lecz któż powinien rozdzielać i oceniać pracę? ten kto ma najwięcéj do tego zdolności, a zatem władza stojąca przy kierunku państwa. W interesie spółeczeństwa nie krewny po krewnym, nie dziecko po ojcu dziedziczyć powinno, ale ten kto do dalszego dobrego zarządu pozostawionym majątkiem najwięcéj okazuje zdolności.

Według Sęsymonistów zatem, do władzy należy — nie tylko kierunek spraw państwa, ale rozporządzenie wszel-

kim majątkiem, który po zejściu czasowych posiadaczy do jéj rąk spływa, pod tym jedynym obowiązkiem wychować dzieci, uposażyć je w czasie właściwemi narzędziami pracy, i w zastępstwie ojca czuwać nad niemi.

Zobaczymy zaraz jakie dalsze rozwinięcie nadano téj władzy; przedewszystkiem jednak potrzeba nam określić religijne Sęsymonistów pojęcia.

Bóg, według nich, jest wszystko to co jest; wszystko jest w nim, wszystko jest przez niego. Nikt z nas nie jest zewnątrz niego, i nikt z nas nie jest w nim. Każdy z nas żyje życiem jego, i wszyscy łączymy się w nim, ponieważ jest wszystkiem tém co jest. Saint-Simon był to nowy messyasz przysłany na świat dla objawienia nauki kompletniejszéj i doskonalszéj jak Chrystyanizm. Chrystyanizm albowiem poniżył materyę; wznosząc ducha, opuścił ciało. Zrehabilitować materyę jest nowéj religii obowiązkiem. Artyści, jako tłumacze pierwiastku miłości, powinni być węzłem między uczonymi a rękodzielnikami, i sprawować kapłaństwo. Celem jego będzie zaprowadzić harmonię między duchem a materyą, będącemi dotąd w stanie nieprzyjaźni wzajemnéj. Kapłan Sęsymonistów powinien uczuciem zjednoczyć ciało i ducha, i uświęcić jedno przez drugie.

Społeczeństwo dzieli się na trzy klasy: artystów, uczonych i rękodzielników; klassy te podlegać powinny najpierwszym uczonym, i najpierwszym rękodzielnikom. Do naczelników należy: zarząd interessami materyalnemi i intellektualnemi towarzystwa, podług formuły podanéj przez mistrza — polepszenie losu klassy najliczniejszéj i najuboższéj — i rozdział wszystkiego według téj drugiéj formuły: wynagrodzić każdego według jego zdolności, a każdą zdolność według pracy.

W epokach krytyki jakie świat dotąd przebywał, potrzeba mu było praw pisanych, któreby dla saméj władzy służyły za pewną w kierunku wskazówkę; w epoce organicznéj, która nastąpi skoro nauka Saint-Simona wejdzie

w zastósowanie, prawa pisane ustać już powinny. Jedyną wskazówką dla społeczeństwa może być wtedy prawo żyjące, to jest wola naczelnika. „Prawo w przyszłości, mówią Sęsymoniści, będzie to deklaracya, przez którą przewodniczący jakiéj czynności, jakiemu porządkowi pewnych towarzyskich stósunków, daje poznać swoją wolę niższym od siebie, uświęcając jéj przepisy przez wymiar kar lub nagród.“

To nowe rozwinięcie charakteru władzy naczelnika, kapłana Sęsymonistów, który już miał być właścicielem i dziedzicem wszystkich majątków prywatnych, i dowolnym ich zarządcą — nie jest jeszcze ostatnie, ale wówczas, w początkach po rewolucyi lipcowéj Sęsymonizm nie doszedł jeszcze do ostatniéj konsekwencyi. Jak nawet daleki był od niéj, świadczy ogłoszona odpowiedź przez pp. Bazard i Enfantin pod d. 1. Paźd. 1830. r. na zaskarzenie wniesione przeciw nim w izbie deputowanych przez pp. Dupin i Mauguin, jako przeciw sekcie propagującéj wspólność dóbr i wspólność kobiet. Odpowiedź ta jest następująca:

„Tak jest, Sęsymoniści mają wyobrażenia odmienne co do przyszłości własności i przyszłości kobiet; wyobrażenia im właściwe, łączą się z innemi, dotyczącemi religii, władzy, wolności, i innych zagadnień objawiających się dziś w Europie sposobem tak gwałtownym i w żadne nieujętym karby — ale wyobrażenia te dalekie są od tych, jakie im niektórzy przypisują.“

„Pod systematem wspólności dóbr rozumie się równy rozdział między wszystkich członków społeczeństwa, bądź to kapitału produkcyjnego, bądź téż owocu pracy wszystkich.“

„Sęsymoniści odpychają ten równy podział własności, który w ich oczach sprowadziłby gwałt większy i niesprawiedliwość bardziéj krzyczącą, niż ten nierówny podział, którego siła i zdobycz były pierwiastkową zasadą. Wierzą oni w przyrodzoną nierówność ludzi, uważają ją za podstawę stowarzyszenia, i jako niezbędny warunek towarzyskiego porządku.“

„Sęsymoniści odpychają system wspólności majątkowéj, ponieważ wspólność ta byłaby otwartém pogwałceniem najpierwszego z praw moralnych, jakie nauczać odebrali missyą, i według którego każdy na przyszłość, powinien być umieszczony w miarę swojéj zdolności i wynagradzany według swojéj pracy.“

„Stósownie do tego prawa, Sęsymononiści domagają się zniesienia wszystkich przywilejów urodzenia, bez wyjątku, a w następstwie, obalenia dziedziczności, największego z tych przywilejów i obejmującego w sobie wszystkie, skutkiem którego rozdział korzyści społecznych pozostawiony jest losowi; mała liczba mogących się współubiegać, bierze w nim udział, a najliczniejsza klassa skazana jest na zepsucie, ciemnotę i nędzę.“

„Sęsymononiści żądają, aby wszystkie narzędzia pracy, ziemia i kapitały będące dzisiaj podstawą rozdrobnionéj własności, były exploatowane przez stowarzyszenia i hierarchicznie, tym sposobem, aby robota wydzielaną była każdemu w stosunku jego zdolności, a majątek był miarą jego pracy.“

„Nie przychodzą więc niszczyć własnosci, jak o tyle tylko, o ile uświęca dla małéj liczby osób przywiléj próżniactwa, to jest utrzymywania się z pracy cudzéj, o ile pozostawia losowi urodzenia, uklassyfikowanie towarzyskie indywiduów.“

„Chrystyanizm wyrwał kobiety z niewoli; lecz skazał je na podległość, i wszędzie w chrześciańskiéj Europie widzimy je pozbawione praw religijnych, politycznych i cywilnych.“

„Sęsymoniści przeto przychodzą oznajmić ostateczne uwolnienie kobiet, zupełną ich emancypacyą, nie myślą obalać przeto świętéj ustawy małżeństwa, zaprowadzonéj przez Chrystyanizm; przeciwnie, chcą oni uzupełnić to prawo, nadać mu nową sankcyę, podnieść wyżéj moc i nienaruszoność związku, który tę ustawę uświęca.“

„Jako chrześcianie żądają oni, aby jeden mężczyzna z jedną tylko połączony był kobietą, lecz nauczając zarazem, iż kobieta powinna być równa małżonkowi, a według szczególnéj łaski jaką zlał Bóg na niego, ma mu być dodaną za towarzyszkę w wypełnianiu trojakiéj funkcyi: w kościele, w panstwie i w familii, tym sposobem, ażeby to indywiduum towarzyskie, które dotąd sam mężczyzna stanowił, stanowili odtąd wspólnie kobieta i mężczyzna.“

„Religia Saint Simona chce położyć koniec temu bezwstydnemu handlowi, temu nierządowi prawnemu, który, pod imieniem małżeństwa, uświęca dziś tak często połączenie potworne poświęcenia i egoizmu, oświaty i ciemnoty, młodości i zgrzybiałego wieku.“

Akt ten Sęsymonistów podający ich rozumienie własności i obowiązków kobiety w społeczeństwie, obejmuje jak widzimy dwie strony, krytyczną i organiczną. Widzą oni jasno wady społeczeństwa; jego rany są im dokładnie znane, ale lekarstwo jakie na ich zagojenie podają, nie jest skuteczne.

Dzisiejsze urządzenie własności wiele bezwątpienia do życzenia zostawia; takie jak jest dotychczas, powstało pierwiastkowo na prawie siły i przemocy, podpierając wszystkie przywileje, dzieląc narody na dwie klassy: exploatujących i exploatowanych i przeciwko któremu ludzkość całą siłą postępu demokratycznego, walczy — bezwątpienia ostać się niepowinno, ostać się długo nie może. Ale formuła nowego urządzenia jeszcze znalezioną nie jest; przedstawiane w tym względzie myśli okazują tylko, że ludzkość jest na drodze jéj znalezienia. Po jéj znalezieniu — nie trzeba będzie długo czekać na jéj zastósowanie. Sęsymoniści, chcący podnieść powszechne braterstwo, przywrócić moc przepisowi Chrystusa: „kochajcie się jak bracia,“ wyprowadzając zeń, iż każda zdolność wynagradzaną być powinna według pracy — zadawali właśnie sami cios temu przepisowi, fundowali nową dla egoizmu podstawę. Cóżby pozostawało według ich systemu dla

stanów, osłabionych na siłach, niedołężnych na umyśle — dom waryatów i szpital — bo ich praca, a zatém wynagrodzenie za nią byłyby małe, lub żadne.

Człowiek z resztą nie samą nagrodą materyalną poruszyć się daje. Nie sama nagroda materyalna jest dla niego zaspokojeniem i wynagrodzeniem stósownem. Sęsymoniści zdaje się same bogactwa materyalne mając na względzie, okazywali przez to, iż niedosyć zgłębili naturę i namiętności człowieka. Uczucie obowiązku, wypełnienie powinności z popędu serca, z poświęcenia, nie zdaje się wchodzić w ich rachuby.

A nadto — kto ma czynić rozdział tego publicznego majątku? Władza powierzona najmoralniejszemu, najwięcéj czującemu w sobie miłości, najzdolniejszemu!

Próżne wyrazy! — Wola władzy ma być regułą i granicą jéj postępowania; wola człowieka, który ma być wszystkiém: kapłanem i rządcą, prawodawcą i sędzią — otóż największy i najokropniejszy despotyzm!

Widoki względem emancypacyi kobiety, jakie w akcie powyższym przedstawiają Sęsymoniści nie są jeszcze dostatecznie określone i rozwinięte. Uderza w nim protestacya wyniesiona na korzyść małżeństwa; przebijają się wszakże przez nią dalsze konsekwencye, przerażające, rozprzęgające społeczeństwo, które przy schyłku swojego istnienia Sęsymonizm objawił, i które należy nam wyłożyć, dla uzupełnienia ich doktryny.

Widzieliśmy, iż według Sęsymonistów Chrystyanizm nie uczynił jeszcze dla kobiety wszystkiego; wyemancypowawszy ją, zatrzymał w uległości, poddał mężczyznie; widzieliśmy, iż według nich jednym z dogmatów, przyszłéj religii, powinna być rehabilitacya materyi, zaprowadzenie harmonii między duchem, a ciałem; że obowiązkiém jest kapłana, uporządkować zmysłowe i umysłowe żądze. Postępując daléj od harmonii między duchem, a materyą, do równości między umysłem, a pięknością, mężczyzną,

a kobietą. — Enfantin uwolnienie kobiety ogłaszał jako religijną konieczność. „Kobieta, mówił on, powinna nam odkryć sama co czuje, czego chce, czego żąda na przyszłość. Mężczyzna któryby chciał nałożyć jéj prawa, nie byłby Sęsymonistą. Mężczyzna nie może być właściwym w tém sędzią.“ Stąd więc wyprowadzał daléj ten wniosek, że kobieta powinna mieć udział we władzy najwyższéj, którąby oddaną była tym sposobem najwyższemu kapłanowi i najwyższéj kapłance. „Missyą ich byłoby: narzucić swoją potęgę swojéj miłości istotom, które obłąkiwa awanturniczy umysł lub gorąca żądza, odbierając od nich natomiast hołd tajemniczéj i wstydliwéj czułości lub cześć miłości gorącéj. Znając cały urok wstydu i cały wdzięk roskoszy, to stadło kapłańskie, byłoby w stanie miarkować umysł jednych, a zmysły drugich.“ „W naszym czasie krytyki, dodawał Enfantin, zapomnieliśmy jaki boski wpływ wywierała dama w wiekach średnich na życie swego kawalera. Nie pojmujemy ile poświęcenia, pozostawionego często bez nadziei, nakazywała jedna wstęga, jedno spojrzenie, jeden uśmiech, nie znanéj nadewszystko potęgi, cnotliwego uścisku, religijnego pocałunku, świętéj roskoszy. Wszystko to jest dla nas obce. Nasze ciało znikczemnione jeszcze bardziéj jak umysł. Przestraszony świat niepoznaje jaką władzę towarzyską, religijną i moralną, zachowuje dla piękności przyszłość.

Według téj doktryny akta zewnętrzne i najtajniejsze między małżonkami stosunki miały być zarówno podległe najwyższemu kapłanowi i najwyższéj kapłance. Niestałości małżonków, Enfantin nie potępiał wyraźnie, chciał tylko aby ona niepochodziła z zapomnienia, niewdzięczności, kaprysu. Z drugiéj strony nienaznaczał wcale granicy wpływowi, jaki kapłan i kapłanka wywierać mieli; w tym względzie uważał kobietę dopiero za właściwego sędziego, ona sama wyrzec powinna, a jak powiedzieliśmy Sęsymoniści napróżno wyglądali objawienia się najwyższéj kapłanki.

Jakie te nauki wywołały pomiędzy niemi samemi nieporozumienia, powiedzieliśmy już wyżéj. W doktrynie Enfantena upatrywano chęć wznowienia prawa panieństwa znanego w wiekach średnich, — dodać jednak potrzeba, że Sęsymoniści, którzy pozostali mu posłusznemi, i oddalili się z nim na Ménilmontaut, z obawy aby ich nieoskarzono o rozwiązłość, ślubowali bezżenność.

Sęsymonizm, który krytykując potworny dzisiejszy społeczeński porządek, zyskał niejaką wziętość, a stając w obronie klassy najuboższéj i najliczniejszéj, liczne wywołał ku sobie sympatye — utracił wpływ i znaczenie, skoro do tych kwestyi przyłączono inne, prowadzące do niemoralności i zepsucia.

Doktryna Furyera chociaż wcześniejsza, od doktryny Saint-Simona jest daleko kompletniejszą*). Furyer opiera się na tej zasadzie, że prawo attrakcyi rządzi całym światem, począwszy od rośliny, od najmniejszego owadu, aż do ciał niebieskich. Człowiek i społeczeństwo podlegają również temu prawu, bo muszą zostawać w harmonii z całym światem zewnętrznym, z całym utworem Boga. Z abstrakcyi wynika potrzeba assocyacyi; zarody assocyacyi nawet w dzisiejszym wieku niedoskonałym, ułomnym, są wszędzie; ludzie stowarzyszają się z instynktu, z przywiązania, z interessu. Jeżeli stowarzyszenie nieprzyniosło dotąd dobrych owoców, jeżeli widzimy wszędzie ucisk, nędzę i nieustanne walki, pochodziło to stąd, iż stowarzyszeniu nigdy słuszność nie służyła za podstawę. Czegoż więc potrzeba? wrócić do dróg przez naturę wskazanych. Namiętności złe czy dobre są z natchnienia boskiego, i tak potrzebne w systemacie ludzkim, jak ciała niebieskie w systemacie gwiazdowym; nie należy ich przeto powściągać, ale dopomagać ich rozwinięciu, zużytecznić je, i tak wszystkie siły i zdolności sprzymierzyć, aby niepsuć boskiéj harmonii.

---

*) Karól Fourier w r. 1808. wydał Theorie des quatre mouvemens. W r. 1822. Traité de l'association domestique agricole. Inne jego prace są dalszém tych dwóch rozwinięciem.

Furyer odróżnia dwanaście namiętności właściwych, głównych, pobudzających człowieka do czynności, do pracy, tworzących z niego istotę towarzyską; to jest: 1) pięć zmysłowych, biorących w umyśle początek; 2) cztery więcéj duchowe niż zmysłowe, jakto: miłość, przyjaźń, ambicya, i przywiązanie do familii (familisme); 3) trzy inne nakoniec wyższe od poprzednich, pobudzające do wielkich czynów, a mało dziś znane, i które nazywa: papillonne, cabaliste i composite. Pod pierwszą rozumie potrzebę rozmaitości, przeciwieństw, zmian i wypadków drażniących nieustannie człowieka, wzruszających jego zmysły i duszę. Druga, jest to duch stronnictwa, potrzeba intrygi, namiętność wyrachowana, spekulacyjna, tak konieczne człowiekowi, iż widzimy, że w braku intryg rzeczywistych, stwarza sobie urojone, jak np. gry i widowiska. Trzecia, przeciwna poprzedniéj, jest to namiętność ślepa, powstająca w stanie uniesienia, w stanie upojenia, kiedy dusza i zmysły doznają razem rozmaitych roskoszy; ona to zdradza zapał i entuzyazm. W społeczeństwie harmonijném, które powstanie za przyjęciem i zastósowaniem systematu Furyera, te trzy ostatnie namiętności pobudzać będą człowieka do pracy i czynności, w miejscu nikczemnych pobudek, jak głód lub bojaźń, istniejących przy cywilizacyi dzisiejszéj.

Bóg przeznaczył człowieka do pracy, nie mógł więc zaszczepiać ku niéj w jego sercu wstrętu. W obecnym stanie społeczeństwa praca jest odpychającą, jest przykrością, jest niewymownym trudem, niszczy siły fizyczne, zabija umysł, a to dla tego, że nie ma za nią stosownego wynagrodzenia, że nie jest przemienna, że człowiek nie może wybrać sobie zatrudnienia, ku któremu czuje najwięcéj skłonności i powołania. W obecnym stanie, jedynie siła lub głód zmuszają do pracy. Robotnik pracujący kilkanaście godzin dziennie przy pracy drobiazgowéj, monotonnéj, z konieczności, tępi swój umysł, staje się machiną. Należy więc uczynić pracę przynęcającą — i zdaje się Furyerowi, iż dopnie tego, jeżeli dozwoloném będzie każdemu iść za swemi skłonno-

ściami, odmieniać pracę w małych przestankach czasu, pracować nie w odosobnieniu i samotności, ale w towarzystwie z innymi, i jeżeli zresztą robotnik będzie miał pewność, iż za pracę swoją stosowne, sprawiedliwe wynagrodzenie otrzyma.

W tym celu proponuje Furyer wystawienie na całym świecie Falansterów, mających zastąpić dzisiejsze wsie i miasta. Falanster ma to być budynek okazały i wygodny zarazem do pomieszczenia falangi, czyli 1500 do 1800 osób. W mniejszéj lub większéj liczbie osób trudno byłoby utrzymać doskonałą harmonią. Pod względem pracy Falanster jest to folwark przemysłowo-rolniczy. Wszystko tam ma być wspolne: pomieszkanie, stół, zatrudnienia i zabawy, tak jednak, aby każdemu wolno było iść za swemi skłonnościami, żyć w towarzystwie lub samotności, powiększać lub zmniejszać swoje wydatki, używać nawet zbytku i przepychu. W Falansterze każdy ma zapewnione minimum, to jest stół, pomieszkanie i odzież, ale wszystko to trzeciéj klassy; trzy bowiem są klassy, podług rozmaitego majątku. Przy końcu roku następuje podział otrzymanego wspólną pracą benefisu; każdy odbiera należącą mu ilość, po odtrąceniu tych wszystkich awansów, jakie już w ciągu roku na stół, pomieszkanie, odzież itp. od Falansteru otrzymał.

Falanga według rozmaitego rodzaju pracy dzieli się na szeregi (séries). Szereg na tyle gron (groupe), ile jest zatrudnień w jednéj gałęzi przemysłu. Siedm do dziewięciu osób stanowi grono; 24 do 32 gron stanowi szereg. Mięszanina rozmaitych attrakcyj, już to odpowiadających sobie, już to całkiém przeciwnych, utrzymuje harmonię w jedném gronie, tak jak harmonia między gronami wynika z ich charakteru, już to podobnego do siebie, już to przeciwnego. W układzie gron każda namiętność może być bodźcem: przyjaźń, interes, miłość, sława i t. p. Każde grono ma sposoby łączenia się odmienne. W gronach, tworzących się z przyjaźni, panuje pomięszanie — gdzie bowiem przyjaźń, tam jest zupełna równość. W tworzących się z am-

bicyi — wyższy pociąga niższego; w gronach tworzących się przez miłość — kobiety pociągają mężczyzn; w familijnych — młodsi pociągają starszych. Sam ten układ gron, czyni według Furyera pracę miłą, ponętną, zabawną.

Nie dosyć na tém; dla zapobieżenia, aby niesmak i znudzenie nie ogarniało pracujących, przepisuje Furyer zmianę pracy co dwie godziny. Co dwie godziny zatém każdy przechodzi do coraz innego grona, a nawet do coraz innego szeregu; zmienia nietylko rodzaj zatrudnienia, ale i miejsce swoje, i jak zaraz zobaczymy, wynagrodzenie za pracę. Jeżeli bowiem przy jedném zatrudnieniu, mniéj biegły, zarobił mało; przy inném, bardziéj uzdolniony, może zarobić więcéj. Ta częsta przemiana zatrudnień, zapobiega, iż nie wyrabia się w gronach żaden duch partyi, któryby z czasem mógł nadwerężyć harmonię ogólną; rywalizacya nie staje się nieprzyjazną; ciągła między gronami, nie ma jéj między indywiduami, poruszanemi co chwila, przy każdéj zmianie zatrudnienia, rozmaitemi interesami i namiętnościami.

W assocyacyi harmonijnéj nietylko praca będzie ponętną, ale i stan zdrowia pracujących lepszy. Nasamprzód szkodliwy wpływ niektórych zatrudnień znacznie zmniejszonym zostanie, skoro robotnik nie dnie całe, ale tylko parę godzin przy téj szkodliwéj pracy będzie przepędzał; a nadto kiedy dziś zmuszony pracować w zimnie, na słońcu lub słocie, kiedy dziś o milę lub daléj do swego zatrudnienia udawać się musi — w assocyacyi harmonijnéj Furyera, wóz zawiezie go na miejsce pracy; namiot zakryje od słońca lub słoty; przygotowana tu i owdzie odzież na polu, ułatwi mu w razie potrzeby jéj zmianę; dostarczane co chwila napoje, ugaszą pragnienie i pokrzepią siły — zgoła, wszelkie zatrudnienie nie będzie przykrością, trudem, ale miłą zabawą i roskoszą.

Otrzymany z podobnéj pracy benefis będzie cztery razy większy od tego, jaki otrzymujemy z pracy zwyczajnéj; raz dla tego, że przy podobnego rodzaju zatrudnieniach, każdy pracując z upodobania, ze skłonności, z zapałem i entu-

zyazmem, produkować będzie nieskończenie więcéj; drugi raz, że koszta produkcyi będą nieskończenie mniejsze, bo wszystko co wydać potrzeba na budowlę, na utrzymanie się, będzie mniej daleko kosztowało przy wspólnéj pracy, przy wspólném pożyciu. Massa benefisu rozdzielaną będzie w stosunku do pracy, kapitału i talentu.

W dzisiejszym stanie społeczeństwa, przychód rozdziela się rówdież między robotników, kapitalistów i utalentowanych, ale sposobem nierównym. Kapitalista otrzymuje zwykle część największą; często niepracuje nawet, niezajmuje się niczem. I jakikolwiek przemysł przynosi mu zyski; praca robotnika, wynagrodzenie talentu pozostają zawsze te same; przeciwnie, przy każdem zatamowaniu odbytu, robotnik pozostaje bez pracy, a brak pracy przywodzi go do nędzy. Tenże sam skutek wywiera każde nowe odkrycie w sposobie fabrykacyi, zmniejszające liczbę rąk, każda nowa machina ułatwiająca produkcyą.

Stosunek wynagrodzenia pracy, kapitału i talentu ustanawia Furyer następujący:

$^5/_{12}$ dla pracy;
$^4/_{12}$ kapitałom;
$^3/_{12}$ talentowi.

Pracę, rozdziela znowu na konieczną, bez któréj społeczeństwu obejśdź się trudno; na użyteczną, ale już mniéj konieczną i na pracę przyjemną. Ostatnia, przynosząca sama przez się pewne wynagrodzenie, bo zadowolnienie oddające się onéj, powinna być według Furyera, najmniéj wynagradzaną.

Wynagrodzenie talentu następuje w stosunku tytułu lub stopnia otrzymanego w gronie. Tytuł lub stopień otrzymuje się przez wybory. Furyer nie obawia się, aby osiągali go nieudolni albo niezasłużeni, bo sama nawet bojaźń, aby w razie złego wyboru, wyborcy nieraz zostali wyśmiani przez inne grona, skłaniać ich będzie do pilnéj rozwagi. Wielkich artystów, sławnych rękodzielników, których talent już niejednéj falandze, ale ludzkości całéj ko-

rzyść przynosi, wynagradzać powinien świat cały, wszystkie falangi. W tym celu, nad oszacowaniem każdego wielkiego dzieła, w stolicy świata wyrokować mają ustanowienie przysięgli. Furyer spodziewa się, iż przy podobnéj organizacyi wszelkie nierówności i niesprawiedliwości podziału będą rzadkie i nieskończenie małe.

Cała nieruchomość Falangi dzieli się na 1728 akcyi; rozdzielają się one między tych, którzy wnieśli do Falangi jakikolwiek kapitał lub nieruchomość. Dzisiejsi przeto posiadacze, nic przy zaprowadzeniu systematu Furyera nie stracą; ich wniosek będąc zabespieczonym tak na nieruchomościach, jak na ruchomościach, które Falanga posiada, mają jak największą rekojmią, jak najpewniejszą hipotekę, większą daleko od téj, jaką dziś najpewniejszy dłużnik może udzielić; a mobilizując wszelkie nieruchomości przez zamianę ich na akcye, Falanga powiększa massę kapitałów obiegowych, które bądź w téj Falandze, do któréj kapitalista należy, bądź w innéj z łatwością użyte być mogą. I z téj więc przyczyny, zyski dzisiejszych posiadaczy, muszą być nierównie większe.

Falanga przy rozdziale otrzymanych korzyści, oblicza się z indywiduami, z każdym np. małżonkiem pojedyńczo; dziecko nawet ma swój rachunek osobny; właściwą pracą może swój kapitał pomnażać i takowy za dojściem do pełnoletności, to jest do lat 19. lub 20. zostaje mu całkowicie oddany.

Wychowanie dzieci jest przedmiotem szczególnéj troskliwości Furyera; podaje w tym względzie najdrobniejsze szczegóły, przewidzieć chce przystkie przypadki, rozwiązać wszyskie trudności. Od najpierwszych chwil czyni wychowanie publiczném; dziecko do lat 4. lub 5. zostaje na koszcie Falangi. Kobiety na rozmaite grona podzielone, oddają się pielęgnowaniu dzieci z upodobaniem, z troskliwością. Matka, chcąca dziecka swego doglądać, tę lub inną pełnić przy nim powinność, z łatwością téj potrzebie serca zadość uczynić zdoła, bo nic jéj nie przeszkodzi do

tego lub innego przydzielić się grona. Samo z siebie wynika, iż w Falansterze instrukcya teoretyczna nie będzie od praktycznéj oddzielaną; nauczyciel mając w jedném miejscu nagromadzone wszystkie rzemiosła, kunszta i umiejętności, łatwo tego dokona. Furyer chce jeszcze, ażeby każdy wykład odbywał się o ile można przy widoku natury, w miejscu które nauczyciel za najstósowniejsze do swego przedmiotu osądzi. Dzieci, mając sobie od najpierwszych lat wszystko przedstawione, z łatwością okażą skłonność, upodobanie do tego lub innego rodzaju zatrudnień, a tym sposobem rozwiązane będzie jedno z najtrudniejszych dzisiaj zagadnień, aby dziecko skłonić do najstósowniejszego dla niego zatrudnienia, do takiego — w którém najwięcéj może wygórować, a przez to i największe przynieść społeczeństwu usługi.

Przy takiem sposobie postępowania i urządzenia pracy Furyer niespodziewa się, aby bądź między bogatemi, bądź między ubogiemi znaleść się mieli próżniacy. Każdy owszem, pobudzany coraz większą żądzą zasposobienia wzrastających w niém namiętności i potrzeb, a które tylko przy pracy zaspokoić zdoła, oddawać się jéj powinien z tym większą gorliwością i zapałem. Kalecy, chorzy, niedołęgi są na koszcie Falangi. Starcy nie będą wystawieni na żebractwo i nędzę; łatwo im przyjdzie przez ciąg życia uzbierać kapitał i ostatnie chwile przepędzić w dostatku jeżeli nie w zbytku. Nie będą nawet bezużytecznymi; długoletnią pracą nabędą doświadczenia, talentu, otrzymają zatém udział w stósunkowym rozkładzie przychodu Falangi.

Prace ciężkie, bądź pod moralnym, bądź pod materyalnym względem, mają być wynagradzane, jako powiedzieliśmy, stósunkowo najwięcéj. Furyer wie dobrze, iż nawet takie wynagrodzenie może niebyć dostateczną zachętą do oddania się takim, które są obrzydliwe, odpychające i wzgardzone dzisiaj; takiemi jest np. wszelka usługa dla pojedyńczych osób — liczy więc Furyer na poświę-

cenie. Chce on, aby z młodzieży od lat 9 do 15 jako najwięcéj podędu do poświęcenia mającéj, uformować oddzielny korpus, mający wykonywać wszelkie prace obrzydliwe, przykre, niebespieczne. Ten korpus poświęconych otaczany będzie w Falandze miłością i szacunkiem wszystkich, będą mu służyły nawet niektóre przywileje, jak np. łagodzenie niezgód, wynikających przy rozdziale korzyści, lub prawo przeznaczenia $1/8$ majątku każdego na wspólne dobro Falangi.

Furyer zajmuje się również emancypacyą kobiety, ale ją rozumie inaczéj jak Sęsymoniści. Chce on polepszyć los kobiet, znieść ich nędze, zapewnić im niepodległość, a to dając im wychowanie i wykształcenie stósowne do ich skłonności, minimum tak jak każdemu członkowi Falangi i prawo do pracy. Nie idzie tu więc wcale o prawa polityczne dla kobiety, o równość praw z mężczyzną, ale o postawienienie jéj na tym stopniu, iżby nie była zmuszoną iść za mąż w brew swojéj woli, przeciw swojéj skłonności; mogła wybrać człowieka, którego ukochała, i któremu z dobréj woli zechce przyobiecać miłość i wierność.

Rzecz tak słuszna w założeniu, doprowadziła jednak Furyera do najdziwaczniejszego rezultatu. Dzieli on bowiem pod tym względem kobiety i mężczyzn na trzy stopnie: na faworytów i fawory tki, na rodzicielów i rodzicielki, i wreście na mężów i żony. Każda kobieta może zatem mieć na raz: 1) męża, z którym miała dwoje dzieci. 2) rodziciela, z którym miała jedno. 3) faworyta, który żył z nią przez pewien czas — a nadto prostych jéj posiadaczów, nie mających żadnego tytułu w obliczu prawa. Furyer niezważa na to, iż niszczy wszelką moralność; że podając kobiecie i mężczyznie możność opuszczenia się nawzajem w każdéj chwili, przejścia do innych ślubów, znosi zupełnie związek małżeński; połączenie się kobiety z mężczyzną czyni zawisłém od pierwszego kaprysu, uwidzenia jednéj lub drugiéj strony i rozprzęga węzły familijne — zajmuje go dzisiejsze złe zdarzające się w społeczeństwie; onemu stara

się zapobiedz, ustrzedz się tego, iżby mężczyzna nie mógł narzekać na niepłodność kobiety, a kobietą być zmuszoną pozostawać z tym ciągle, który mając liczne wady i ułomności, zatruwa jéj życie goryczą. Jakże małe korzyści, obok tak wielkich niedogodności!

Falanster lub gmina, jak widzimy, jest to obraz małego towarzystwa jednéj wielkiéj uorganizowanéj familii. Życie wewnętrzne jednego Falansteru jest zupełne. Wszystkie Falanstery są sobie równe; jeden nie może panować nad drugim. Łączą je węzły wzajemnéj zamiany płodów, i wzajemnéj usługi. Każdy Falanster sam się administruje; do wydatków publicznych przyczynia się stosunkowo; dla załatwienia interesów prowincyi, państwa lub całego świata, wysyła deputowanych na kongres. Kongres sferyczny, najwyższy, obraduje w stolicy świata; któréj miejsce naznacza Furyer nad Bosforem. Na czele jednej Falangi stoi uniarque; na czele czterech duarque; na czele dwunastu triarque. Onmiarque jest to cesarz świata. Wszystkie te tytuły i stopnie są raczéj honorowe jak rzeczywiste. Żaden z tych większych lub mniejszych monarchów niema straży, wojska, ani trybunałów na swoje rozkazy; jego władza jest rzeczywiście fikcyjną. Furyer zna tylko jedno wojsko, jak je nazywa, przemysłowe. Będzie to połączenie wszystkich umysłów żywych, awanturniczych, których zwyczajne, spokojne zatrudnienia zająć nie mogą; wszystkich celujących w sztukach, rzemiosłach, umiejętnościach, którym zwyczajne zatrudnienia, dość pola do zastósowania ich doświadczenia lub talentu, do zajęcia się nie przedstawiają. Wojsko przemysłowe zamiast burzyć świat, wykonywać będzie wszystkie wielkie prace ludzkości, do ukończenia których usiłowanie nawet kilkudziesięciu Falang nie byłoby dostateczne. Poprowadzić wielkie drogi kommunikacyjne, osuszyć bagna, nieurodzajne piaski zamienić w grunt żyzny itp., będzie to dziełem wojsk przemysłowych.

Wszystko cośmy dotąd skreślili — daje obraz Falansteru przy zupełném rozwinięciu systematu Furyera, kiedy

cała ludzkość harmonijnie uorganizowaną zostanie. Jakkolwiek zdaniem jego, dzisiejszy stan społeczeństwa przedstawia możność przejścia od razu, z łatwością, do systematu harmonijnego, z témwszystkiem Furyer przewidując zawady, jakie dotychczasowe nawyknienie i namiętności ludzkie stawić mogą zastósowaniu się do proponowanych przez niego reform, podaje jeszcze dwa stany orgrnizacyi społecznéj, pośrednie, mające służyć za przejście, za wstęp do systematu wielkiéj harmonii — jest to garantyzm i harmonia mała. Jeżeli pomiędzy rozmaitemi przemysłami lub rozmaitemi klassami towarzystwa, panuje solidarność, gwarancya wzajemna, nie urojona ale rzeczywista, nie jedną uprzywilejowaną klassę, ale massy mająca na celu — wówczas stan taki nazywa Furyer garantyzmem. Dzisiaj podobna solidarność, podobna gwarancya istnieć w zupełności nie może; nie ma bowiem jednéj edukacyi dla wszystkich, nie każdy ma prawo do pracy. Spółeczeństwo wszakże postępuje na téj drodze, dąży do garantyzmu. Rozmaite assocyacye zakładane w czasach dzisiejszych, świadkiem są tego; lecz w obec panującego egoizmu, chcącego przedewszystkiém ciągnąć jak największe zyski, choćby z uszczerbkiem drugich, nie może być rzeczywistéj assocyacyi: wszędzie jest raczéj koalicya zawięzywana przez bogaczów na szkodę ubogich. — Mała czyli prosta harmonia, jest to już zastósowywanie doktryny Furyera, kiedy np. 80 familii czyli 400 osób, połączy się z sobą, aby wspólnie wszystkie prace odbywać, wspólnie wszystkie interesa załatwiać, być sobie we wszystkiem wzajemną pomocą.

W dokończeniu przedstawienia systematu Furyera, zobaczmy jakie są jego zasady religijne.

Natura, według Furyera, składa się z trzech pierwiastków: 1) Bóg czyli duch — pierwiastek działający i poruczający. 2) Materya — pierwiastek bierny. 3) Sprawiedliwość — pierwiastek regulujący ruch. Bóg sam podległy jest sprawiedliwości; nie mógłby chcieć tego co

jest niesłuszne, co jest sprzeczne z prawidłami wiecznemi i niezmiennemi sprawiedliwości. Każda rzecz na tym świecie, rodzi się, rośnie i umiera, ale nie niknie; odżywa owszem i przekształca się. Świat, jaki dziś widzimy, miał już wiele przekształceń i nie jest jeszcze utworem doskonałym, zupełnym. Każde jego przetworzenie, dzieje się po połączeniu płynu bieguna północnego, który jest męzki, z płynem bieguna południowego, który jest żeński. Nowe następuje teraz połączenie, a przyjdzie dopiero wtedy, kiedy świat harmonijnie uorganizowany uzupełni prace przygotowawcze, do czego potrzeba przynajmniéj dwóch miliardów ludności. Furyer podaje obrachowanie wszystkich następujących po sobie przemian kuli ziemskiéj, z których każda stanowi nową dla ludzkości epokę. Rodzajowi ludzkiemu przypisuje 80,000 lat trwałości; jedna połowa na perjód wstępny, druga na perjód zstępny. W pierwszym ziemia dąży do coraz doskonalszego przeobrażenia się; w drugim do coraz większego upadku. Lata środkowe stanowić mają epokę najwyższéj doskonałości. Dotąd trwa ziemia 7000 lat. Ma ona zatem, jak każde stworzenie, perjód młodości, dojrzałości i zgrzybiałości. W perjodzie dojrzałości, ludzie żeglować będą po lodowatym morzu, pomarańcze rosnąć będą w Syberyi, miejsce zwierząt szkodliwych i nieużytecznych, zastępują inne doskonalsze i użyteczne. Po upływie tych 80,000 lat, dusza świata przyłączoną zostanie do innego komety, i tak przechodząc z jednego do drugiego, stanie się duszą dwójświata, trójświata etc.

Jak dla duszy ziemi całéj przepisuje Furyer przechodzenie, tak samo i dla duszy człowieka. Na tém zasadza nieśmiertelność duszy. Dusza ludzka niewchodzi wszakże w zwierzęta, bo zwierze jes to istota mniéj doskonała, mająca duszę odmienną. Migracya duszy człowieka jest dwojaka na tym świecie i na drugim. Furyer oblicza ilość przejść jednych i drugich. Życie pozaświatowe tak się ma do obecnego, jak stan nasz na jawie do stanu we śnie. W pierwszym razie wzywamy wszystkich przymiotów ciała

i duszy; w drugim ciało jest nieposłuszne duszy, jéj zaś myśli są czcze i za przebudzeniem się sama uznaje całą ich śmieszność. Żyjąc na tym świecie nie mamy pamięci o stanie naszym przeszłym na świecie i po za światem; sprzecwnie w życiu po zaświatowém znamy jedno i drugie.

Zdaje się, iż do tych teoryi sam Furyer nie wielką przywięzywał wagę. „Idzie przedewszystkiem, pisze on, o uorganizowanie skombinowanego przemysłu, skąd wyniknie poczwórny przychód, dobre obyczaje, zgoda między trzema klassami: bogatą, średnią i ubogą, zapomnienie sprzeczek między partyami; ustanie zarazem niedostatek skarbu, nastąpi jedność powszechna. Powstający przeciw mnie szkodzi sam sobie, bo attakuje mnie o umiejętności nowe: kosmogonię, psychologię i enalogię. Nauki te choćby były błędne, romansowe; pozostanie zawsze prawdą, iż ja pierwszy podałem sposób do stowarzyszenia nierówności i do zwiększenia przychodu w czwórnasób, a to używając namiętności; chcę aktorów i skłonności, jakie otrzymaliśmy od natury. Na ten to punkt potrzeba zwrócić uwagę.“

I w saméj rzeczy, Furyer nie myli się bynajmniéj, punkt ten jego systematowi, jego reformom nadaje znaczenie i ważność. Ale nie uwodząc się ani nowością teoryi, ani tym błogim stanem, jaki ma sprowadzić jéj zastósowanie, odróżnijmy co w systemacie Furyera jest prawdą, od tego co jest błędem, to co jest oparte na rozsądku, od tego co jest uwidzeniem imaginacyi.

Że w dzisiejszym czasie we Francyi, klassa wyrobników, któréj jedynym utrzymaniem praca, znajduje się w smutném, opłakaném położeniu — to nieulega wątpliwości najmniejszej. Równość w obliczu prawa — czystą igraszką dla niéj, prawo do pracy — illuzyą; są to martwe litery ksiąg, czcze zasady kodexów. Cóż znaczy bowiem, że wymazano poddaństwo z ustaw, kiedy zatrzymane jest w czynie. Wyrobnik wystawiony na głód i nę-

dzę, który zmuszony jest tém samém przyjąć wszelkie warunki kapitalisty, fabrykanta, jest tak samo jego poddanym, jak ten, nad kim ciąży niewola. Jemu nie wolno niepracować, bo go głód zmusza; nie wolno mu żądać podwyższenia płacy, bo wie, iż fabrykant tysiąc potrzebniejszych na swoje usługi znajdzie; nie wolno mu żadnych zaradzczych środków przedsiębrać, naradzać się ze współuciśnionym, bo to byłoby koalicyą, występkiem pociągającym karę. Musi więc inne jak dotychczas rozwiązanie kwestyi zarobkowéj nastąpić; praca, kapitał i talent muszą być wynagradzane w innym, w sprawiedliwszym jak dotąd stosunku. Mniejsza na teraz o to, jaka przy rozkładzie użytą będzie stopa; idzie dziś o uznanie podawanéj przez Furyera zasady, a ona jest słuszną.

Z któréjkolwiek strony uważać zechcemy stan dzisiejszego społeczeństwa, wszędzie, we wszystkich czynnościach ujrzymy odosobnienie, rozdrabnianie. Każde indywiduum jest dziś środkiem dla siebie, do siebie odnosi wszystko; stowarzyszeń, wspólnych usiłowań, prac wspólnych, nie ma prawie w niczém. Rzadkie przykłady odmiennego postępowania są bardzo małym wyjątkiem. Własność mianowicie ziemska we Francyi, rozdrabnia się coraz bardziéj. Liczba właścicieli dochodzi już do 5 milionów, prawie połowa z nich nie ma dostatecznego dochodu z ziemi na utrzymanie się. Rozdrabnianie podobne zmniejsza produkcyą, zniża dobroć i wartość płodów, a odbierając możność przedsięwzięcia jakichkolwiek polepszeń uprawy, wyniszcza grunt bezużytecznie, zużywa przyszłości siły produkcyjne ziemi. Assocyacya sama zdolną jest temu zaradzić. Jest to punkt, który Furyer z dokładnością wskazał, z jasnością rozwinął; nauka ekonomiczna wiele mu pod tym względem winna.

Ale niemożnaż odmienniéj uorganizować pracy, inaczéj połączyć ludzi, jak niszcząc pomiędzy niemi węzły i uczucia familijne, obowiązki względem ojczyzny, miłość kraju, jak dozwalając wolnego biegu wszystkim namiętnościom, osadzając na tronie niemoralność i zepsucie. W Falansterach niema familii; między kobietą a mężczyzną połączenie jest

tylko czasowe, dla dogodzenia żądzy cielesnéj, dla prokreacyi dzieci, rozwiązywane za każdém uwidzeniem, za pierwszą inną namiętnością jednéj lub drugiéj strony, tém burzliwszą i niestalszą, że jéj zadośćuczynieniu nic na przeszkodzie nie staje. Rodzice względem dzieci, dzieci względem rodziców nie są obowiązani do niczego; dzieciom — Falanster daje wychowanie kosztem ogólnym; starcom, kalekom — jeżeli nie nagromadzili kapitału, zapewnia minimum; są to powinności powszechne, wypływające z ugody, nie ma powinności wypływających z uczucia, z dobrowolnego popędu z przyrodzonych i familijnych skłonności.

Człowiek nie tylko powinien być mężem i ojcem, ale jeszcze obywatelem, Furyer nie wie o obowiązkach względem kraju, względem swoich współbraci. Przywiązanie do ojczyzny, poświęcenie dla niéj, to dla mieszkańca Falansteru czcze są wyrazy; jego ojczyzną świat cały — to jest, nie ma jéj nigdzie — sam osiada, gdzie mu się zdaje najwygodniéj, najlepiéj. Furyer spodziewa się zaszczepić większą jak dziś emulacyą, większy jak dziś zapał — ale co ma być ich celem? osiągnienie jak największych indywidualnych korzyści, dla zaspokojenia żądz i namiętności. Materyalizm i egoizm mogłyby wówczas z całym wystąpić bezwstydem.

Furyer nie myślał zakładać szkoły, ale pragnął zrobić doświadczenie. Nie szło mu zatem, aby zajęto się jego teoryą, lecz aby znalazł się człowiek bogaty, któryby na zaprowadzenie jednego Falansteru nie żałował poświęcić funduszów. Był on przekonany, iż gdyby na jednéj mili kwadratowéj, połączyło się 1800 osób w jedném miejscu, i stowarzyszył się całkowicie interesem; pracą, według jego teoryi, przedstawiłoby to widok tak zajmujący pod względem dobrego bytu i szczęścia, iż ziemia cała poszłaby nieochybnie za tym przykładem.

Nie znalazł się jednak żaden bogacz, któryby zechciał swój majątek na zastósowanie téj teoryi obrócić. Natomiast przysłał Furyer kilku gorliwych i zdolnych zwolenni-

ków; rozpoczęto publiczne konferencye w Paryżu, Wiktor Considérant otworzył wykład teoryi Furyera w Metz; założono dziennik Falanster; wreście pp. Baudet-Dalary i Devay ofiarowali swoje majętności w Condé przy Vesgres dla założenia Falansteru. Brak funduszów, zmusił wkrótce do zaniechania zamiaru; nieudanie się téj pierwszéj próby, wywarło złe skutki; niektórzy uczniowie odstąpili Furyera; dziennik Falanster ustał — późniéj dopiero Wiktor Considérant założył nowy La Phalange, który po niejakim czasie, z dziennika wyłącznie poświęconego rozwijaniu nauki Furyera, stał się także dziennikiem politycznym. W niemożności przyciągnięcia bogaczów, zaczęto ściągać pomniejsze kapitały, zbierać składki, dla uczynienia ostatecznéj próby i wybudowania Falansteru; zebrano już podobno znaczne fundusze.

Po zaprowadzeniu Falansterów — reforma polityczna musiałaby koniecznie w następstwie socyalnéj wyniknąć — ponieważ jednak pierwsza nie jest dzisiaj Furyeristów celem, zdaje im się iż w rządzących powinni znaleść pomoc i wsparcie. Nie przestają téż schlebiać widokom rządu, i popierają go w tém wszystkiém, co nieodnosi się wprost do kwestyi spółecznych. Postępowanie takie nie jest ani zręczne, ani stósowne. Dopóki systemat Furyera jest w stanie teoryi, dyskusyi, i próby, nieporuszy to rządu, pozostanie obojętnym, w tém przekonaniu, iż sama natura rzeczy, obróci w niwecz niepodobne do zastósowania projekta. Tymczasem zwolennicy Furyera nie mogą nigdy być liczni; przeciw sobie mieć zawsze będą massy ludu, których samemi korzyściami materyalnemi przyciągnąć nie można; tych co przekonani są iż nie od spółecznéj do reformy politycznéj, ale przeciwnie od téj ostatniéj do spółecznéj dążyć potrzeba — ci poszukują reform, ale myśli swoich nie podają za ostatni wyraz ludzkości — tych wreście, co stojąc w bliższym lub dalszym stopniu przy rządzie, ciągną korzyści z obecnego stanu, nie troszczą się wcale o massy uciśnione i przyszłość, dalecy zawsze choćby grosz jeden, choćby chwilę jedną, na pracę dla téj przyszłości poświęcić.

Nie łatwą jest rzeczą oznaczyć wpływ, jaki doktryny Saint-Simona i Furyera wywarły na spółeczeństwo francuzkie. Niektóre pomysły odstręczały dziwactwem i śmiesznością. Inne jak zniesienie przywileju urodzenia, i polepszenie losu klassy najuboższéj i najliczniejszéj zarazem, przez sprawiedliwszy rozdział własności, i słuszniejsze, rzetelniejsze wynagrodzenie pracy, zniesienie exploatacyi człowieka przez człowieka — nie były nowe; jednakże podniesione ze śmiałością i mocą, przy wykazaniu całéj potworności dzisiejszego porządku rzeczy, zajęły może powszechniéj umysły tych wszystkich, co niezarażeni zepsuciem i egoizmem czasu, poświęcili się pracy, jaka XIX. wiekowi przypadła w udziale.

SPIS RZECZY

w tym tomie zawartych.

NAKŁADY
Księgarni N. Kamieńskiego i Spółki.

1) Król Zamczyska, powieść Sew. Goszczyńskiego . 1 Tal.

2) Dziennik domowy:
z roku 1840. z rycinami . . . . 8 „
„ „ bez rycin . . . . 4 „
z lat późniejszych, ponieważ tylko co dwa tygodnie wychodził i wychodzi, za każdy rok z rycinami . . . . 6 „
bez rycin . . . . 3 „

3) Processio in Solemnitate Corporis Christi Domini (według oryginału X. Biskupa Czartoryskiego):
wydanie ozdobne . . . . 8 Tal.
„ zwyczajne . . . . 2 „

4) Dzieje Rzeczypospolitéj Polskiéj do XVgo wieku, przez Jędrzeja Moraczewskiego . . . . 1 Tal. 15 sgr.

5) Świtezianka, fantazya dramatyczna przez L. S. . 20 „

6) Przetor do rozgmatwania plemion Sarmacii i Germanii, przez Tomickiego . . . . 20 „

7) Słowa pokoju i miłości, przez X. Franke . . 7 sgr. 6 fen.

8) Myśli w samotności, przez A. z K. W. de Routa . 20 sgr.

9) Historya siedmio-miesięcznego teatru w Poznaniu (na korzyść ubogich) . . . . 5 sgr.

10) Myślini Trentowskiego, która już w większéj połowie odbita, wyjdzie z końcem r. bież., 6 Tal.

„**ROK 1843.**“ sześć tomów . . . . 6 Tal.
Tom Vty wyjdzie w Październiku.

(Redakcya „Roku 1843.“ wzywa mężów, mogących się przyczynić do rozwinięcia literatury ojczystéj, aby ją artykułami wspierać raczyli, do spółpracownictwa przystępowali i warunki w tym względzie pod adresem Księgarni N. Kamieńskiego w Poznaniu nadsełali.)